



Mag. St. Dr.

37758

13

P

20. 1829. 20. 1829.

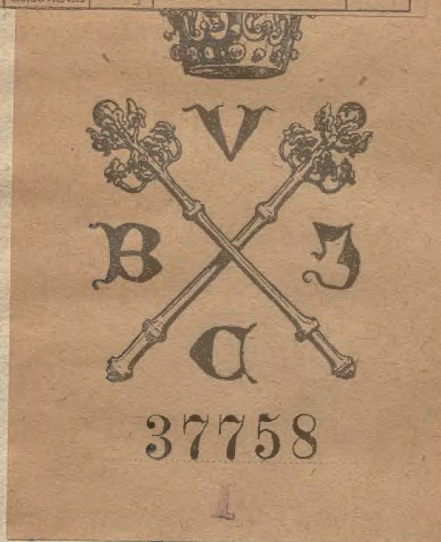
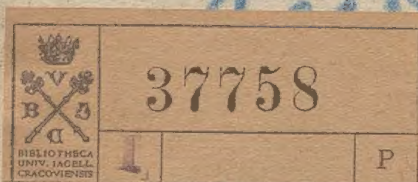
Lyndon

in 1829

for 1829

1829

1829



Teol. pol. 8243

lyzabeth
in the
" of
the

of the

S

K

O
SWIA TOBLIWOSCI
Y OBOWIAZKACH
KAPŁANOW
XIĄG TROIE.

WILLIAMSON
JANUARY 1881
WILLIAMSON
JANUARY 1881

O SWIĄTOBLIWOSCI
Y OBOWIĄZKACH
KAPŁANOW
XIAĞ TROIE

DWIE PRZEZ JMŚC XIĘDZA
COMPAING KANONIKA Y OFFICIAŁA
DIECEZYI TOLOSSANSKIEY

Z FRANCUZKIEGO NA WŁOSKI JEZYK,
A Z WŁOSKIEGO NA POLSKI

OD JEDNEGO
KAPŁANA Y TEOLOGA BAZYLIANA
PRZETŁUMACZONE,

TRZECIA ZAŚ W RZECZY IŚCIE DO TEGOŻ STOSUJĄCEJ SIĘ Z
PISM INNYCH PISARZOW OD TEGOŻ BAZYLIANA
NA POLSKI JEZYK

PRZEWIEDZIONA.

KSIEGA PIERWSZA.



W WILNIE
W Drukarni J. K. M. XX. Bazylianow
Roku 1782.

JOSEPHUS MORGULEC
ORDINIS SANCTI BASILII M. CONGREGA-
TIONIS RUTHENORUM
PROTO-ARCHIMANDRITA.

Cum quidam Ordinis Nostri, ut supra,
& Congregationis Theologus, prælo
subjicere desideret Opus, Antea Sane ab
Editore Italo ex Gallica in Patriam suæ
Gentis Linguam versum, nunc autem à
se ex Italica in Polonam translatum, cum
Auctariis ex Idiomate quâ Italico, quâ Polo-
nico redditis, quod inferibitur: *o Swięto-
bliwosci i obowiazkach Kaptanow, &c.* ni-
hilque contineat, quod non sit fidei Catholicæ
bonisque moribus apprimè consonum; Nos
Officii Nostri Auctoritate facultatem conce-
dimus, ut servatis aliàs de jure servandis
in publicam lucem prodire valeat. Datum
ex Residentia Nostra Proto-Archimandrita-
li Poczajoviensi, Die 30. Mense Juliò
Anno 1781.

37758 I

Josephus Morgulec O. S. B. M.
Congr. Ruthen. Proto-Archi-
mandrita



mpp.



PRZEDMOWA.

Kapłaństwo Nowego Zakonu samo z siebie jest tak wysokie, i tak poważne, iż nie może, chociażby naywybornieyszy nad tym wysilali się Krasomówcy, być dostatecznie wystawione. Takowa uwaga powinna być skuteczną do odciagnienia (Bogdayby tak w samej rzeczy było) tylu złych osób od przyjęcia stanu tego, i do wrażenia w Pasterzów Kościoła Bożego większej ostrożności w wkładaniu Rąk przy wysławianiu, jako im przykazuje S. Apostoł. Albowiem kiedy widzieć się daie gmin Duchownych, albo nieuczonych, albo występnych, albo zazyskiem uganiających się wchodzących do Kościoła, wdzierających się na stopień Kapłaństwa

DIE

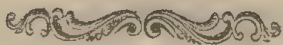
stwa



stwa Chrystusowego, przepędzających najlepsze lata swoje na próżnowaniu, na pogardzaniu obowiązków stopniów swoich, i słowem mówiąc, prowadzących życie świeckie, a częstokroć jeszcze i gorszące, czyliż nie należy gorzko zapłakać, że ci, którzyby powinni goreć jako palące pochodnie postawione na świeczniku dla oświecenia domu, nic innego nie wydają, jak tylko dym złowoniący i oczy wygryzający? Ze ci, którzyby powinni być solą ziemi, dla zachowania onej od zepsucia przez występki, sami są temi, co też zarażają? Naostatek, że ci, którzy z swojego Powołania są postanowieni do poświęcania ludu, tenże na łeb strącają ziemi przykładami swoimi na potępienie i śmierć wiekiſtą? Takowy nieład, który był przyczyną łez obfitych tylu osób świętych za ich czasów, nigdy tak nie był

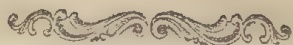


pospolity, jako jest pospolity za dni naszych. *T* chociaż po wielu Diecezjach są zasądowne Seminaria podług żądania Soboru Trydentskiego dla doświadczenia Kleryków i układania tychże do pobożności, zdarza się z tym wszystkim, iż bardzo mała liczba tych bywa, którzyby życie prowadzili do zbudowania, czyli to, że takowe doświadczenia bywają zbyt krótkie i powierzchowne, czyli to, że mają sposoby utaić się i za świętych udać się przez ten czas krótki, którego w onych zabawiają się, czyli też, że przyszedszy z obyczajami już zepsutemi założyli zawadę łasce swojego poświęcenia. Ztąd tedy następuje, iż będąc obowiązani żyć na świecie, trafiają na potępienie swoje, i zagniłe ich rany, które ledwo co w czasie ich uchilenia się do Seminarium goić się poczęły, z czasem zbyt rozszerzają się i rozpalone i zarazli-



rozliwe stać się. Miałbym sobie za osobliwsze szczęście, gdyby ta mała Książeczka mogła pociągnąć kogo do zachowania swoich obowiązków. Nie tknąłem tu obowiązków mających polecone sobie staranie koło dusz ludzkich, które barzo daleko rościągają się, trzymałem się samego szczególnie Kapłaństwa; albowiem barzo łatwo moglibyśmy ułożyć dobrego Parocha czyli Plebana, i dobrego Biskupa, gdybyśmy mieli dobrego Kapłana, któryby był zaszczycony wszystkimi przymiotami, jakich wyciągamy w tym, którego tu opisujemy, i prawdziwie mówić można, iż rzadko widzieć się dać dobrego Dusz Pasterze, dla tego, że też trudno znaleźć pocziwych Kapłanów. Bógby to dał, ażeby jak najwięcej takowym duchem zapalił, któryby złych nauczył poprawić, albo niedostatek popełniony przy ich wstępie do

stanu.



stanu Duchownego, albo sprosne życie, które w ten stan wstąpiwszy, prowadzą: żeby ozimblei zagrzani zostali do pełnienia z należytą wiernością wszystkich obowiązków stanu swojego, żeby pocziwi Kapłani zachowali się ocaleni od zarazy światowej, i żeby byli jako pochodnie gorejące, które, najmniej nie tracąc światła swojego ani gorąca, zapalają inne, ażeby Kościół miał zbudowanie, Chrystus Pan odbierał chwałę w tych, którzy do jego Kapłaństwa są przyłączeni, i Bóg był uwielbiony z świętobliwości sług swoich.

Michael de Leontowicz
Parasinis'ki Alumnus

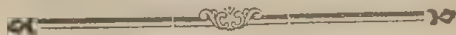
Leopolitensis, Decanus
Foraneus Sessowicensis.

D. 23. Julii 1834.

REGISTR

REGESTR

TEGO WSZYSTKIEGO, CO SIĘ ZAMYKA W
TEY KSIĘDZE PIERWSZEY.



- ROZDZIAŁ I. o Świątobliwosci Kapłanow w powszechności, *Karta* II
- ROZDZIAŁ II. Jako Bóg wyciąga większey świątobliwości od Kapłanow nowego Zakonu, niżli wyciągał od Kapłanow starego Zakonu, *kar: - - - - -* 13
- ROZDZIAŁ III. Jako Kapłani być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami, *kar: - - - - -* 24
- ROZDZIAŁ IV. o Niektórych imionach, które Pismo S. i Oycowie Święci dają Kapłanom, i które oznaczają wysokość i świątobliwość ich stanu, *kar: - - - - -* 46
- ROZDZIAŁ V. Jako wysokość zabaw, które Kapłani odbywają, wyciąga po nich wielkiey świątobliwości, *kar: - - - - -* 57

ROZDZIAŁ

R E G E S T R

ROZDZIAŁ VI. Jako Kapłani wyobrażają JEZUSA Chrystusa, i że toż samo dla nich być powinno najmocniejszą pobudką, żeby byli świętymi, *kar:* - - - - 75

ROZDZIAŁ VII. Jako grzechy Kapłanów są daleko cięższe, niżli grzechy innych ludzi, *kar:* - 85

ROZDZIAŁ VIII. Jako niepowściągliwość Kapłanów jest obrzydła i przeciwna świętobliwości ich stanu, *kar:* - - - - 97

ROZDZIAŁ IX. Jak niewstrzeżliwość jest hańbiąca Kapłanów, i o niektórych innych nierządach, jakowych ciż strzedz się powinni, *kar:* - - - - 115

ROZDZIAŁ X. Jako zbytek w Kapłanach i innych osobach Duchownych jest godzien nagan, *kar:* - - - - 128

ROZDZIAŁ XI. o Łakomstwie Duchownych i o wielorakich złych skutkach z tego pochodzących, *kar:* - - - - 138

Roz-

R E G E S T R

- ROZDZIAŁ XII. o Nierządnej chci-
wości godności Duchownych
osob i szkodliwych skutkach
teyże, *kar:* - - - - - 160
- ROZDZIAŁ XIII. Obluda jak jest
obrzydła w Kapłanach, *kar:* - 181
- ROZDZIAŁ XIV. Jako największe
nierządy Duchownych wyply-
wają z niedostatku powołania, *k:* 191
- ROZDZIAŁ XV. o Innym źródle
nierządow Kapłanow i innych
Duchownych, to jest: o niedo-
statku Ducha Kościelnego, *kar:* 212
- ROZDZIAŁ XVI. Jako obcowanie z
światem, a osobliwie rozma-
wianie z niewiaściami jest szko-
dliwe osobom Duchownym, *k:* 220
- ROZDZIAŁ XVII. Jako próżnowa-
nie jest najszkodliwsze Duchow-
nym, *kar:* - - - - - 242
- ROZDZIAŁ XVIII. Jako mało Ka-
planow dostęptie zbawienia, i
jako sąd Boski dla nich ciężki
będzie. *karta* - - - - - 257

KSIEGA I.



KSIEGA PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

o Świątobliwości Kapłanów w powszechności.



Bądźcie świętymi; bom ja jest Święty. Tak Bóg kiedyś mówił do Moyżesza i Aarona, nakazując tymże, aby też mówili imieniem Boskim do synów Izraelowych. S. Piotr Apostoł też słowa stosował do Wiernych, (1. Petri 1.) a my też obracamy do Kapłanów, którzy między wiernymi być naydoskonalszemi powinni.

Tom. I.

A

świę-

Święci Oycowie dziwnie wywodzą tę świętobliwość. do której święty Charakter Kapłaństwa obowiązuje tych, którzy tymże są uczczeni. S. Jan Złotousty jeden z tych, co z większą dzielnością o tym pisali, powiada: (Chrysoſt: de Sacerdot: Lib: 1.) że Dusza każdego Kapłana powinna być czystsza nad same promienie słoneczne. Czyż można między rzeczami stworzonemi znaleźć porównanie, któreby lepiej takowy obowiązek wyraziło? Nie świetnieyszego nie mamy nad promienie, któremi to najjaśnieysze światło jest otoczone. To albowiem jasnością swoją widzialne czyni wszystkie przyrodzone płody i piękności okazuje wszystkie od sztuki pochodzące rzeczy, które widzenia cieplej niż zwykły. Nie też równie nad nie czystszego; ponieważ niekaleją się one przechodząc przez mieysca najnieczystsze i najzarazliwsze uczestnictwo, mają, iż tak rzekę, przymiotu duchow, które najmniejzey niepodlegają odmianie z ciał zepsucia. Taką być powinna Dusza Kapłańska, to jest: tak być czysta powinna i tak jaśniejąca świętobliwością, jako swoim sposobem są czyste i jasne promie-

mienie słoneczne. Powinna iskrzyć się w oczach ludu przez swoje dobre dzieła i cnoty, lecz daleko barziej powinna świecić w oczach Boskich i Aniołow jego, przez głębokość czystości wewnętrzney i świętobliwości, gdyż zewnętrzna świętobliwość powinna być skutkiem i wylewem wewnętrzney.

Święty Jan Złotousty dodaie na innym mieyscu jakby rzecz wynikającą z takiej świętobliwości: (Idem de Sacerd: Lib: 6.) że Kapłan powinien modz mówić z Apostolem: *Zyję ja, już nie ja, ale żyję wemnie Jęsus Chrystus*, słowa, które zamykają w sobie taki kształt świętobliwości, do jakowey dóysć nigdyby się nie można spodziewać, gdybyśmy się mierzyli siłami samemi przyrodzenia naszego, jakowe jednak powinny być przyzwoite Kapłanom; albowiem gdy stan ich jest tak wyfoki i wyborny, wyciąga przymiotow i sposobności naywyższych i naywybornieyszych. Niepowinno okazywać się nic pomiernego w jednym człowieku całym poświęconym Bogu; a ponieważ ten powinien trzymać mieysce Jezusa Chrystusa, i wyobrażać tegoż we wfzyftkich zabawach

A ij swoj

swoiej usługi, rzecz jest słuszną, aby ten Bóg-człowiek żył w nim tym sposobem, iżby to życie Boskie zniszczyło owe życie ludzkie, które tenże przedtym prowadził, tak dalece, żeby mógł mówić z Apostołem: *żyje ja, już nie ja, lecz żyje we mnie Jezus Chrystus*, któryby w nim okazywał swoją świętobliwość i swoje cnoty, któryby sprawował swoje dary, i cuda łaski swojej, któryby zamienił ów grunt zepsucia, który ja w dzieciństwie przyjąłem z dawnego człowieka, a na to miał zaszczerpił czystość i niewinność człowieka nowego, słowem mówiąc, potrzeba aby Kapłani byli żywym wizerunkiem i ożywionym wyobrażeniem tego Człowieka Boga, który jest pierwszym między Kapłanami według porządku Boskiego i nowego, nie tylko Melchisedekowego; ale też według porządku Bożego, i tego Kapłaństwa; z którego wszyscy Kapłani biorą swój charakter i swoją władzę.

S. Grzegorz Wielki zamknął w krótkich słowach główniejsze przynioty, które składać powinny świętobliwość każdego Kapłana: Potrzeba, powiada ten Święty, (Greg: Past: l. 2. cap. 1.) aby był czystym w myślach swoich, przykładnym w swo-

Roz: I. o Święt: Kapłanow

swoich obyczajach i w postępках swoich
rozważnym w miłczeniu, pożyteczny w
mowie swoiey, pełnym litości w potrzebach
braci swoich, wyniesionym nad wszystkich
innych dla swoiey bogomysłności. Ten jest
prawdziwy obraz Kapłana, nie mówię szcze-
gólnie Kapłana różniącego się przez swoje
przymioty, przez swój urząd, i przez
swoją godność, ale każdego Kapłana w
powołaniu, a osobliwie tych, którzy
są użyci do służenia duszom ludzkim,
wszystkich Pasterzów, i tych wszystkich,
którzy pod niemi zostając, odbywają świę-
te obrzędy. Zdaje mi się albowiem jakbym
słyszał niektórych Kapłanów Pańskich,
którzy podle o stanie swoim rozumieją,
mówiących, że doskonałość, którey Świę-
ci Oycowie po Kapłanach wyciągali, jest
szczególnie doskonałością umysłem pojąć
się mogącą. A przecie powiada Grze-
gorz *S. necessē est*, potrzeba aby byli ta-
kiemi, jakimi ich opisał w krótkich slo-
wach, któreśmy wypisali, aby byli taki-
mi, jakimi byli wiele Świętych Kapła-
now każdego czasu, a osobliwie pierwa-
kowych wieków Kościoła, kiedy nierząd-
na chciwość godności, łakomstwo, zbytek,
świętokupstwo i inne występki jeszcze nie
wpły-

wpłynęły były strumieniem do Świątnicy, kiedy czystość dawnych praw Kościelnych była jeszcze w całej swej ważności, i kiedy do tych świętych stopniów żaden dopuszczony nie był, aż chyba po najdłuższych doświadczeniach.

Pierwszy tedy przymiot, jakiego S. Grzegorz wyciąga po każdym Kapłanie, jest, aby był czystym w myślach swoich: *cogitatione mundus*. Nie masz nikogo, prócz Boga, któryby mógł dóyrzeć tę czystość ducha i myśli, atoli też być powinna szczerą i doskonałą, nie dość jest wstrzymać się od nierządów, które zinażę przynofzą ciału, potrzeba nad to wystrzegać się tego wszystkiego, co może nadważyć czystość duszy. Dusza każdego Kapłana powinna być jak kryształ najczystszy, który najmniejszy oddech wężowy przyćmić może. A jesliby kiedy trafiło się zaciągnąć zmażę jakową, powinien starać się zaraz zetrzeć onę swoją pilnością i czułością: niepowinien znosić w duszy swojej, jak tylko myśli czyste i niezmażane zgodne z świątobliwością, którą wyznaie: potrzeba aby był jako jedna świątница żywa, od której dalekim jest to wszystko,
cokol-

cokolwiek technie obcowaniem mniej świętobliwym świata, starania, zabiegi, ułożenia nierządnej chciwości i zysku, myśli należące do krwi i ciała, zdania zeplute i niebezpieczne, nic takiego mieysca mieć niepowinno, ani nawet troskliwość o rzeczy doczesne, chyba tyle tylko, ile porządek opatrności od niego wyciąga: *cogitationes mundus*.

Powinien być nad to przykładnym w swoich postępках i obyczajach, *actione praeceptus*. Rzecz do mówienia byłaby nieukończona, dość jest powiedzieć: że wszystko jego dzieło powinno być tak umiarkowane, aby ze wszęch miar wydawało się, że ma zawsze przed oczyma Boga, Jego Prawo i swoje obowiązki, że nie szuka zysku, ale korzyści swego Pana, że nigdy nic nie czyni uwodząc się namiętnością lub porywcznością, celem podłym i światowym, że same jego uciechy niewinne są miarkowane sprawiedliwą potrzebą, że powinien budować Braci swoich wielką swoją skromnością zewnętrzną, nie na pozor tylko wymuszoną, ale któraby pochodziła z wewnętrznej i z serca dobrze uprawnego, i żeby nakoniec był, jako chce

Apó-

Apostoł, żeby byli wszyscy Chrześcianie gwiazdami, któreby światło wydawały w pośród narodu przewrotnego i niewiernego. (Philip. 2. 15.)

Nie mniejszey takż rzecz godna pochwały, ani małej jest doskonałości, co S. Grzegorz dodaie, że Kapłan powinien być rozśladnym w milczeniu i pożytecznym w mowach swoich, *discretus in silentio, utilis in verbo*, to jest: żeby umiał przemilczeć, i mówić, gdzie potrzeba wyciąga. Byłaby to wielka zaleta; albowiem jako powiada S. Jakób: Ten jest doskonałym, kto umie dobrze użyć języka swojego. (Jac. 3.) Zkąd wypływa, że każdy Kapłan, który powinien być człowiekiem doskonałym, powinien podług czasu milczenie zachować, i nie mówić, jak tylko dla pożytku Braci swoich. Swierzbączką przyrodzona, którą ma człowiek, objawiać myśli swoje, bądź to przez próżność, albo lekkość ducha, bądź dla uniknienia tefknoty i snutku, które go trapią, kiedy jest obowiązany zachować milczenie, bądź też z innych serca namiętności, którego język jest tłumaczem, wszystko to używane mowy czyni najszkodliwszym. Zatem

tym ta być powinna właściwa cnota każdego Kapłana. i, iż tak rzekę, nayprzystoiczszym przymiotem. Nie może zawsze kazać do wielkiego ludzi zgromadzenia i wykladać prawdy zbawienne z wielką słów obfitością, może atoli często nauczać w rozmowach potocznych, sposobem pewnym, który częstokroć zdarza się wielce pożyteczny zachęcając do cnoty i pełnienia dobrych uczynków, zapalając żądze do br Niebieskich, ciesząc w przykrościach tego życia, dając pożyteczne rady w przypadkach, w których inni potrzebują od niego oświecenia.

To też, co S. Grzegorz dodaie, jest także wielkiej uwagi godna, to jest: że każdy Kapłan powinien być pełen litości w umartwieniach i ubóstwie bliźniego swojego, *singulis compassione praeipuus*. On bowiem jest sługą Jezusa Chrystusa, a w takowej postaci powinien mieć serce skłonne do litości dla Braci swoich, jakowe miał dla nas Jezus Chrystus. Ani powinien przedstawiać na samym nieskutecznym uczuciu, ale powinien postąpić do szczegulniejszego poznania ich potrzeb i ich nędzy. Nie maź przystoyniejszey na Kapłana rzeczy,
jak

jak litość nad nieszczęściem Braci swoich,
 jako też równie nie barziej nie pociąga do
 poważania Kościoła i kochania go synow
 tegoż, jak gdy widzą, że Rządcy i słudzy
 tegoż zastępują w potrzebach i umart-
 wieniach członki, które tenże składaia,
 i że ci, co są barziej uciśnieni i niedołężni,
 są godnieyszemi ich opieki i łaskawości. A
 jako potrzeby bliźniego stośnią się do du-
 szy i do ciała, tak każdy Kapłan Pański
 powinien być ochoczym do poratowania w
 oboyma potrzeb rodzajach, aby można
 było mówić o nim niejakim sposobem to,
 co Ewangelia powiada o Jezucie Chryście-
 sie pod ten czas, gdy uzdrowił trędowate-
 go od niemocy cielesney, i razem odpu-
 ścił mu grzechy jego, *onego zupełnie usdro-
 wil.* Utrapienia doczesne, mówiąc praw-
 dę, mniej są godne jego politowania,
 lecz trafia się zbyt często, że cielesnemi
 ściśniony chorobami, bywa oraz w niebe-
 spieczeństwie utraty duszy. Potrzeba za-
 tym, aby jego baczność rozciągała się do
 jednych i do drugich, i ażeby użył swo-
 iej troskliwości, litości, i miłości w poda-
 niu im potrzebnego ratunku, z jedney
 strony nauką wspierając, z drugiey strony
 jak-

jałmużną i innemi usługami wspomagając. Tym sposobem on stanie się nieiako Oy-
cem opiekunem obojga, i będzie jakby
ztowarzyszonym z dobrocią Boską i usługą
Zbawicielową.

Ostatni obowiązek, który S. Grzegorz
chce mieć zachowany od Kapłana każde-
go, jest, ażeby był wyniesiony nad wszyst-
kich ludzi bogomyslnością. *Præ cunctis con-
templatione suspensus*. Takowa bogomysl-
ność nie jest samym tylko ducha zaprząt-
nieniem się w jednym rozważaniu ośchłym
i bezpłodnym prawdy, jakowa była daw-
nych Filozofów, ale jest jednym przyło-
żeniem się z chęcią do prawdy, które Je-
zus Chrystus objawił, jest nieiakiem świę-
tym zapomnieniem o potrzebach życia,
jest pewnym podniesieniem ducha naszego
ku rzeczom Niebieskim, jest nakoniec
owa bogomyslność, którą tenże Grzegorz
S. na wielu miejscach Ksiąg swoich opisu-
je, i które sprawowało całą jego miłość
w pośród nacyęższych zabaw Papieństwa.
i ta jest, którą Papież S. chce, aby była
jednym z nacyężniejszych przymiotów
Kapłanow.

Lecz niestety! mówię tu nawiasem, co
w prze-

w przeciągu dłużej oplakiwać będę: jak jest rzecz rzadka znaleźć Duchownych, którzyby mieli te wszystkie gotowości, jakowych ten Święty Nauczyciel wyciąga. Jedni nie są czystymi w myślach swoich, a to wydaje się dostatecznie z rozsypania, które w nich widzieć się daie, i z nieumarkowania ich obyczajów: inni są podli lekkim zdaniem unoszący się, nie dbają o nic, tylko o dobra przemieniające i wygodę doczesną. Inni nie oglądają się na nic, jak tylko na samych sobie i za nic wąż potrzeby i nędzy braci swoich. Okazuje się barzo jawne z ich postępów, że nie kochają się w modlitwie, i nieznają, co to jest szczęśliwa spokojność owa, której kosztujemy w rozważaniu rzeczy Boskich.

Rzadki znajduje się Kapłan, jakiego wyciąga S. Hieronim, któregooby duch, usta, i ręce doskonale z sobą zgadzały się *Sacerdotis Christi os, mens, manusque concordant*, (Hier: ad Nepol. de vita Cleric:) aby się w niczym nie różniły, i któregooby myśli czyste i skromne, słowa święte i budujące, postęпки pełne zasług i godne służby Pańskiego święty związek z sobą mia-

miały, któryby cieszyl Niebo, budował ziemię, i któryby wydawał wszędzie wdzięczny zapach Jezusa Chrystusa. Kapłanow takowych liczba jest nad podziw szczupła, i bez rozrzucania ścian nasladując w tym Proroka, dla doyrzenia obrzydliwości, które dzieją się wewnątrz w domach, albo w gruncie serca. o czym sam tylko Bóg wie, dają się widzieć aż nadto te najgorsze gotowości w nierządach jawnych, w zbytkach, w bezwstydności, w próżnowaniu, w łakomstwie, które panują w wielkiej liczbie tych, co taki stan przyjęli. i którzy tym Charakterem są zaszczyceni.

R O Z D Z I A Ł II.

Jako Bóg wyciąga większey świętobliwości po Kapłanach nowego Zakonu, niżeli wyciągał po Kapłanach Starego Zakonu.

Wątpić nienależy, że też różnica, która jest między starym i nowym Zakonem

konem, wydaie się takż między Kapłaństwem tychże Zakonów. Gruntownie tego dowodzi Apostoł w Liście swoim do Żydów, gdy naucza (Hebr. 7. 12.) że odmiana Kapłaństwa nie pochodzi z odmiany Prawa, ale raczey że odmiana, która się stała w Kapłaństwie, pociągnęła za sobą odmianę Prawa, która koniecznie nastąpić musiała, żeby inne prawo daleko doskonalsze na miejsce dawnego było przepisane, kiedy Kapłan okazał się we wszystkim świętłszy, doskonalszy, i wyborniejszy nad wszystkich innych poprzedzających. Idzie zatem, że Kapłaństwo nowego Zakonu tak jest zacniejsze nad starego Zakonu Kapłaństwo, jak nowy Zakon przewyższa stary, a jako ów nie innego nie był, jak tylko cieniem tego, tak słuszenie mówić można, że Kapłaństwo starego Zakonu było szczegulnie cieniem i wyobrażeniem nowego.

Dość jest zważyć różnicę ofiar, które czyniły i czynią w starym i nowym Zakonie: w owym były ofiarowane barany, owce, synogarlice, gołębie, ofiary niedoskonałe, które właściwie mniej się Boga tykały. Y dla tego Bóg mówił przez usta

Pro-

Prorockie (Isai. 1. 11.) Na co się zda mno-
gość offiar waszych? obrzydzenie mi
przynoszą. Niechęć więcey jadła Bara-
now waszych, ani krwi owiec waszych i
cieląt, które mi na całopalenie oddaiecie,
gdy upokarzacie się przedemną. Kto po
was tego wymaga? nie czyńcie mi wię-
cey offiar, brzydzę się waszym kadzeniem,
&c. Toż samo mówi przez innego Proro-
ka (Hierem. 6. 20.) i oświadcza się: że
offiary, które mu Narod Żydowski offia-
rował, nie były mu więcey wdzięczne.
Ani mówić kto może. że to pochodziło z
ułomności tych, co one offiarowali, i że
przeto Bóg im przyganiał, że ręce ich by-
ły krwi pełne, to jest: nieczystości i
zdzierstwa, że nie słuchali słowa jego, i
że pogardzili prawem jego; albowiem
choć te wszystkie ułożenia ich serca ze-
płutego były sprawiedliwym powodem Bo-
gu do odrzucania ich darow, i do odwra-
cania świętych oczu jego od ich modlitew
i od ich uroczystości, wyznać atoli rów-
nie potrzeba, że niedoskonałość offiar,
króre czynili, była takż przyczyną ich
wzgardy. Ulegał Bóg nieiako temu ludo-
dowi cielesnemu, powiada Augustyn S.

(Au-

(August: Tract: 10. in Joan:) i pojęciu grubemu, które miało o Bóstwie i o uczczeniu, które był powinien jemu oddawać, zalecając mu cześć cielesną zgadzającą się z ich ułożeniem podłym i cielesnym, ale w rzeczy samej jakowe wyrównanie mógł w tych offiarach upatrywać między owemi krwaniem i całopaleniami, a duchowością swego Jęstetwa? Nie mogły być mu przyjemne, jak tylko chyba dla czystości serca i niewinności obyczajów tych, co te offiary sprawowali.

W Zakonie nowym i w ofierze, którą czynimy Bogu, inaczej we wszystkich rzecz ma się, gdy rzecz offiarująca się z siebie samej jest nayszytsza, nayszytsza, i nayprzyjemniejsza Bogu, albo raczej jest nieskończenie czysta, nieskończenie święta, nieskończenie przyjemna Naywyższemu Majestatowi Boskiemu, albowiem jest sam Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, którego offiarujemy w Nayszytszych Tajemnicach, i który offiaruje z sobą całe towarzystwo Świętych, tak, iż można szczerze mówić: że Kapłaństwo nowego Zakonu, którego dzielnością bywa dopelniona tak święta i nay-
po-

poważniejszy ofiara, tyle przewyższa owe starego Zakonu Kapłaństwo, ile, i jak Jezus Chrystus jest znacznie nad barany, owce, które były rzeczą ofiarę składającą dawnych ofiār.

Jakowa z tym wszystkim była świętobliwość, której Bóg wyciągał po Kapłanach starego Zakonu? wyciągał, aby nie byli ani ślepymi, ani chromymi, ani też żeby nie mieli innych ułomności cielesnych, na które mniejby dbać potrzeba, (Levit: 21. 18.) lecz wszystkich takowych ułomności odrzucenie znaczyło, że powinni byli być nadto dalekiemi od ułomności duchownych, które były wyobrażane przez te ułomności zewnętrzne, i które miały niejakieś podobieństwo, (vid. Gregor: Pastoral: Part: 1. cap. 11.) jako ułomności i niedostatki światła, prostości, nosta wielkość lub wklęśłość, ręka, albo noga jedna niedoskonała, spoyrzenie ukośne, bielmo w oku, i inne ułomności mniej godne uwagi, i które mniej szpeciły, sprawowały nieposobność do Kapłaństwa: *Ktobykolwiek takowego gatunku miał znacze, chociażby był z pokolenia Aaronowego, niech się nie zbliża ofiarować całopalenia Pa-*

nu i chlebow Bogu swojemu, ale niech prze-
staie na tym, że mu wolno będzie pożywać
chleb ofiarowany w Świątnicy. Jeśli więc
Bóg wyciągał, aby Kapłani owych pierw-
szych czałow byli niepodległemi takim
ułomnościom cielesnym, które żadney
zmazy duszy nie przynosiły, na które
ciż być mogli nayszytszymi i nayswięt-
szymi, szczegulnie, że były nieprzytroy-
nością, która nieiaką mogła sprawować
pogardę osobom ich, i że były wyobra-
żeniem innych ułomności istotniejszy
wewnętrznych, które daleko barzies w
nich znaydować się niepowinne były, jak
nie równie słuszniey kapłani Zakonu no-
wego, Zakonu doskonałości, i który ca-
ły gruntuje się na świątobliwości, powin-
ni być czyłtmi, i żebyśmy wszystko w
jednym słowie zamknęli, świętmi: aby
byli godnemi sługami tego, który jest sa-
mą czyłtością i świątobliwością.

Oprócz tey całosci członkow i tey nie-
podległości ułomnościom cielesnym, kto-
re powinne były zalecać osoby wchodzą-
ce do służby Przybytku, ich zabawą było
ustawiczne chędożenie się od naymnies-
zey zmazy, którąby zafiagnęli, aby byli
w sta-

w stanie stawienia się przed Bogiem z większą przystöynością, i dla tego Moyżesz imieniem Boskim przykazał był, (Exod: 30. 19.) aby położone było jedno wielkie naczynie z kruszcu między Przybytkiem i Ołtarzem pełne wody, gdzieby Aaron i jego Synowie mogli umywać nogi i ręce, nimby weszli do Przybytku, i nimby się zbliżyli do Ołtarza dla offiarowania kadzenia Panu. Cóż proszę to wszystko oznaczało, jeśli nie wyborną czystość serca, jakąwą śludzy jego zachować powinni dla offiarowania jemu jednego Kadzenia barziewy duchownego, to jest: proźby wier-nych, i jeden chleb większą tajemnicę zawierający, i świętszy bez porównania, ponieważ jest istnym Ciałem Syna jego pod pozorem chleba widzialnego?

Obrzędy takż, do których byli przeznaczeni Offiarownicy starego Zakonu, były wyobrażeniem owej świątobliwości, jakąwą Kapłani nowego Zakonu być ozdobi-eni powinni. Jedna z głównieyszych za-
baw ich była utrzymywać nieugaszony ogień na Ołtarzu, który był przy wey-
ściu do Przybytku, (Levit: 6. 11.) i wiadoma jest okropna kara, którą Bóg ukarał

dwóch Synów Aaronowych, którzy byli
wzniecili ogień postronny w swoich Ka-
dzielnicach. (Levit: 10. 1.) Cóż znaczy
ta wiekuiſtość ognia, jeſli nie to: że ſer-
ce każdego prawdziwego Kapłana w no-
wym Zakonie daleko barzciey niż w ſta-
rym powinno nieuſtannie pałać ogniem
Niebieſkim miłości, który Jezus Chryſtus,
przyſzedłszy na ſwiat, przynioſł, że po-
winien nieuſtannie przykładać drewek i
inne rzeczy ſpoſobne do utrzymania tegoż,
to jeſt: napelniać duszę ſwoję ſwiętami
myślami, i ſerce ſwoje pobożnemi żądza-
mi, i że dla niego jeſt wyſtępkim wiel-
kiego ukarania godnym dać mieyſce inne-
go gatunku namiętnoſciom?

Nakoniec wielkie oſtrzeżenia, których
Bóg użył, aby jego ſłażebnicy zachowali
ſię w jak naydoſkonaliſzey czyſtoſci oby-
czaiów, okazują doſtatecznie, jak mu byli
miłymi. Przykazywał, aby nie pili wina,
albo innego napoju, którymby ſię upi-
mogli, (Levit: 10. 9.) a oraz nie tylko
chciał, aby tego uchronili ſię wyſtępku tak,
iżby rozum utracić mieli, lecz nad to za-
kazał był im naymnieyſzego użycia, bo-
iąc ſię, aby nie mieli okazyi nawet do te-

go nierządu przez nieostróżność. Takowy zakaz jednak obowiązywał tylko w czafie kolei, którey powinni byli służbę odprawować w Przybytku, i karę śmierci Pan przydał, *ne moriamini*, aby nauczył tak surowym zakazem, z jaką pilnością ci, co są wyznaczeni do codziennej służby Ołtarzowej, i co usługują w Przybytku jednym daleko świętszym nad tamten uczyniony ręką ludzką, powinni zachować się dalekiemi od wszelkiego występku, od wszelkiej niewstrzeżliwości, i od tego wszystkiego, coby mogło przyćmić ich rozum, bądź użycie pokarmu, bądź zanurzenie się w namiętnościach miłości, złości, nienawiści i innych, które niemniejszą klęskę w duszy sprawują i w sercu, jak wino i inne napoje sposobne do utracenia rozumu.

Do tego wszystkiego przydać możemy, że Bóg wyciągał, aby nie tylko Kapłani, ale nawet i niżsi służebnicy do jego służby tak przykładali się, i tak byli oderwani od wszelkiej troskliwości o rzeczy doczesne, iż im niezościawił najmniejszej części w podziale ziemi, który uczynił między innemi pokoleniami: chciał, aby żyli
z sa-

z famych offiar, które czynione bywały do Przybytku, i szczegulnie naznaczył im dziesiątą część wszelkich użytkow, jako jedną daninę wieczną, którą wszyscy Izraelitowie powinni byli oddawać Bogu w osobach sług jego, i jako sposób łatwy dla ich wyżywienia bez wdania ich w pracę, której wyciąga pol wyprawa i żywienie trzody, ażeby duch ich był wolny i niezatrudniał się żadną rzeczą, i mógł jedynie przykladać się do tego, co się ściągało do służby jego, i ażeby, nieszukając innego zysku, ani uwodząc się żadną chciwością, starali się nabywać cnoty stanowi swojemu przyzwoite, to jest: światobliwość, niewinność, ducha pobożność i jedność z Bogiem, miłość dóbr Niebieskich, i ćwiczenie się w miłości ku Braci swoim.

Jeżeli my połączemy tu wszystkie różne obowiązki Kapłanow starego Zakonu, któreśmy uważyli, a przystosujemy do Kapłanow nowego Zakonu, jak daleko? słuszniey też od tych być zachowane, i jako nie są winni być nierównie czystsze-
mi, dalszemi od rzeczy światowych, wol-
nieyszemi od troskliwości o rzeczy docze-
sne, gorętszemi w miłości Boskiej? Po-

trzeba, aby między niemi nieznaydowali się ani chromi, ani głusi duchownie, ani ludzie innemi ułomnościami zdieci, osoby szpetne dla nieumiarkowanych obyczajów i dla niedostatku dobrych uczynków, ci mówię, którzy pełnią usługę tak świętą, którzy wchodzą do Przybytku tak wspaniałego i tak okropnego, którzy piasłnią offiarę tak czystą, którzy przynoszą kadzenie tak Boskie, którzy zewszęch miar przez swój charakter tak są wyniesieni nad Kapłanow starego Zakonu, którzy są poświęceni namałzczeniem nierównie świętszym, i obrzędami daleko wspanialszemi, niżeli Aaron i jego synowie. Zaiście zważywszy te wszystkie okoliczności, nie tylko strzedz się będą ze wszelką pilnością pokalać imię Pańskie dla tey przyczyny, którą Moyżesz przywodził dla Kapłanow starego Zakonu, (Levit. 21. 6.) to jest: że oni offiarowali kadzenie i chleby Bogu, lecz nad to usiłować będą przewyższyć onych ćwiczeniem się w wyższych cnotach, i przez jedne zupełne samych siebie poświęcenie ku chwale Boskiego Majestatu; ponieważ się znajdują w jednym stanie daleko świętszym i wyniosleyszym.

Roz-

R O Z D Z I A Ł III.

Jako Kapłani być powinni najdoskonalszemi między Chrześcianami.

Nie można ułożyć pojęcia doskonałości wyższey nad tę, którey wyciąga Chrześcijaństwo od tych, którzy są tegoż wyznania; albowiem co można pomyslić na przykład wyższego nad to, co powiada S. Paweł pisząc do Kolossencyków: (Colos: 3. 1.) Jeśli więc wy zmartwychwstałiscie z Jezusem Chrystusem, szukaycie rzeczy Niebieskich, gdzie Jezus Chrystus siedzi na Prawicy Boga, nie mieycie przywiązania, jak tylko do rzeczy Niebieskich a nie do ziemskich; albowiem wy jesteście umarli, a życie wasze jest ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem. Ten jeden wyraz czyliż nie okazuje, że Chrześcianie powinni być ludem, iż tak rzekę, ze wśzystkim Niebieskim, i których myśli, żądze, obcowanie, jako na innym miejscu mówi Apostoł, powinny być wśzystkie w Niebie? Co się tycze umartwienia, czyż może być większe jak te,
 ność

nosić po wszystkie dni krzyż swój, (Luc: 9. 25.) i zapierać się ustawnie samych siebie, nienawidzieć Ojca, Matkę, Braci i Siostry swoich i własną duszę? (Luc: 14. 26.) być ukrzyżowanemi, umarłemi i pogrzebionemi z Jezusem Chrystusem? (1. Petr: 2. 11.) używać rzeczy świata tego, jako gdybyś nie używał, żyć jakby przychodniem, i zapatrywać się na całą ziemię, jakby na miejsce wygnania i pielgrzymowania? (Rom. 6. 4.) zaiste nie można ukształtować pojęcia większey doskonałości.

Więc gdy powiedamy: że Kapłani być powinni naydoskonalsi między Chrześcianami, nie ważemy się twierdzić, aby ciż trzymać się obowiązani byli doskonałości wyższey nad tę, którą Ewangelia zaleca wszystkim Chrześcianom, dość byłoby, aby w obyczajach swoich i w swoich postępkach wyrażali całą naukę i wszystkie przykazania, które Jezus Chrystus i Apostołowie Chrześcianom świeckim podali, ale chcemy wyrazić, że też doskonałość starać się powinni okazywać jaśniej, i one pełnić z większą pilnością. Są oni głowami Chrześcian, są członkami szlachetniejszymi

szemi i filnieyszemi mistycznego ciała Kościola S. Ponieważ nie wszyscy, którzy wchodzą w składanie tegoż ciała, powinni też odbywać urzędy podług tego, jak toż opisuje Apostoł. (1. Cor: 12.) Oni trzymają miejsce, iż tak rękę, głowy, serca, oczu. Owoż jako szlachetniejsze dzieła duszy, i wyborniejsze dzielności życia przyrodzonego znajdują się w tych częściach, z których tchnienia życie oznaczające i żywiące rozchodzą się po całym ciele, w mózgu na przykład, gdzie duża myśli snuje i rozumu używa, w sercu, gdzie też krew przepływa i z którego też spływa do wszystkich naczyń, w oczach, które przyjmują wyobrażenia wszystkich rzeczy cielesnych, które w zrenicach jakby farbami odmalowane bywają, i które ciału jakby pochodnie przyświecają, aby we wszystkich swoich czynnościach ich przewodnictwem rządziło się: tak być uważani mają Kapłani; ponieważ od nich jako doskonałych powinni Chrześcianie świeccy brać tchnienie, i tak mówiąc wpływanie i wzruszenie, i ci są, którzy ich oświecać i nimi rządzić powinni. Są dla swego charakteru świętego Oycami,
 Nau-

Nauczycielami i Mistrzami, a jako rzecz wstydliva byłaby Mistrzom, żeby nie byli mędrszemi nad Uczniow swoich, jako Oycowie powinni być wzorem dla synow swoich, i onych przewyższać w każdym cnót rodzaju, dopóki ich Synowie są w wieku młodzieńczym, i póki odbierają nauki umiarkowane podług wieku i pojęcia swego, tak równie wątpić nie należy, żeby Kapłani nie byli obowiązani przewyższać innych wiernych w cnocie i świętobliwości.

S. Jan Zlotousty (Chrysoſt: de Sacerd: Lib: 2.) i S. Grzegorz (Greg: Pastor: 2. parte. cap. 1.) za nim dowiedli, że powinna być taż sama różnica między Pasterzem Dusz i jego owieczkami, jaka jest między Pasterzem i owcami; to jest: że chociaż przyrodzenie Dusz Pasterza i jego owieczek jest toż samo, i że zdarzyć się może, że te owieczki duchowne mają przymioty przyrodzone lepsze niżli Pasterz, większą odwagę, większą siłę i większą społobność, z tym wszystkim co się tycze cnoty i świętobliwości, Pasterz daleko ich przewyższać powinien. Owoż, co ci Oycowie powiedzieli o Pasterzach Ewangelicznych, można

można niejakiim sposobem stosować do wszystkich Kapłanów w powszechności; albowiem chociaż godność Kapłańska za dni naszych bywa częstokroć oddzielna od Urzędu dusz Pasterza, co w pierwsiastkowych czasach niebywało pospolicie, atoli jeszcze wiele zostaje spraw, które im są wspólne; a osobliwie najważniejsza nad wszystkie, jakowa jest ofiarowanie Ciała Jezusa Chrystusa we Mszy S. przy Ołtarzu, co jest właściwą istotą Kapłanów i co ich nieskończenie wynosi nad świeckich ludzi. Są także wyznaczeni z swiego powołania do nauczania innych i do sprawowania i rozdawania Sakramentów, na to i odbierają władzę przy swoim poświęceniu: więc mieć powinni w sobie te wszystkie przynioty, które istotnie należą do Pasterzów świętej trzody Chrystusowej, a zatem podług zdania i nauki tych dwóch wielkich Nauczycieli Kościoła, Patriarchów starego i nowego Rzymu, powinni tak przewyższać innych wiernych świętobliwością życia i wybornością cnoty, jak owczarze czyli owiec Pasterze przewyższają owce czyli bydła.

W Chrze-

W Chrześcianach świeckich znoszone być mogą niektóre ulomności, ani należy dziwować się, jeśli mają przywiązanie do rzeczy świata, których im jest pozwołone używanie, oni atoli zasądzaia się na gruncie, jakowym jest Jezus Chrystus, i można o nich mówić to, co powiada Apostoł: że będą zbawieni jakby przez ogień, (1. Cor: 5. 19.) bądź to przez ogień umartwienia tego życia, który onych oczyści od ich takiego przywiązania, bądź przez ogień innego życia, który wypali ostatki ich grzechów. Takowe jednak ulomności cierpiane być nie mogą w Kapłanach, ich myśli wszystkie być święte powinny, ich sprawy wszystkie Niebieskie, niczego żądać niepowinni prócz Nieba, na nic nie pracować jak tylko na pozyskanie dusz Bogu. Chrześcianie świeccy serca swoje podzielone mają, gdy żyją w Małżeństwie, jakowych więkfsza część znajduje się, a S. Paweł naucza (1. Cor. 7. 35.) że każdy żonaty powinien niejako serce swoje dzielić na miłość, którą winien Bogu, i którą powinien swojej okazywać Małżonce, i toż samo ma się rozumieć o Zenie względem Meża. Taż miłość nad to rozumieć

mieć się powinna ku synom i córkom, którzy są owocem owej miłości: te są wszystkie okoliczności umniejszające miłość, którą winni są ku Bogu unosić się, albo przynajmniej rzecz jest trudna, aby te wszystkie miłości przywiązania tak były czyste, aby szczególnie z względu ku Temuż pochodziły, jako doświadczamy, że woda, chociaż z źródła swojego czysta wychodzi, nie może swego po ziemi biegu utrzymać bez zmieszania się z jakąkolwiek nieczystością. Kapłani są dalekimi od wszystkich tych więzów ludzkich z samego stanu swojego, są jako Aniołowie Boży, o których Ewangelia S. mówi, nigdy nie wchodzą ani wchodzić będą w związki Mażeńskie, (Marci 12. 25.) to jest szczęście ich stanu, ta jest chwała osob na usługę Kościoła poświęconych, (a)

a za-

(a) Lubi Kościół Wschodni ludzkiey ulegając ułomności świeckim Kapłanom dozwala używać Mażeństwa przed wyświęceniem na Święte śluby zawartego; tenże sam jednak nigdy nie cierpiał, żeby Kapłani już święcenie mający, bądźby one w bezzenstwie przywrószy, bądźby owdowiawszy w nowe wchodzić mogli Mażeństwo: i jesliby kiedy traśto się, iżby w ślomie Kapłańskim już kto zostający żonę śmiał pojąć, tedy takowy ciężkim karom podpadał i nad to od Urzędu i sprawowania ślomu Kapłańskiego odsądzony tegoż Kościoła wyrokiem być powinien. A chociaż z takimi nawet Kapła-

a zatym mogą i powinni wŹszytkie serca
swoiego wzruszenia do Boga samego pro-
stować przez poświęcenie i ofiarę usta-
wiczną całego jestestwa swego, i dopełnia-
jąc naywyborn eyłszym sposobem wielkie-
go przykazania, które Tenże ustanowił,
abyśmy go kochali z całej duszy, z ca-
łego serca, i ze wŹszytkich sił naszych.
Niewyciąga nad to, aby Chrześcianie świec-
cy modlili się jak tyko niektórych dnia
godzin; ponieważ potrzeby życia, które
opatrywać muszą i nieuchronne zabawy
ich urzędow niedozwalają im częściej te
pełnić obowiązki. A zaś urząd i obowiąz-
ki

namu Greckiemu S. Stolica Apostolska z Macierzyńską postępu-
jąc łagodnością, megdys i przy używaniu choć megodzwie
za i agmonego Małżeństwa, i przy sprawowaniu Urzędu Ka-
ptańskiego utrzymać dozwalała, jako doświadcza Wielki Pa-
pież Benedykt XIV. kiedy mówiąc o Kapłanach Wschodniego
Kościoła Małżeństwa używających, postępuje do uważania
przypadkow tych, które się pod czas zdarzały, iż po przyię-
tym Kapłaństwie mimo Praw Kościelnych tego zakazujących
w związku Małżeńskie ciż wchodzić wzięli się, i tak mówi:
„Prześzliśmy do innej wątpliwości, czyli dobry i sprawiedli-
wy postępek i pożyteczny zdawać się będzie powinen, czyli
raczej zgorzienie może sprawować, jeśliżby z kim dyspenso-
wano, któryby po przyięciu święcenia Kapłańskiego, żonę po-
zioł, żeby i tęż utrzymał, i oraz Świętego Kapłaństwa uży-
wał i oraz obzędy mógł sprawować; albowiem takowe dis-
pensy megdys od Stolicy Apostolskiej dozwolane były.
Factus est transitus ad aliam questionem, an rectum pro-
beque factum ac utile videretur, an potius scandalo esse

ki Kapłana są zabawić się modlitwą prawie nieustannie; i dla tego Kościół S. wyznaczył im pacierze pewne publiczne, które na wiele godzin są podzielone codziennie, aby ich dusza, jak być może, naydłużej zabawiła się tym świętym i Boskim ćwiczeniem, ażeby dzień i noc trwali na rozważaniu Prawa Boskiego nieprzerwanym do tego przykładaniem się, i ażeby ich serce było niby żywą Kadzielnicą, z którejby nieustannie wychodziła wonność tego duchownego kadzenia. Owoż to wszystko bez wątpienia oznacza, jak wieku

posset aliquem dispensare, qui uxorem post ordinem sacrum duxerit, ut eam retinere, ac simul sacro ordine perfungi & sacra munia exercere possit, quia huiusmodi dispensationes auctoritate Sede Apostolica concessæ fuerunt. *Jeżeli jako przykład takiego jest bardzo rzadki, tak też w przypadkach podobnych ta Stolica Apostolska nie tylko wzbroniła wyrażenie woli Związłości władzy iakoż wsey użyć a jako że i góre zakonnic; ale też chciała nadto, aby sama natura nie była w podobnym dispensowaniu, lecz żeby z użyciem tego postępowali jako w rzeczy nayważniejszej, co się wyda z słów tegoż Papeża Benedykta XIV. tak mówiącego: „Tego byliśmy zdania, ażeby nikomu pozwolenia nie dano dispensowania, ale żeby Stolicy Apostolskiej zasługane było, i żeby, kiedy trafi się przypadek i o dyspensę prośba zachodzić będzie, z wielką pilnością uważano, co uważać należy, czy to ma być pozwolenie, czyli też odmówienie dyspensy, gdyż o rzecz naytrudniejszą i wielkiej wagi chodzi. In ea finimus sententia, ut nemini facultas dispensandi concederetur, sed Sedi Apostolicæ reservaretur, ut cum casus contingerit, & dispens-*

wielka być powinna świątobliwość, i jak znacznie powinni przewyższać Chrześcian nawet doskonałszych światowych.

Z tey przyczyny pierwiastkowych Kościola czasów Kapłani i Duchowni wybierani byli doskonalsi z świeckich ludzi. Sądzono, iż cześć wyrządzano jakiemu Męczennikowi, albo jakiemu Wyznawcy, który dziwne dał dowody wiary swoiey i wytrwania w przesładowaniach i mękach, gdy go wynaszano na stopień Czytelnika jeden z mnieyszych stopniow w Kościele Bożym. Mamy tego zaświadczenie w Li-

C

stach

latio postuletur, mature expendantur, quæ necesse est considerare, ut vel concedatur vel denegetur dispensatio, cum de re gravissima ac magni momenti agatur.

Jakowcy nad to Kościół Wschodni używa po swoich kapłanach nawet żonaych powściągliwości, okazaemy niżej w Xię-dze 2. Roz: 17. Z jaką gorliwością Kościół Ruski tak niegodziwych Matłzeństw Kapłanskich broni, okazuje się z Narodowego tegoż Kościoła Soboru Zamoyckiego Sefs 3. Tit. 8. §. 8. gdzie tak mówi: Si quis autem Presbyter post collatos ordines matrimonio jungi, aut prima uxore defuncta secundas incestas nuptias inire præsumplerit, per Episcopos a communione, atque Altari arceatur, captivetur & aliis penis Canonicis afficiatur, ut peregrinam spuriamque conjunctionem abiciat. Gesłoby zaś którzy z Kapłanów po wziętym poświęceniu w małżeństwo wstępować, albo po śmierci pierwszej żony w powtórne kazirodzkie związki małżeńskie wchodzić odważył się, takowego Biskupi od spóścieczności i Ołtarza niech oddalą, do węgierstwa wtrocą, i innemi karami Kanonicznem ukarzą, ażeby dzikiego i niezgodnego włączenia się odstąpił.

ścią S. Cypriana. Albowiem ten S. Biskup,
 który zwykł był radzić się swego Ducho-
 wieństwa i świeckich ludzi względem wy-
 boru osób do usługi Kościelnej, pisząc do
 tamtego i do tych względem Aureliusza,
 powiada: (Cypr: Ep: 35. de Aurelio Le-
 ctore) iż nie potrzebuje zdania ludzkiego,
 kiedy to ma od Boga samego, że ten zna-
 komity Młódzian, młody wprowadzie la-
 ty, ale dojrzały cnotą dwakroć wytrzy-
 mał chwalebną utarczkę z gorącością du-
 cha przystoyną na walecznego i zażarza-
 łego Rycerza Chrystusowego, tak, iż nie
 umiał rozpoznać czyli większą mu chwa-
 łę przynosiły rany, które na ciele swoim
 wycierpiał, czyli skromność i niewinność
 jego obyczajów. Wart był, dodać tenże
 S. Biskup, wyższego w Duchowieństwie
 stopnia, lecz tym czasem niech zaczyna
 od pełnienia urzędu Czytelnika, *Placuit*
ut ab officio Lectionis inciperet, a to z przy-
 czyny, iż przysłało lepiej, aby głośno w
 Kościele ogłaszała wolę Pańską osoba taka,
 która tak znakomite swego wyznania i
 tak uroczyście wjaży uczyniła oświadcze-
 nie, i aby ten, co był wycierpiał Męczeń-
 stwo, śmielszym głosem czytał Ewange-
 lią,

lią, która układa Męczennikow. Toż samo powiada o innym Świętym Wyznawcu nazwanym Celerinus, który wycierpiawszy przez dni 19. w więzieniu zamknienie, wytrzymał nad to umęczenie nog, i prawie umorzony był głodem. (Idem Ep. 54. de Celerino Lectore) i znaki jego umęczenia widzieć się dają, powiada, w jego ciele, a zaś, co powiadaia o jego cności i zasługach, rzecz jest podziwienią godna. I tyśiączne jego wypisawszy pochwały, na koniec oznaymuie im, iż go wyniosł na godność Czytelnika, i ażeby upatrywali z czasem, jeśli powinien go do wyższych stopniow doprowadzić. *Videant, an sit ulterior gradus, adquem praeſci in Ecclesia possit.* Nakoniec w Liście następującym oznaymuie ludowi swojemu (Idem Ep. 55. de Numidico ordinato Presbytero) jako rzecz wielce godną powszechney i publiczney pociechy, iż pomieścił na stopniu Kapłańskim swojego Kościoła Kartagińskiego Numidika, który był sławnym dla wyznania wiary, który był znaleziony wpół opalony pod stołem kamieni ledwo przy życiu utrzymany i z ciężkością prawie przy wielkiej pilności do życia przy-

wrócony. Takowi byli ludzie, co owych czasow na Kapłaństwo wynoszeni bywali i do pierwszych święcenia stopniow wybierani, ta była nadgroda ich cnoty i dowod pewny szacunku, którym ich Kościół poważał.

Podobnym sposobem wybierani bywali najswiętsi między Pustelnikami do Kapłaństwa, a czasem była potrzeba nawet onych przymuszać, kiedy przez pokorę opierali się i na żądania ludu albo Biskupa zezwalać niechcieli. Dzieie wiele zaświadczaia godnych pamięci takowych przykładow, które tu opisywać mniej użyteczną być rzeczą sądziemy, i które kto-by chciał, czytać może u Teodoreta, Rufina i innych Pisarzow Kościelnych.

To wszystko okazuje, jako cnota Kapłanow powinna przewyższać cnotę ludzi świeckich, a zatym kiedy ciż prowadzą życie świeckie, kiedy okazują się być ~~ra~~ stargnieni i zanurzeni w starannościach o rzeczy doczesne, niedbali w strzeżeniu serca i zmysłow swoich, co sądzić innego możemy, jak tylko że w oczach Boskich i ludzi rozsądnych zpadaia z stopnia Kapłańskiego, i że z wyfokiey godności, w której

rey onych postanowiło było Kapłaństwo zstępuią, aby się mieszała z temi, od których przez wszelki sposób powinni byli różnić się powagą?

Dla tego to jest, że różnych używają sukien od ludzi świeckich, ażeby pamiętali, iż tak powinni różnić się obyczajami od ludzi świeckich, jak się różnią suknią. Kolor czarny powinien im przypominać, iż powinni czynić pokutę za własne grzechy i za grzechy ludzkie: włosy spuszczone przywodzić powinny na pamięć, iż wyrzekli się dóbr zbytkuiących ziemskich, że też wygalaia na kształt korony, że się przyodziali w Kapłaństwo wyrównywuiające godność Królewską, i że ich pięcie się szczególnie być powinno do Korony Niebieskiej.

Stan Zakonny jest stan pokuty, i nie jest potrzeba, aby ci wszyscy, którzy Zakonnikami zostaią, zachowali wziętą na Chrzcie niewinność. Jest stan z siebie samego najsświętszy, i sfluby, które w nim czynić się zwykły, zamykaią w sobie frzodki najsukuteczniejsze do dostapienia doskonałości Ewangelicznej. Z tym wszystkim prawda jest, iż stan Kapłański

wy-

wyciąga, aby, ile być może, była docho-
wana niewinność na Chrzcie S. wzięta.
Dla tego też dawne prawa Kościelne od-
rzucali na zawsze od świętey usługi tych,
co byli upadli w pewne ciężkie grzechy.
Niewinność pozylkana łzami i trudami
pokuty nie była dostateczna. Gdyby jako-
wym nieszczęściem Kapłan albo Diakon
popadł w jakowy ciężki nierząd, chociażby
raz tylko, bywał złożony i strącony do
stanu ludzi świeckich; utracił powagę
Kapłańską i stanu Duchownego bez nadziei
kiedykolwiek powrócenia swego do nie-
go, i był obowiązany pójść do Klasztoru
jakiego dla oplakiwania tam grzechow
swoich. Zeby Biskup albo Kapłan albo Di-
akon dopuszczający się porubstwa albo
krzywoprzysięstwa lub zabójstwa był zło-
żony, stanowi Kanon 25. Apostolski, a 29.
nakazuje, żeby, jesliby takowe osoby wa-
żyły się na nowo stopniow swoich, w ko-
rych zostawały, usługę odbywać, były
odcięte od Kościoła. Można widzieć 9. Ka-
non Neocezaryjskiego Soboru, 12. Elwi-
reńskiego i wiele innych, a z nich każdy
przekonany zostanie, jako niewinności czy-
stość życia tych, co usługi Oltarzowej do-
peł-

pełniaią, powinna być większa, nad ludzi świeckich, chociażby naydoskonalszych.

Dla tey przyczyny famey, ponieważ Zakonnicy są powołani i przypuszczeni po wielu wiekach do tey świętey usługi, mówić można: iż to właśnie jest, co się w nich znajduje nayzacnieyszego, nayświętszego i czci naygodnieyszego. Więc barzobyśmy winiszowali, gdyby Kapłani, których świeckimi nazywamy, byli tak świątobliwemi, jak naydoskonalsi Zakonnicy, i ażeby, chociaż ich nie nasladują w ośtrości życia, w postach, w bosym chodzeniu, w ubóstwie, i innych tymże zwyczajnych umarstweniach, mieli przynajmniej tegoż ducha, aby byli dalekimi od świata i zepsutych obyczajow jego, aby zachowywali odludność, ile im stan ich dozwolić może i ich obowiązki, aby żyli z jak naywiększym umiarkowaniem względem potrzeb do życia i aby byli ludzie prawdziwie pobożni, pełni gorącości, i nabożeństwa.

Powinni takż być świętшими, gdyż potrzeba jest, aby byli ozdobieni cnotą bez porównania większą nad samych Zakonników, jako wyciąga S. Jan Złotousty,

(Chry-

(Chrysoſt: de Sacerd: Lib: 6.) albowiem będąc barziefy wydani na obcowanie z ſwiątem i będąc obowiązani żyć pomiędzy oſobami ſwiatowemi, ſą w więkſzym niebeſpieczeńſtwie utraty ducha. Potrzeba, aby więkſzy gwałt ſobie zadawali, i częſtſzy, aby oprzeć ſię mogli natarczywoſciom ſwiata, który ich mógłby za ſobą pociągnąć i zapędzić na pewną zgubę. Potrzeba, aby zdobywali ſię na obſtęzły, iż tak rzekę, zapas naywiękſzey ſwiątobliwoſci, aby nie uczuli uſzkodzenia ſwoiey pobożnoſci z powietrza tak złego i z tylu powabow do grzechu. Sama okoliczność wiadywania ſię z Niewiaſtami, z któremi częſtokroć muſzą obcować, jeſt pobudką barzo wielkiej boiaźni i oſtróżnoſci. Zakonnicy ſą otoczeni tyſięcznemi prawie wałami, które złe od ich oczu i ſerca oddalają. Zamkniecie Kłaſztorne, młeczenie, nauki duchowne, dobre przykłady ſwiętego i warzyſtwa, owe złączenie języka i głosu, któremi wſzyſcy razem wychwalają Boga, dozor i czulość Przełożonego: wſzyſtkie te rzeczy ich powſciągają. Nie tak ſię dzieie z Kapłanami, z których każdy w włafnym domu życie odłączony od innych
nie

niemaiąc żadnego z tych zewnętrznego ogrodzenia, które wielce pomagają do zachowania pobożności: więc potrzebuja cnoty gruntowniejszey, miłości filniejszey, aby gwałtownym pokusom oprzeć się mogli, i utrzymać się w czystości i bojaźni Boskiej, i pełnieniu świętych Przykazań jego. I d'a tego (Chrysoſt: de Sacerd: Lib: 1.) Jan Złotousty powiedział: że każdy Kapłan i każdy Biskup powinni łączyć w osobach swoich przymioty prawie przeciwnie, a przynajmniej barzo trudne do zgodzenia; gdyż być powinni tak w samych sobie zebrani, jak każdy Pustelnik, a oraz tegoż czasu tak doświadczeni w wiadomości i używaniu wielu rzeczy do życia należących, jako ci, co zostają w obcowaniu z światem; powinni umieć układać się w rozmaite postaci, podług różnego gatunku ludzi, z któremi muszą przyftawać, i być jakby różnemi osobami, nie już frantami ani pochlebnikami, lecz pełnemi wolności i poufałości, aby umieli przypodobać się sercu i skłonnościom tych i owych, i nie byli przykreml, jeśli okoliczności nie wyciągaia.

Nakoniec należy wspomnieć przymioty
ja-

jakowe Piśmo S. przypisuje Kapłanom, aby przekonani zostali o obowiązkach, w jakowych są, żeby przewyższali Chrześcian świeckich wyśokością cnoty swoiey. *Wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi*, mówił Zbawiciel (Mat. 5. 15. i 18.) do swoich Uczniów, a w nich do tych wszystkich, którzy ich być mieli następcami w ich urzędzie, albo w ich główniejszych zabawach: jeżeli tedy są światłem świata, powinni go oświecać światłością życia swojego, i budować jasnością swoich przykładów, są postanowieni na świeczniku jako pochodnie gorejące dla przyświecania tym wszystkim, którzy są w domu, a jako światło przez się okazuje się dostatecznie, tak potrzeba aby cnota każdego Kapłana wydawała się nad cnotę ludzi świeckich przez skromność barzicy budującą, przez prawdziwą pokorę, przez miłość gorętszą, i przez większą pogardę wszystkich próżności światowych. Jeżeli są solą ziemi, powinni zachowywać ludzi od zepsucia się występkami, przez wyborne swoje obyczaje, i dzielnością dobrego przykładu swego, i wlewać w nie zasnakowanie cnoty i rzeczy Niebieskich tym kształ-

kształtem, którym soli zażywać zwykliś-
my dla zabezpieczenia żywności od ze-
psucia i dla zaprawienia w nich smaku.

Lecz niestety! o jak często trafia się,
że jakby na przekor stanu Duchownego i
stopnia Kapłańskiego to światło gaśnie,
albo przynajmniej barzo ciemno przy-
świeca, albowież dym śmierdzący wyda-
je, który zamiast tego, co by miał wzrok
rozświetlać na siebie poglądających, raczy
łyż z oczu wyciska i wzrok zaraża. Tra-
fia się zbyt często, że sól ta jest smaku nie-
mająca godna wyrzucenia, i być podepta-
ną, jako nieużyteczna ani zdalna do ja-
kiegokolwiek użycia. Trafia się zbyt czę-
sto, że prawdzi się sprawiedliwy żal Pro-
roka, iż kapłani są jako lud; (Iśa. 14. 2.)
ponieważ znajdują się Kapłani, którzy na-
wet mniej są doskonali i mniej pobożni,
niżli świeccy ludzie. (Ośa 4. 9.) Są tak
wytworni w strojach, jakby niewiaśty
światowe, i tak zanurzeni w myślach o
rzeczach doczesnych, jakby kupcy i ofoby
wielkimi zabawami zatrudnione. Kocha-
ją się jakby synowie świata we grze, w
polowaniu i we wszystkich innych rozryw-
kach: słowem mówiąc, sukienką są du-
chow-

chownemi, a obyczajami świeccy, albo raczej są jakimś zmieszaniem wymyslnym i tworzydłem dzikim, okazując stan ze wszech miar święty, a życie prowadząc ze wszystkim świeckie. Są takimi, o których ostatni Sobor Powołeczny powiedział, iż jedną nogą stali w rzeczach Boskich, a drugą w rzeczach cielesnych. (Concil. Trident. Sess. 14. de Ref. c. 5.) To było przyczyną, która przymusiła tenże Sobor do użycia słów ostrych. Nic nie ma, co by barziej innych pobudzało do pobożności i czei Boskiej, jak życie i przykład tych, którzy się poświęcili do sprawowania świętych Tajemnic. Albowiem im na wyższy stopień są wynieszeni, tym barziej na nich wszyscy oczy obracają jakby na zwierciadło, i z nich wzorki do naśladowania biorą. (Idem Sess. 6. de Reform. c. 1.) A zatem rzecz jest nayprzyzwoitsza, ażeby Klerycy tak nazwani, że są częścią Pańską, tak życie swoje prostowali i swoje obyczaje, aby w ich odzieniu, w ich ruszaniu się, w ich obeyściu, w ich mowie i we wszystkich innych rzeczach nieokazywali nic innego, jak tylko powagę, skromność i ducha pobożność. Powinni takż

wy-

wystrzegać się najmnieyszych niedoskonałości, które, by najmnieyſze, ſą w nich wielkiey uwagi godne, aby ſwoiemu poſtępkami wſzystkich do uſzanowania poмага-
li. Z powodu tego Sobor dla zachowania w mocy ſwoiey, jako powiada, rzeczy tak wielkiey wagi, dla pożytku i ozdoby, które ſprawują, odnawia wſzystkie dawne prawa, które tylko były uſtawione względem obyczajow, odzienia i nauki Duchownych. Zakazuje onym wyraźnie uczty, tańcow, gry gwałtownych, zabaw ſwieckich, i wſzelkiego gatunku występ-
kow pod temiż karami i jeſzcze ciężſze-
mi podług woli i rozſądku Biſkupow, nie dozwalaiać, aby założone appellacye mo-
gły wſtrzymać tychże dopełnienie; gro-
żąc Biſkupom gniewem Boſkim, jeſliby za-
niedbawali kar takowych wymagać. (Idem *Self* 14. de Reform. c. 1.) To wſzystko
obſerwując, jak wielce Kościół S. żąda, aby Du-
chowni a oſobliwie Kapłani, wſzelkim ſpo-
ſobem ſwieckich Chrzeſćcian przewyſzali,
i jako ich życie być powinno czyſtſze i
ſwiętſze, jeſli chcą zgadzać ſię z ſwoim po-
wołaniem i z wyſokością ſtanu ſwoiego,
na który ſą wynieſieni.

R O Z D Z I A Ł · IV.

O niektórych imionach, które Piśmo S. i Oycowie SS. dają Kapłanom, i które oznaczają wysokość i świątobliwość ich stanu.

S. Piotr Apostoł zapewna chciał wyrazić różniący Chrześcian szacunek, nazywając ich narodem świętym, ludem nabytym i Królewskim Kapłaństwem, (1. Petr: 29.) lecz my możemy te przezwiska tak wspaniale, jako właściwiey im służące, stosować do Kapłanów, którzy, jakosmy widzieli, być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami. Oni są zaiście narodem świętym; ponieważ nie tylko są poświęceni Bogu przez namaszczenie Chrześne, jako też inne Bierzmowania, ale też przez inne trzecie namaszczenie, przez które zostali poświęceni na służbę Boską pewnym sposobem szczególniejszym, z kąd pochodzi, że na wielu mieyscach Piśma S. są nazwani *Pomazancami Pańskimi*. A to poświęcenie zewnętrzne, które się zwykło odprawować obrządkiem szczególniejszym.

nieyfzym przez Biskupa, który jedynie to odbywać ma władzę, nie jest nic innego, jak tylko znakiem powierzchownym pewnego poświęcenia wewnętrznego Duchownego i Boskiego, które zlewa się wewnątrz w duszy, tak, iż tego żadna rzecz nigdy zgładzić nie może. Sprawne takż w tych, którzy zawady nie kładną, pewną prawdziwą świętość zafadzoną na przytomności Ducha S. i na wylaniu darow Jego, które duszę każdego Kapłana czynią całą jaśniejącą łaską w oczach Boskich i Aniołow jego, i onego stanowią miłym Posrzednikiem między Bogiem i ludźmi i niejakiu szafarzem wiernym świętych Tajemnic. Owoż jako Kapłani są prawdziwie jednym Narodem świętym. Są nad to ludem nabytym, lecz sposobem ze wszystkim osobliwszym: albowiem wszystkie łaski i cała powaga, które odbierają, jest szczególniejszym owocem śmierci Zbawicielowej, gdyż nie tylko ich oddzielił od niewiernych, lecz nawet wyłączył z pomiędzy wiernych samych przez pewne powołanie i nieiaki gatunek osobliwszego odkupienia.

Lecz nadewszystko mówić można, że
z uczeft-

uczestnikami staia się pewnym sposobem wybornieyszym, jawnieyszym Kapłaństwa Królewskiego, jakowe Piotr S. przypisuje wszystkim Chrześcianom, i dla tego podobno noszą koronę wygoloną z włosów na głowie swoiey, aby była niby piątnem Królewskiej godności, na którą zawsze pamiętać powinni. Jakoż jeśli Chrześcianie są kapłanami nieciakim sposobem, ponieważ powinni zawsze ofiarować ofiary Panu we wszystkich sprawach życia swojego, i one ożywiać powinni pobudkami jego chwały, jako powiada inny Apostoł S.; możemy takż mówić: że Kapłani oprócz takiego charakteru, który też w nich jest szczegulnieysz niżli w innych Chrześcianach, są nad to jakby Królowie, gdyż są na czele ludu, nie tylko żeby niemi rządzili podług prawa ludzkiego rozśądzenia, i utwierdzali ich w pokoju doczesnym i przemiatającym, co jest właściwie urzędem Królow, lecz że mają ich prostować do Panowania wiecznego podług prawa przez mądrość Boską ustanowionego, i starać się dla nich o pokóy, który nigdy końca mieć nie będzie, i słowem mówiąc: żeby ich uczynili szczęśliwemi uczestnikami

kami szczęśliwości samego Boga. A jako nie ma rzeczy więkzey między ludźmi i w tym, co się stosuje do rządów doczesnych, nad godność Królewską; tak nie ma nic świętszego i nic poważniejszego w rzeczach Boskich, nad godność Kapłańską. A przeto czytamy w Dzieiach, że w wielu narodach, tych nawet, które zanurzone były w balwochwalstwie, te dwie godności Króla i Naywyższego Kapłana nieoddzielnie chodziły. Cesarze Rzymscy za honor sobie poczytali być Przełożonemi zebrania Wieszczkow i innych Poślugaczow, jakowych używano ku usłudze ich Balwanow. Nakoniec widzimy w Pismie S. że Melchisedek, którego Kapłaństwo było ni by zadatkem Kapłaństwa Chrystusowego, był oraz Królem Salem, nazwanego potym Hieruzalem i Kapłanem Boga Naywyższego, i w tey godności odebrał podarunek Abrahama, gdy powracał zwyciężwszy Króla, z którym wołował.

To wszystko daie poznawać, że w rzeczy samey nie masz między ludźmi nic wspanialszego nad godność Kapłańską; ponieważ godność Królewska, jako twierdzi S. Jan Złotousty (de Sacerd: Lib: 1.)

i za nim S. Grzegorz Nazianzeń: (Orat 1.) jest tak podlejsza od owej Kapłanow, jak jest wyższy duch nad ciało, albo jako rzeczy Boskie są szlachetniejsze nad ludzkie. Jakoż w rzeczy samej czyliż nie Kapłani ci są, co podarunki i ofiary od Królów przyjmują i poświęcają? a zatym ciż są godniejszymi nad nich, podług sposobu mówienia S. Apostoła, który pokazuje, że Melchisedek był szlachetniejszy nad Abrahama, gdyż pierwszy drugiego błogosławił i przyjmował tegoż podarunki. (Hebr. 7.) Czyliż nie zniżają się do nóg ich Królowie dla odebrania rozgrzeżenia od grzechow swoich, i dla słuchania nauk, które im przekładają? Czyliż nie ciż są, którzy im rzeczy święte rozdają, i którzy prawo mają ich od uczestnictwa tychże oddalić, jeśli nie są takimi, jakimi być powinni, i którzy nakońiec im otwierają i zamykają Niebo? To wszystko czyliż nie wydaie wysokiej powagi, i tak mówiąc, Królewską godność ich Kapłaństwa?

Ztąd pochodziła cześć wielka, z którą pobożniejsi Królowie i gruntowniejsi w Chrześcijaństwie stawili się ku Kapłanom i

Bisku-

Biskpom, którzy są pierwsi między Kapłanami. Wiadomo jest, jaką cześć Cesarz Konstantyn oddawał Oycom Soboru Niceyjskiego, jaką Teodozjusz Wielki; jaką Walentinianus i jaką Gratianus oddawali S. Ambrożemu. Ci wielcy Monarchowie włożywszy otoczeni chwałą, Panowie świata całego, nie sądzili, żeby mieli upodlać swojej Purpury i Korony, zniżając je niejako przed Kapłanami Pańskimi. Jakowe więc mieć mniemanie powinni sami o sobie i swoim Charakterze jak wyłoko szacować powinni? Odważąsież oni upadlać postępkami nieprzystoynemi i niegodziwemi? Jeśli są niejakim sposobem Królami i Królewskim Kapłaństwem zażczyceni, nie powinniż panować nad swoimi namiętnościami, czy też stawiać się mają tych niewolnikami? Albowiem na coby się im zdalo być wywyższonemi nad innych ludzi swojej godności wyniosłością, jeśli by mieli życie prowadzić podle, i jeśli by zarządzili się zdaniem i obyczajem podlega pospółstwa?

Inne Imie, które im przyznaie Piśmo S. jest Anioła i Boga. Czytamy w Boskich wyrokach, mówi Grzegorz S. (Gregor:

Dij ... Lib:

Lib: 4. Ind: 15.) że Kapłani są mianowani drudzy Bogowie i drudzy Aniolowie: Tak pisał do Maurycego Cezarza (Idem Epist. 31. Mauritio Augusto) *Ujła Kapłana*, mówi Prorok Malachiasz: (2. 7.) *będą złożeniem umiejętności, i uczyć się będą Zakonu z ust jego, albowiem on jest Aniołem Boga rozu- mującego*. Owoż jako Kapłani są mianowani Aniolami świadectwem Boga samego. W rzeczy samey, jako ci najszczęśliwsi Duchowie posłani są od Boga do ludzi dla ich poprawiania, dla poświęcania, i dla uczynienia ich kiedyś uczestnikami teyże szczęśliwości, która ich błogosławioncami czyni, tak też Kapłani są postanowieni, aby też z nimi odbywali urzędy i teyże dopełniali usługi. Oni są Posłami Boskimi do ludzi; i z tego względu mogą mianować się Aniolami, co znaczy Posłani. Nakoniec jedni z drugimi takie mają związki, że ich imiona bywają zmieszane. Aniolowie są jako Kapłani niewidomi, którzy nasze modlitwy donoszą do Boga, i którzy starają się, aby Kadzenie ofiar naszych przed jego doszły Majestat, a Kpłani są widomi Aniolowie, którzy są pierwsi z ludu dla czynienia tych ofiar i tych modlitew.

Dla

Dla tego tedy S. Jan nie inaczey nazywa Biskupow w swoim Objawieniu (Apo- cal: 2. 1.) *Aniolowi Efezskiemu, Aniolowi Wladelfii*, znaczy Biskupom miast tych; owoż jeżeli Kapłani zastępuią osobę Anio- łow, dopełniaią ich urzędu, powinni ta- koż ich mieć przymioty. Przeto S. Jan Złotousty zapewnia (Chrysoft: de Sacerd: Lib: 3.) że każdy Kapłan powinien być tak czysty, jak gdyby był położony w po- śród rozumow Niebieskich, i ztąd wywo- dzi, iż niepowinien żaden natarczywie starać się o Kapłaństwo, jako żaden dotąd nieżądał. aby był wyniesionym do przy- rodzenia i godności Anielskiej, z pobudki wyśokiego szacunku, w którym mamy przyrodzenie tych duchownych istności. Potrzeba zatym, aby Kapłani byli tak, jak oni czyści i niezmazani, ile dozwolić mo- że stan ciała, w którym żyją. Potrzeba, aby byli oderwani od miłości rzeczy cie- lesnych, pełni gorliwości o chwałę swego Pana, pełni miłości dla Braci swoich i złą- czeni z Bogiem przez modlitwę i bogo- myślność. Powinni naslawować Serafinow, których Prorok Izaiasz opisuie w swoich objawieniach, (Isaiæ 6. 2.) że mieli sze- ścioro

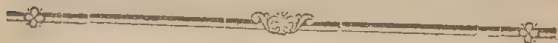
ścioro skrzydeł, dwoie, któremi pokrywali twarz Pańską, właśnie jakby byli prze-
rażeni jasnością jego Majestatu, a dwoie
trzeba żeby mieli, któremiby przez uża-
nowanie pokrywali nogi, z boiaźnią roz-
ważając nawet naymnieysze dzieła jego;
a dwoie inne nakoniec, któremiby ułaty-
wali dla podniesienia się przez bogomysl-
ność, i dla przeniesienia się na każde miey-
sce, na które gorliwość o cześć Boską ich
zawoła: a nakoniec powinni, jako ci
nayszczęśliwsi Duchowie, uwielbiać uro-
czytym i jawnym wyznaniem świątobli-
wość Boską, wielkość jego Wszechmocno-
ści, i wszystkie inne jego własności dla na-
śladowania pieśni wieczney, którą Serafi-
ni wypiewują w Niebie.

Nakoniec ostatni zaſzczyt, który na so-
bie Kapłani noszą, naywyższy nad wſzyst-
kie inne jest ów Boga. S. Grzegorz ten
wywodzi z dwóch mieysc Piſma S. wyję-
tych z Rozdz: 22. Exodi, gdzie Kapłani
są mianowani Bogami, i wymienia w tey
mierze ſłowa pamięci godne Konſtantyna
do Soboru Niceyſkiego; albowiem gdy mu
podane były różne punkta oſkarżające
przeciwko Biſkupom tego ſwiętego Zgro-
madze-

madzenia, przyjął one w prawdzie, lecz zawoławszy na stronę tych, przeciwko którym były podane, one w ich przytomności spalił, mówiąc do nich: Wy jesteście Bogami postanowionemi od Boga prawdziwego, pódźcie i rostrząśnicie między wami skargi zanesione jakiekolwiek jedni na drugich macie; nam albowiem nie przystoi sądzić o Bogach. Taki był szacunek, w którym ten wielki Monarcha miał Biskupów; a że Kapłani są uczestnikami po części ich władzy, i że ich obrzędy są ze wszystkim pospolite, chociaż tamtym są podległe, równie o nich toż mówić należy. Ci są Bogami niejakim sposobem dla władzy, którą wzięli poświęcać Ciała Jezusa Chrystusa, sprawować Sakramenta, opowiadać słowo Boże, odpuszczać grzechy, władza jakowa nie jest pozwolona żednemu z ludzi śmiertelnych, i która zatym ich podwyższa niejakim sposobem nad stan ludzki, i owszem nad stan samych Aniołów. Albowiem zaden z nich tak wielkiego nie ma zaszczytu, a przeto Kapłani są niejakim sposobem Bogami; ponieważ co być może nad Aniołów innego prócz Boga? Nie może zatym rozum ludzki pojąć
 nic

nie wspanialszego, nie wyższego, nad wyfoką godność Kapłańską, a zatym i nad światobliwość, którey ten stan wyciąga. Czyliż możemy dziwować się, że Bóg sam im wystawił swoją światobliwość, a żeby ta im była prawidłem, że powinni nieustannie podnosić się do czystości tego naywyższego Przyrodzenia? *Wy jesteście Bogami i Synami Najwyższego*, powiada Prorok (Psal: 81. 6.) prostując te słowa do Mocarzow świata, którzy takż Boskiey władzy uczestnikami stają się, i dają: a przecie wy pomrzecie jako inni ludzie, aby pamiętali na swoją ulomność i ażeby nie wynosili się zbytęcznie hardością i niepodległością. Dopieroż ja też słowa wezmę w innym rozumieniu dla stosowania do Kapłanow. Wy jesteście Bogami, pomrzecież tedy przez grzech? umiżycie się wy do przyięcia zepsucia i do dzieł cielesnych? dopuścicie się wpłatać się niłością rzeczy ziemskich? Ach! Kapłani Pańscy, którzy staliście się uczestnikami własności Boskiey naybarziej niezwykley stworzeniu udzielać się, będziecież wy ludźmi pospolitemi podlegającymi tyśacznym podłym i wstydlwym namiętnościom?

ściom? Zechcecież wy być szachrami, gospodarstwa dozorcami, albo jeszcze czym gorzszym? Dozwolicież wy tak upodlać się, żebyście się okazywali być bydłętami? Czyż zniesiecie tę zelżywość, żeby o was mówić można było z ukoronowanym Prorokiem: (Psalm: 48. 15.) Człowiek uszlachciony czcią najwyższą, zapomniał o sobie, pogardził swoją godnością i stał się podobnym bydłętom, nierozumnym?



ROZDZIAŁ V.

Jako wysokość zabaw, które Kapłani odbywają, wyciąga po nich wielkie świątobliwości.

Gdy choć trochę na uwagę weźmiemy wielkość i powagę zabaw i usług, które Kapłani odbywają, przekonani zostaniemy, że też wielkie po nich wyciągaia świątobliwości; albowiem między temi a tą wzajemnie być powinno umiarkowanie. Zabawy najsświętsze i ze wszystkim Boskie zgodzić się nie mogą z życiem podłym

łym i najniedoskonalszym. Sprawy okazują początku swego, z którego pochodzą, szlachectwo, i jako ziemscy Monarchowie nierozdają wyśokich urzędów ludziom prostym i z pospólstwa wziętym; tak też Bóg nie wyznacza do usług tak świętych i tak wyśokich ludzi, którzy nieślawę na siebie zasiegają przez nieumiarkowane obyczaje swoje. Nie maż większego dziwołaga, jak w stopniu najszlachetniejszym podle i nikczemne życie, jak godność najsświętsza, a życie ze wszystkim świeckie, jak usługa, która ludzi równymi czyni Aniołom, albo raczey jakośmy widzieli, która tychże wyższemu czyni nad same te Niebieskie rozumy, a życie takie, że ich nawet nad bydła upodła.

Jakież proszę te są zabawy? Pierwsza i nayspoważniejsza nad wszystkie, jest poświęcać Ciało Syna Boskiego i sprowadzać toż, iż tak rzekę, na nasze Ołtarze, dokazując tego, żeby toż niejakiem sposobem na nowo wcielalo się w rękach Kapłańskich i fercach ludzkich. Cóż nad to być może większego i co barziej Boskiego? Jest to cześć taka, jakiey Bóg nie dozwolił Aniołom. Ztąd idzie, że dziwnie porównywa-
ni

ni bywają z Przenajświętszą Maryą Pan-
 ną, a kiedy ta urodziła cierpiętlwego i
 śmiertelnego, obtoczonego wszystkimi nie-
 mocami naszymi, prócz grzechu; tedy ci
 tegoż wydają na nowo na świat niecier-
 piętlwego i nieśmiertelnego, obleczonego
 w całą chwałę, w którą go Ociec Przed-
 wieczny przybrał, i która jest celem bło-
 gosławieństwa Aniołów i Świętych Pań-
 skich. Jaka więc być powinna świątobli-
 wość, którey wyciąga usługa tak święta i
 tak wyśoka, posłuchajmy S. Jana Złotou-
 stego: „To, czego używano w starym Za-
 „konie, powiada ten Święty (Lib: 3. de
 „Sacerd:) z strony Kapłanow, boiaźń
 „wrażało, dzwonki przypięte do kraiu
 „szaty, mitra, blacha złota, suknia wleka-
 „ca się po ziemi: Święte nad Świętymi,
 „(*Sancta Sanctorum*) milczenie, to wszyst-
 „ko, okazywało wielki szacunek Kapłanow
 „usługi i świątobliwości offiar. Co zaś w
 „nowym Zakonie zamyka, są rzeczy nie
 „równie strasznieysze. Kiedy poglądacie
 „na Zbawiciela Pana offiarującego się, i na
 „Kapłana zanurzonego w sprawowaniu
 „offiary nabożnie modlącego się, a wkoło
 „niego mnóstwo ludzi stojących, wszyst-
 „kich

„kich zbuczonych tą krwią Najsświętszą:
 „sądzicież wy, że jeszcze między ludźmi
 „śmiertelnemi na tej ziemi jesteście? Nie
 „mniemacież wy, że owdzie znayducie
 „się w Niebie? i nie tracicież zupełnie
 „wszelkiego pomysłu ciała i zmysłów?
 „O dziwne rzeczy! o Dobroci Boska! Wy
 „przypatrzicie się szczerym okiem dusz-
 „nym temu, który jest w Niebie. Tak jest
 „Ten, który na wyłokości siedzi, razem
 „jest dotykany rękami Kapłańskimi, i sie-
 „bie wylewa i udziela tym wszystkim,
 „którzy go chcą przyimować, ani w tym
 „żadne zachodzi ośmieszenie, kiedy to
 „wszystko dzieje się w oczach wszystkich
 „przytomnych. „Opisuje dalej to, co czy-
 „tamy w Piśmie świętym o ofierze Elego:
 (3. Regum 28.) „Ta rzecz jest jeszcze
 „dziwniejsza, powiada tenże Ociec Świę-
 „ty, Kapłan jest sprawujący, który nie
 „już ogień nosi, lecz Ducha S.; nie dla
 „wypalenia ofiary, ale dla zapalenia serc
 „wszystkich, i tychże czystszei uczy-
 „nienia i świetniejszei nad srebro wy-
 „polerowane. O jaki cud! o jaka tajemni-
 „ca! iż ten, co nic innego nie jest, jak je-
 „den człowiek złożony z ciała i ze krwi,
 „i któ-

„i który ciałem śmiertelnym jest obłożony, tak z bliska obcuje z tym Przyrodzeniem nieśmiertelnym i naybłogosławieństwem. Z tego zupełnie pozna każdy, do jakiej czci Bóg wynosi każdego Kapłana, co rzeczy tak dziwne sprawuje.

Lecz jakby te wszystkie rzeczy nie sięgały się do niczego więcej, jak tylko do treści Tajemnicy, niżey potym wnosi obowiązek, który mają Kapłani zdobywać się na świątobliwość życia i niewinność obydwu wyrównyującą takim sprawom: „Pod ten czas, gdy wzywa Ducha Świętego (powiada ten S. Nauczyciel mówiąc o każdym Kapłanie) i gdy sprawuje świętą i straszną ofiarę, i onę ofiarę Panu wszystkiego stworzenia, w jakim stopniu, pytam się, tegoż postanowić, zechcemy? jakowey cnoty, jakowey pooboźności tenże mieć niepowinien? jak, czyście być powinny ręce te, które takowych dotykają się tajemnic? jaki ma być ów język, co takie słowa wymawia? Jak ta dusza najczystsza i święta być powinna, która do siebie przyimuie Duch tak wielkiego? „I na tymże miejscu wspomniany Ociec Święty zamyka powieść

wieść o widzeniu jednego Świętego człowieka, który widział cały Kościół napelniony Duchami Niebieskimi przybranemi w najsławniejsze szaty wszystkich drżących i z nachylonemi głęboko głowami, jakby żołnierzy przed swoim Monarchą.

Zaiste takowa uwaga jest najważniejsza dla wpoienia w Kapłanów wielkiego poznania świątobliwości, którą być ozdobieni są winni. Tajemnice tak poważne, których są szafarzami, i które ich usługą sprawowane bywają, wyciągają po nich wielkiej świątobliwości. Rzeczono niegdyś było do Kapłanów i innych sług starego Zakonu: Bądźcie czystemi wy, co nosisie naczynia Pańskie: daleko barziej należy toż mówić do Kapłanów nowego Zakonu, którzy nie tylko w rękach swoich noszą naczynia Pańskie i inne narzędzia należące do służby Kościelnej, ale nawet płaścią samego Pana, kiedy go poświęcają, kiedy go rozdaiają, i kiedy oni sami są, jako mówi S. Bernard, najglówniejszymi naczyniami, które się go-tykają i które go zamykają. Jeśli nie używamy w tak świętej posłudze, jak tylko naczynia wyrobionego z kruszców drogich złota i srebra
pod-

pod czas ubogaconych kamieniami drogie-
mi, perlami i diamentami; jeżeli też poświę-
camy obrzędami zupełnie szczerulnemi i zu-
pełnie tajemnice zawierającemi. Jesli tych-
że nie mogą dotykać się, jak tylko ręce
poświęcone, a to nawet w ten czas, kiedy
w sobie świętości niezamykają; jesli, mó-
wię, takie ostrożności używamy dla oca-
lenia tej ich świętości zewnętrzncy, i
dla niezelenia tychże najmnieyszą nie-
przygotownością; jak daleko barzciey każdy
Kapłan, który jest jakby Kielichem albo
Ciborium żyjące powinien być czystym
i świętym, żeby z niejakać przygotownością
i niejaka godnością mógł przyjmować Ta-
jemnice tak wielkie? Ażeby zaś mógł te
pojąć dostatecznie obowiązki, nie może-
my wynaleść myśli tak wyłokich w rze-
czach ani cielesnych ani duchownych, na-
wet, chociażby dość wyłokich i wynio-
stych, i co tylko wymyslić możemy, po-
dle, niskie i niedoskonale będzie.

Inna zabawa Kapłanów jest, odpuszczając
grzechy mocą władzy, którą odbierają w
poświęceniu swoim i w pozwoleniu, któ-
re onym Biskup daje. Takowa powaga jest
wielka, wyłoka, i nieskonczenie zaszczyca-
jąca;

iąca; albowiem po władzy, której używają nad ciałem przyrodzonym Jezusa Chrystusa, co być może większego nad tę, której używają nad ciałem tegoż mistycznym, jakim są wierni? uzdrawiać z ich niemocy duchownych głębszych i barzciej do uleczenia niepodobnych nad choroby cielesne? wskrzeszać do żywota łaski, którą byli utracili przez grzech, pewnym zmartwychwstania sposobem, który tak jest zacniejszy od owego wskrzeszenia, które niekiedyś Święci dokazywali, jak dusze są szlachetniejsze nad ciała, i jako początek ich życia duchownego. jest zacniejszy nad początek życia cielesnego? Co może być zacniejszego, jak mieć moc otwierać i zamykać im Niebo, nie tylko jak Eliaśz i inni Prorocy, kiedy rozkazywali deszczowi padać dla skropienia wyschłej roli, ale dla ściągnięcia Ducha S. łaski i darów jego, i dla wprowadzenia w nie dusze, które od ich grzechów oczyścili? Zauważ, nie można nic większego pomyslić i nic barzciej Boskiego: *Kto jest ten*, mówili Żydzi nad zwyczaj zdumieni mówiąc o Zbawicielu, (Luc: 7. 49.) *który odpuszcza i grzechy?* A Jezus Chrystus słusznie

nie chciał, aby ztąd wnoszono Bóstwo Jego. Albowiem w rzeczy samey nie ma innego nikogo nad Boga, któryby mógł tak wielkie dokazywać skutki. Atoli jednak, że skutek takowy, choć był w rzeczy samey, z tym wszystkim nie był widzialny, i dla tego nie dawano wiary słowom jego, on więc dodawał uleczenia z chorob cieleśnych, aby te były dowodem i zaświadczeniem owej władzy niewidzialney, której używał nad duszami, uwalniając je od grzechow ich i z niewoli szatańskiej, rzecz która z siebie była wyższego porządku i dziwnieysza, chociaż obiedwie nie mogli pochodzić jak od jedney i teyże przyczyny.

Owoż podobnie jest rzeczą istotną, że Bóg udziela tey władzy Kapłanom, i że niewątpliwie odpuszczają grzechy, tak, iż on w Niebie utwierdza to, co się dzieie na ziemi. Władza podziwienią godna, jakowey nie udzielił ani Kapłanom starego Zakonu, ani też samym Aniołom.

To wszystko okazuje, jak każdy Kapłan być powinien świętym. Albowiem jako ten odważy się chcieć innych leczyć z ich chorob śmiertelnych, jeśli sam też jest

zarażony? jako będzie śmiał upominać ich i wpawać w nich święte obrzydzenie ich nierządów, dając poznawać ich szkaradność, kiedy jest sam nie mniej nad nich nagany godny, i kiedy w tym samym czasie, gdy on nad nimi mówi te słowa: *Ja cię rozgrzeszam*, skryty głos jakiś do jego sumnienia woła: *Ja cię potępiam?* S. Paweł mówił do Żydów swoich czasów, którzy się chelpili z swojej fałszywej sprawiedliwości, i którzy pogardzali Pogananami: *Wiedziecie, że nie macie wymówki o ludzi, którzy sądzą innych; albowiem w tym, w czym innych sądzą, potępiacie was samych popełniając sami też rzeczy, które potępiacie.* (Rom: 2. 1.) A przeto grozi im najstraszliwzemi skutkami gniewu Pańskiego. Mówmy to samo o Kapłanach i daleko słuszniej: Wy sądzą o grzechach ludzkich w sądzie Pokuty świętej, gdzie przychodzą sami siebie oskarżać, wy odpuszczacie, i wy też karzecie pokutami zadanie czyniących, a tym czasem sami też zbrodnie popełnacie, które w innych potępiacie: nie jestże to wydawać dekret na siebie samych, i tym surowszy, im bardziej obowiązani jesteście poznawać lepiej

szka.

izkaradność i złość grzechów, których dopuszczacie się? Jako możecie dopełniać usługi milej w pojednaniu grzeszników z Bogiem, jeśli sami temuż jesteście obrzydliwymi? Znam ja to dobrze, że skutek takowej posługi nie zasadza się na świętobliwości usługującego, i że rozgrzeszenie jest ważne, czyto te daie Kapłan w łasce Boskiej będący, czy w grzechu zostający. Lecz z tym wszystkim nie można o tym wątpić, że słowa Kapłana cnotliwego i wielkiej pobożności daleko większą moc mają do pociągnięcia grzesznika do mocniejszego żalu za swoje grzechy, że pelen oświecenia i łaski łatwiej pociągnie ku sobie, i wkradnie się do serca jego, i że Bóg zewnętrzną jego posługę pobłogosławi obfitszym namaszczeniem i łaski wylewem. Kapłan wewnętrznie umarły przez grzech nie może użyć słów, tylko słabych i oziębłych, nieposobnych do skruszenia. A zaś Kapłan ożywiony przytomnością Ducha S. ma w sobie słowa żywe i ogniste, które zagrzewają i miękczą serca nawet zlodowaciałe.

Biada owym Kapłanom, którzy wdają się do oczyszczania innych, gdy sami są

E ij peł-

pełni zgnilizny i nieczystości! którzy podobni do wody chrzestney, mówi S. Grzegorz, (Pastor. part. 2. cap. 5.) mażą się i zasiegają brudności w tym samym razie, gdy omywają i wybielają wewnątrznie sumnienia. Nie masz nic żałośniejszego, jak zabawiać się usługą życie przynoszącą, a też samę obracać dla siebie w usługę śmierć rodzącą. Oni otwierają Niebo dla innych kluczymi tajemnymi, które Chrystus Jezus i Kościół S. im podają do rąk, a zamykają dla samych siebie z tym używaniem władzy swoiey i własnymi grzechami swoimi. Jakimkolwiek sposobem rzecz zważona będzie, zawsze jest rzecz nayprzyzwoitsza, aby każdy Kapłan, który z swoiey usługi jest przeznaczony do odpuszczania grzechow, sam był od tych daleki ile ludzka ułomność dozwolić może: aby tenże zdrowym będąc i pełnym mocy duchowney, która wlewa Ducha S. mógł łatwiej tegoż innym udzielać; gdyż nie jednako wo ma się zdrowie i piękność cielesna, jak duchowna. Tamte naymniey udzielane niebywają. Dobre jest pożycie i obcowanie z osobami zdrowymi i pięknymi, atoli przez to nie nabywany ani zdrowia,

ani

ani piękności. lecz nie tak rzecz ma się z cnotą, która rodzi zdrowie i piękność du-
fzy. Ta udziela się i zlewa się przez obco-
wanie i przez dobry przykład. I jako świa-
tło, wonność, zapach, ogień łatwo udziela
się rzeczom koło siebie leżącym, tak się
zdarza z pobożnością i z cnotą.

Wszystkie nad to inne urzędy Kapłana
wyciągaia wielkiey świętobliwości, jesli
one chce pełnić z pożytkiem i sposobem,
jaki przystoi na Boga, *dignè Deo.* (Colofs:
cap. 1. 10.) On powinien opowiadać sło-
wo Boże, udzielać święte Sakramenta dla
poświęcenia wiernych, i słowem mówiąc,
być prawie ustawicznie zaprzętnionym
tym, co się stosuje do służby Boskiej i
pożytku dusz ludzkich. Owoż to wszystko
wyciąga, żeby był pełen wiary i łaski, ja-
ko jest napisano o S. Stefanie pierwszym
Męczenniku, i jako należało, aby takimi
byli ci wszyscy, których Apostołowie po-
winni byli wybierać do podobney usługi.
A że też usługi niemniej są święte, ani
mniejszy wagi czasów naszych, jako by-
li przedtem, przeto wątpić nie można,
że wymagaią takowychże przymiotów w
tych, którym one bywaią zlecane. Jako
mo-

może na przykład pożytecznie opowiadać słowo Boże, i z namaszczeniem, który nie jest sam wewnętrznie ożywiony gorącą miłością? Jako będzie mógł zrodzić synów Duchownych przez słowa żywota, kiedy tego żywota sam nie ma w sobie? Lecz nadewszystko jak śmieć może publicznie naganiać występki, jeśli sam do tychże poczuwa się, które w innych nagania? Czyliż nie mógłby Bóg upomnieć takowych opowiadaczów Ewangelii usty Proroka: *Po co ogłaszasz moje sprawiedliwości i opowiadasz moje przykazania?* Co za zuchwałość byłaby takiego człowieka, któryby sobie przywłaszczał, że Połsem swego Monarchy, kiedy jest w nielaskę tegoż i żadnego z nim nie ma związku? Nakoniec wszystkie sprawy pobożności, wszystkie nabożeństwa, które każdy Kapłan pełni, są szczere klątwy, które na siebie ściąga i prawdziwe powody sprawiedliwego potępienia jego, jeżeli ich nie odbywa z taką niewinnością obyczajów, i z taką świątobliwością życia, jakiej Bóg po nim wyciąga. On maże się w samych źródłach czystości, i sam siebie odtrąca
od

od Nieba temiż samemi frzodkami, któremi innych do niego wprowadza.

Należy zatem, aby Kapłani byli świętymi i dla dopełnienia godnie i pożytecznie obowiązków swoiey posługi. Bóg, Kościół S. zbawienie bliźnich, i własne ich samych zbawienie wyciągaia tego po nich, własność ich urzędów, które wszystkie są święte i ustanowione do wydawania świętości, wdzięczność, którą są winni Bogu, że ich wyniośł na tak znakomitą godność, wierność obowiązana Kościołowi, który im swych skarbow powierzył, wszystko ich upomina, aby byli świętymi i nienagannymi, i aby stali się Robotnikami, którzyby nie mieli przyczyny być powstydzonemi, i jako mówi Paweł S. (2. Timi. 2. 15.) którzyby nosili godnie słowo Boże i którzyby wiernie szafowali jego Tajemnicami. Możemy nad to do nich sprawiedliwie stosować słowa, które Diakon niegdys wołał wielkim głosem na mieyscu wysokim w Kościele, i pierwey nim się zaczynała Msza S. *Sancta Sanctis, Ὅσιος Ὁσιών*. Święte rzeczy są dla Świętych. (b) Precz
ztańd

(b) Zachowuje się ten zwyczaj dotąd w Obrządku Greckim,

ztań pŕy, precz ztań truiący i ci wŕzyŕcy, którzy ŕą zmaŕani grzechem. Te rzeczy wyciagaią ŕerc czyŕtych, rąk niezmaŕanych i uŕt poŕwieconych pochwałą Pańŕką i miłością. Jeżełiż naymnieyŕi z Wiernych być ŕwiętemi powinni dla uczestnictwa tych Taiemnic ŕwiętoŕci, jak daleko barziew takimi być powinni Kapłani, którzy teŕ ŕprawuią, którzy temiŕ ŕzaŕuią, którzy być powinni wzorem trzody, i którzy ŕą Oycami ludu i Nauczycielami Wiernych? Zastanowiny ŕię nad tym z pilną uwagą: Kapłani tylekroć ŕą godni ŕmierci, ile ŕwiętokradztwa popełniaiå, a popełniaiå tyle razy ŕwiętokradztwo, ile razy pŕiaŕuiå rzeczy ŕwięte i ŕprawuiå Sakramenta ŕunnieniem zmaŕanym grzechem ŕmiertelnym.

ROZ-

*lubo nie przed zaczęciem Mszy Świętej, ale w czasie teyże odpławuiący ŕię, gdy ŕię Kapłan zbliŕa do poŕyćia Nayŕw cŕŕszych Darow, pod ten czas i lud gotuiący ŕię do przyćcia tychŕe Nayŕwięŕszych Taiemnic temu ŕłowy: **СѢА СѢИМЪ**. oŕŕzegany bywa przez Diakona, aŕeby ŕlarali ŕię czyŕtym i ŕwiętym ŕunnieniem przyŕępować do tychŕe ŕwiętoŕci.*

ROZDZIAŁ VI.

Jako Kapłani wyobrażają Jezusa Chrystusa, i że toż samo dla nich być powinno najmocniejszą pobudką, żeby byli Świątami.

Wszystkie pobudki, któreśmy przywiedli dotąd, powinny wpawać głębokie pojęcie świątobliwości Kapłanów; śmiem atoli mówić, że to, co mamy w tym Rozdziale przelożyć, jest dla nich obowiązkiem jeszcze ścisleyszym nabywania teyże, a takowa pobudka jest ztąd, że w ich charakterze i we wszystkich ich obrzędach wyrażają Jezusa Chrystusa.

W samey istocie jeśli mówią, mówią imieniem Jezusa Chrystusa, a przeto w części najsświętszey Boskiej ofiary pód ten czas, kiedy właśnie są w sprawie stworzenia Ciała Chrystusowego na ołtarzach naszych, nie już swoimi słowy sprawują te wielkie cuda, ale własnemi słowy Jezusa Chrystusa, w którego osobie mówią: *To jest Ciało moje, Ten jest kielich Krwie moiej*, i takowe słowa są płodne Słowa Przedwiecz-

wiecznego, któremi niegdyś świat cały z niczego stworzył, i któremi wyprowadza toż same ciało, które wziął z wnętrzości Panieńskich. W innych obrzędach Kapłańskich jest także Chrystus Jezus, który przez ich usta mówi, i mówić może każdy w dobrym rozumieniu to, co Paweł S. mówił do Koryntczyków: *Chcecie wy doświadczyć mocy Jezusa Chrystusa, który mówi przez usta moje, a w powszechności mówi o tych wszystkich, którzy przepowiadają Ewangelią: My sprawujemy urząd Posłów za Jezusem Chrystusem, a Bóg sam jest, który was upomina przez usta moje.* We wszystkich innych obrzędach swoich Kapłani postępują imieniem i mocą Jezusa Chrystusa, który jest Kapłanem powszechnym, którego inni wszyscy są tylko Namieśnikami, i zastępującymi. I ztąd to jest, że S. Augustyn pospolicie używa tego sposobu mówienia, gdy mówi o chrzcie: Jezus Chrystus jest ten, co chrzci zgodnie z owemi słowy Ewangelii: *Hic est, qui baptizat.* (Joan: 1. 51.) a zatym i wszystkie inne Sakramenta tenże rozdaie. Tak ten Święty Ociec tłumaczy się, chcąc dowieść przeciwko niektórym Heretykom czasów swo-

swoich, a osobliwie przeciwko Donatystom, że skutki Sakramentow nie zależą od wiary i pobożności, albowiem ten jest Jezus Chrystus, który zawsze jest tenże, dziś jako i jutro, który niewidomie rozdać: gdy Kapłani nic innego nie czynią, jak tylko, że swego użyczają głosu, i swoich rąk do wszystkich tych zewnętrznych obrzędow. Więc pewna rzecz jest, że Kapłani wszędzie wyrażają Jezusa Chrystusa, nie już pod cieniem i wyobrażeniem starego Zakonu, pod któremi nie okazywał się, jak tylko w duchu małej liczbie prawdziwych Izraelitow, ale okazuje się już przybyły i w jawnym okazaniu swojej władzy, owej władzy, mówię, która mu jest dana zupełnie w Niebie i na ziemi, jako on sam zapewnia po swoim zmartwychwstaniu.

Cóż więc z tego wnosić mamy, jeśli nie to, że żaden Kapłan nie będzie tak święty, jakby mogło być dostatecznie dla dopełnienia z strony swojej rzetelnie wszystkich swoich bardzo wielu obowiązkow? Potrzeba, aby Chrystus Jezus wydawał się w tym wszystkim, cokolwiek czyni, aby oraz jego sprawy były, iż tak rzekę, Bogomęskie

skie, (theandricæ) to jest zmieszane z Boskiego i ludzkiego, jakowe były tego Boga człowieka. Tak potrzeba, aby przy Ołtarzu zachował powagę i wspaniałość ze wszystkim świętą, podobną owej, która wyblyskała w Jezusie Chrystusie, kiedy sprawował swoje najsświętsze cuda, i kiedy ofiarował ofiarę niekrwawą swojego Ciała Ojcu, w przytomności Uczniów swoich pierwszy, nim toż ofiarował na Krzyżu. Potrzeba, aby w nim wydawały się takowe myśli przytomności, takowa pobożność, któraby budowała wszystkich w koło stojących, i któraby tychże wzbudzała, aby sami wstępowali w takież przygotowanie, gdyż i ci niejakim sposobem są pomocnikami tak wielkiej Ofiary. Kiedy opowiada prawdy Chrześcijańskie z Kazalnicy, powinienby móż mówić o sobie z Zbawicielem świata: (Luc: 4. 18.) *Pan mię posłał przepowiadać Ewangelią ubogim, dla uzdrowienia sercem skruszonych, i resztę jako czytamy u Izaiaśza Proroka. powinienby okazywać się w nim a przynajmniej jakkolwiek wydawać się taki duch gorliwości, lietości, miłości, jakowy był właściwy Mesiassa, i na koniec we wszystkich obrzędach*

dach swoiey usługi powinienby wiernie dopełniać tę przestrogę S. Piotra Apostoła:
„Každy z was niech pełni usługę innym
„podług darow, jaki odebrał, jako wierni
„szafarze rozmaitych łask Boskich: jeśli
„który mówi, niech mówi, jakby Bóg mó-
„wił przez usta jego, jeśli kto służy w ja-
„kowey świętey usługę, niech służy jak-
„by pracując mocą, którą mu Bóg daie,
„aby we wszystkim tym, co wy czynicie,
„Bóg był wielbiony przez Jezusa Chrystu-
„sa.„ Jeżeli bowiem to Xiążę Apostolskie
tego wyciągał po wszystkich Chrześciana-
nach w powszechności, jak daleko barziefy
tego wyciągać należy po Kapłanach, któ-
rzy tak ściśle związki mają z Chrystusem
Jezusem, i którzy jego wyrażają we wszyst-
kim tym, co czynią, którzy są jego współ-
pracownicy dla zbawienia dusz ludzkich,
którym codziennie przykładają skutki
świętey Krwie i zasług jego?

Tym częstym należy wyznać z wielkim
wstydem naszym i z niemniejszyym żalem,
że barzo mało jest tych, w których wyda-
ją się wybłyskające cnoty, których Chry-
stus Jezus nam przykład zostawił. Barzo
mało jest takich, o których prawdziwie
mó-

mówić można: że staraia się sprawować jak Chrystus Jezus, mówić, czynić, obcować, nauczać jako on; a zatym i jego wyrażać prawdziwie. Kiedy który z Aktorow na Teatrum przychodzi, (niech mi się godzi użyć tego porównania w rzeczy tak poważney i świętey) przychodzi pewnie a przynajmniey udaie, że przychodzi w postaci tego, którego wyraża. Jeśli jest jakowy Rycerz, jakowy zwycięzca, albo Król, bierze bulawę albo Purpurę i nad siebie samego nadyma się, nie jest więczey człowiek jaki prywatny, albo pośpolity; jest jednym Alexandrem, jednym Augustem, nie wypada mu żadne ułożenie, żadne ruszenie się nieprzyzstoynne, każda sprawa jest godna owey osoby, którą wyraża. Wszystkie sprawy pobożności są naypoważnieysze, wszystkie nasze tajemnice i wszystkie nasze Sakramenta są nieśkończenie święte i czci godne, Kapłani wyrażaia Jezusa Chrystusa w oczach całego Kościoła, powinni by tedy wyrażać jego takiego, jakim on był, kiedy żył na tym świecie, i jeżeli wszystkie te wyrażania zewnętrzne nie są ożywione duchem i namierzeniem Jezusa Chrystusa, onci czyni

zaprawdę z niemi, i przez nich poświęcenie i zbawienie dusz, ale oraz sprawucie względem ich samych tychże naganienie i potępienie.

Niech ściśle każdy w tey mierze rachunek czyni. Jesli nie jest wiernym służebnikiem Jezusa Chrystufa, nie będzie miał nigdy z nim cząstki. *Dalem wam przykład*, mówił do swoich Apostołow po pełnym tajemnicy nóg umyciu. (Joan: 13. 15.) *i sądam, abyście wy tak czynili, jakom ja uczynił.* I bez wątpienia chciał, aby toż czynili z takimże przygotowaniem się wewnętrznym, z uniżeniem się równym, z jednakową miłością, z takową pokorą, a oraz żeby duch i ferce niemniej zaprzęgały się, jak ręce. Owoż jakowy jest przykład nasz, i co tenże do każdego z nas wewnątrznie mówi. Cała nasza świętobliwość, cała nasza doskonałość zależy na takim zgadzaniu się naszych postępkow z jego postępkami, naszej gotowości wewnętrzney z ową gotowością Bogaczłowieka, i jeżeli my w tym prawdziwem jego wizerunkami jesteśmy, i jego prawdziwemi służebnikami, tedy bezpieczni być powinniśmy, że też będziemy mu podob-

ne-

nemi kiedyś w chwale i uczestnikami nadgrody jego Kapłaństwa wiecznego, podług owych słów świętej jego Ewangelii: *Jesli kto mnie służy, niech idzie za mną, a gdzie będę ja, będzie także i on tam. Jesli kto mnie służy, mój Ociec uczci go.* (Joan: 12. 26.)

cześć nieskończona! chwala niewypowiedziana! która powinaby zaostrzać chciwość naszą i ocucić naszą próżność, jesli nie innego w nas tego dokazać nie może. Albowiem odbierać cześć od ludzi coś jest pożądanego, przynajmniej dla ukontentowania miłości własnej, która zwykła karmić się takim uszanowaniem i takimi próżnemi oświadczeniami szacunku i względności: ale być uczczonym od Boga samego, jest rzecz wcale różna, czyli lepiej mówiąc, jest zbiorem czci wszelkiej. Owoż to jest, czego ma się spodziewać wierny sluga, który starał się nasładować Jezusa Chrystusa w swoich obyczajach ile ułomność naszego przyrodzenia wsparta łaską może dozwolić, i wyrażać go takiego, jakim był, póki to śmiertelne wiodł życie. Ubodzy jego wyrażaia w stanie swoich słabości i swojego ubóstwa, a takowe podobieństwo sprawi, że będą wy-

nie-

nieśnieni na wysokości z nim w Niebie, gdzie przyimają bogatych, którzy wspierać będą tychże w ich potrzebach. Dobrzy Kapłani tegoż wyrażają w nayglówniejszey swoiey godności; ponieważ on był postanowionym Kapłanem podług porządku Melchisedekowego przez pewne namaszczenie ze wszystkim Bofkie, a przeto odbierać będą uczczenia wspaniałe, a takowe uczczeniem osobliwie na tym zależeć będą, że zawsze z nim znajdować się będą. *Et ubi ego sum, illic & Minister meus erit.* (Joan: 12. 26.)

Do takowey pobudki wziętey z podobieństwa, które Kapłani powinni mieć z Chrystusem Panem, który był świętym nie przez jakowe uczestnictwo ograniczone łaski, jako my, ale przez wylanie i pełność całej łaski, i przez uczestnictwo Bóstwa samego, przydany tu inną, która ma związek z tamą, a ta jest: że Kapłani powinni być świętymi, ażeby stali się podobni Bogu, który jest Święty i samą świętością podług słów owych, jakowe wyrzekł do Aarona i do Synów jego: *Bądźcie Świętymi, bom ja jest Święty.* (Levit: 11. 44.) i które S. Piotr Apółłol potym powtórzył

w pierwszym Liście świm. Świętość zaś jest jedna z nayszlachetniejszych własności Boskich. Serafinowie i inni Duchowie Niebiescy w pioſence wieczney, którą wyśpiewują w Niebie przed tronem jego, zdają się, że zapominają o wszystkich innych doskonałościach, aby pamiętać szczególnie o tej, która jest celem największego ich podziwienia, i największym powodem ich pokłonu. Bóg jednak chce, aby ludzie byli też uczestnikami i też onym udzielać raczy, a szczególnie Kapłani są ci, którzy o tę naybarziej dbać powinni. *Kapłani twoi, mówi Dawid, (Psal: 13. 9.) obieką się w sprawiedliwość, jakby w jaką szatę świętobliwości, którąby ich przyozdabiała w oczach Boskich i ludzkich. Należy, żeby byli świętymi dla szczególniejszey tej przyczyny, że są poświęconemi na służbę Bogu, który jest Święty, owszem samą świętością: powinni brzydzić się grzechem i niesprawiedliwością; ponieważ są sługami jednego Boga, który nienawidzi nadewszystko grzech i niesprawiedliwość. Niech tedy nie przedstawiają na owej świętobliwości zewnętrzney, i na owym poświęceniu, które im jest nie-*
ja

jakim sposobem pospolite z naczyniem wyznaczonym do S. Ofiary, potrzeba, aby przydali świątobliwość wewnętrzną, która zależy na cnotach, na wierze, na pobożności i na miłości, aby w nich każda rzecz święta była, i ażeby człowiek wyrażał zupełne podobieństwo Boskie, któremu służy, tak, ażeby nie było bez pożytku co jest rzeczono: *Bądźcie świętymi, bom ja jest Święty*, i tymże sposobem jakim Ja jestem Święty.

R O Z D Z I A Ł VII.

Jako grzechy Kapłanów są daleko cięższe niżli grzechy innych ludzi.

Latwa rzecz jest dowieść, że grzechy Kapłanów są nierównie cięższe i fromotnieysze, niżeli grzechy świeckich ludzi. Albowiem nayprzód im jest stan świętszy, tym więklsze i grzechy, które bywają popełnione, są uwagi godne; i jako grzechy popełnione w rzeczach świętych i do naszych tajemnic należących są cięższe, niżli które w innych okoliczno-

F i j ściach

ściach popełnione bywają; bo zamykają w sobie złość świętokradztwa; gdyż te rzeczy, ponieważ należą do Boga bliżey, tychże zelżenie większą winę zamyka, tak ponieważ Kapłani ze wszystkim poświęcili się Panu Bogu, i że więcey nie są prawie w porządku rzeczy światowych, przeto grzechy, których się ciż dopuszczają, złość szczegulnieyszą zaciągają. Co było powodem S. Bernardowi, iż powiedział: (de Confid: Lib: 5. cap. 13.) *Słowa, które tak pospolite stały się, żarty, przysłowia ucieśz-
ne, szyderstwa, są w świeckich ludziach lekko-
ścią, a w uściech Kapłana są świętokradz-
twem. Wy poświęciliście usta wasze do E-
wangelii, otwierać te do żartów podobnych
jest nierząd, też przyzwyczaić do tych, jest
świętokradztwem.* To zaś ten wielki Świę-
ty pisał do jednego Papieża, co jednak sto-
sować można do wszystkich tych, co są
ozdobieni Charakterem Kapłańskim; po-
niemaż przyczyna, którą przywodzi, jest
powołeczna, to jest, że poświęcili usta
swoje do przepowiadania Ewangelii. Ta
okoliczność sprawia, że jest w nich ro-
dzay świętokradztwa, też przyzwyczaić
do rozmow, któreby nie były uważne i

po-

poważne, i dla teyże przyczyny powiada, że gatunek rozmow takowych, które u świata są wzięte za przyjemną żywość i mysl wesolą, nie tylko od ust ich być daleki powinien, ale nawet od uszu, aby samy ani gadali, ani słuchali z obojętnością, gdyż rzecz jest wstydliva, powiada tenże, śmiać się zbytecznie, a wstydlivsza jeździe do śmiechu takiego pobudzać. Więc jeżeli słowa, które uchodzą i które częstokroć nic z tego za sobą nie ciągną, gdyż wyraźnie one wyłączają od uwłaczających i złorzeczających; jeżeli słowa, mówię, które chrzcimy żartem i uciechą, są zdaniem jego pewnym gatunkiem świętokradztwa; przebóg! coby rzekł tenże, i coby mówić należało o innych wykroczeniach bez porównania cięższych! Czyliż Kapłani nie poświęcili rąk swoich do usługi Ołtarzowej? ich dusza i serce, czyliż niepowinno być świątnią Bóstwa? więc grzechy, których się dopuszczają, z tym użyciem mocy dusznych i cielesnych są bez porównania cięższe, niżli innych ludzi, gdyż dochodzą niejakiem sposobem aż do świętokradztwa.

Powtóre Kapłani ponieważ są więcej
Bo-

Bogu obowiązani, jako ci, co więcej łask jego odebrali, kiedy na wyższą godność wyniesieni zostali, przeto gdy się grzechu dopuszczają, zasięgają zmazy niewdzięczności, które też obrzydliwzemi czyni. Dawid użala się w Psalmach swoich (Psalm: 54. 13.) na zdradę Achitofela przedniego z Rady swojej. który był przekupiony od Syna jego rokofznika i przeszedł na stronę jego. Gdyby który człowiek, co był moim nieprzyjacielem, powiada, mówił zle o mnie, ścierpiałbym był mu, lecz gdy ty tak czynisz, któremu powierzałem moich skrytości, który przy boku moim siadałeś, który ze mną razem u jednego stołu jadałeś, i z którym ja doskonale spółkowałem otwarcie i bezpiecznie zwierza-
jąc się rzeczy najskrytszych i najświętszych; gdy ty, mówię, tak czynisz! Owoż co jest, nad czym ten Król tak miły i łaskawy nie mógł być zaspokoionym. A czyliż Bóg nie może podobnie mówić do każdego zlosliwego Kapłana? Ty, który uczyniony byłeś przyjacielem między moje domownicy, któregom codziennie do stołu moiego przypuszczał, gdzie jadałeś chleb żywota, który zstąpił z Nieba, ty,
któ-

któremu ja był przyoblekł charakterem tak wyfokim, i któremu udzieliłem był władzy tak wielkiej, jakowey niepozwo-
liłem samym Aniołom, jako ważyłeś się ty przenosić się na stronę Nieprzyjaciół moich, i przeciwko mnie wojować? a nie jestże to niewdzięczność godna najfroz-
szego ukarania i najfrozszej zemsty?

Możemy równie stołować do tej rze-
czy to, co Bóg mówi przez usta Proroka
Hieremiasza (11. 75.) do ludu Żydow-
skiego, gdy stał się niewdzięcznym i nie-
wiernym. Zkąd pochodzi, że mój ulubio-
ny popełnił tyle zbrodni w moim wła-
snym domu? rozumiesz, że mięswo offiar
oczyszczą cię od nieprawości, z których
się chęłpisz? owoż Kapłani są to ci ludzie
ulubieni Bogu; ponieważ ich uczcił swoim
Kapłaństwem, i onym powierzył swoje
najsświętsze skrytości. Ci jego obrażają w
własnym jego domu, jakowy jest Kościół,
i ile spraw pobożności odbywają, ile Sa-
kramentów udzielają, tyle częstokroć
grzechów popełniają. O nieszczęśliwa
płodności! nie pomoże ciążo. Baranka, któ-
rego offiarują, gdy te ich nie oczyszczą z
ich grzechów, ale ich barziefy maże, nie
że-

żeby, jako mówi S. Augustyn o Judaszu, było złe z swego przyrodzenia, lecz że sam będąc bezbożni, przyjmują rzecz naylepszą i nayświętszą sumnieniem złośliwym, a tak to, coby powinno im przynosić naywiększą chwałę, staie się dla nich powodem naystromotnieyszey obelgi, i nayokropnieyszego sądu.

Nakoniec za trzecią przyczynę powiadamy, że grzechy Kapłanow są cięższe nad grzechy innych ludzi, a to że bywają popełniane z większym poznaniem, gdyż ci są lepiej wyuczeni w Prawie Boskim i o świątobliwości jego przykazań. Grzech Aniołow tak srodze był ukarany przeto, że wszyscy będąc pełni oświecenia rokoź przeciwko Bogu podniesli, można nad to i tę dodać przyczynę, iż zgrzeszyli w Niebie samym, które jest przybytkiem świątobliwości. Takowe dwie okoliczności wydaia się w grzechach Kapłanow. Grzeszą z większym poznaniem i w posród nayjaśnieyszego światła, bądź to pochodzącego z ustawicznego czytania Pisma S. które czytają codziennie przynajmniey odbywając Kapłańskie Pacierze, bądź wynikającego z świętych Tajemnic, i z spół-

kowania z Bogiem, którego używają w
 cdbywaniu rzeczy świętych, byleby fami
 nie dawali zawady, i grzeszą nad to w Ko-
 ściele i w domu Bożym, który jest jako
 Ray ziemski, jako Niebieski Ray nazwać
 się może Kościołem Świętych. Więc dwo-
 iako stają się winnemi, i nie ma nic, coby
 mogło wyrównać złość grzechow, które
 ciż popelniają. I ci są, do których ze
 wszelką ślusznąnością słoſować możemy owe
 słowa Apostoła, w Liście jego do Żydow:
 (Hebr: 10. 26.) „Jeżeli grzeszymy do-
 „browolnie, odebrawszy poznanie prawdy,
 „niezostaie żadne za grzechy odpuszcze-
 „nie, ale szczególnie zostaie oczekiwanie
 „śraſznego sądu i gorącość owego plo-
 „mienia, które pożerać będzie nieprzyja-
 „cioly Boskie.” „Dopieroż kto nie widzi,
 że właśnie jest dobrowolnie grzeszyć, i po
 odebrany m poznaniu prawdy, popadać w
 winy jawne, i trzymać się namiętności
 wstydlivych, które zelżywość przynoszą
 równie rozumowi jak wierze. Czego więc
 mają spodziewać się Kapłani, kiedy wpa-
 daią w występki, które ciężko mają być
 karane w Chrześcianach bez pokuty zcho-
 dzących? Jak frogsi sąd będzie, którego
 Bóg

Bóg użyje przeciwko nim? jak gorący ów ogień będzie, który będzie narzędziem zemsty wieczney! To, co S. Paweł dodaje, jest jeszcze straszniejszy, a barziesztofuje się do Kapłanów, niżli do ludzi świeckich. „Albowiem, powiada S. Apostoł, „jesli ten, co zgwałcił prawo Moyżeszowe, „we jest skazany na śmierć bez miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech „świadców, jako ma być sądzony daleko „winnieyszym większego karania ten, „który trzymał za rzecz podłą i pospolitą „Krew przymierza, przez którą był poświęconym, któryby uczynił pogardę „duchowi łaski? „Owoż jako Kapłani wykraczają w tym wszystkim, kiedy się grzechu dopuszczają, i wykraczają nawet z okolicznościami, jakowe nieznaydują się w grzechach ludzi świeckich, idzie zatym, że ich grzechy są daleko barzieszobciążające, a tym samym daleko ciężey będą karane.

Widziemy w rzeczy samey, że za życie tym sposobem prowadzone Bóg jawnie zemścił się. Datan i Abiron byli Lewitami, (Num: 16. 1. & seq.) którzy bunt podniesli przeciwko Moyżeszowi, mówi

Pismo

Pisnio S. i pociągneli za sobą dwieście piędziesiąt osób poważnieyszych z Izraela, użalali się, że ich Moyżesz zaprowadził na jedną puścynię, gdzie mieli dosyć do ucierpienia, a nadewszystko cierpieć nie mogli, że im rozkazywał. Nie dosyć było, mówili, żeś wyprowadził z ziemi obfitującej, jakowa była Egipska, dla zaprowadzenia na jedną puścynię gdzie umieramy z głodu i nędzy, za co ty nad to chcesz panować nad nami? Zechcesz ty może wylupić nawet oczy? niedoczekasz tego! niechcemy iść dalej. Owoż więc ich przewinienie, duch burzliwy i buntowniczy przeciwko swemu Wodzowi. Moyżesz mile do nich odpowiada: Synowie Lewi słuchajcie. A małoż to na was, że Bóg Izraelski wyłączył was z ludu i że powołał was do siebie dla służenia sobie we czci swojego Przybytku, i powierzył wam przeto swego Kapłaństwa? Więc przeciwko jemu gniewacie się teraz barziej niżli przeciwko Aaronowi. Oni atoli niedbając na to, trwali w swoich buntach, a Moyżesz zwoławszy onych do ich namiotów resztę ludzi rozkazał aby ci zbuntowani byli odłączeni, i skoro mówić skończył, ażci zemia

nia pod ich nogami rozstąpiła się i wszystkich pożarła żywych z ich namiotami i ze wszystkim ich majątkiem, i nad to ogień z Nieba zstąpiwszy pochłonął w momencie dwieście pięćdziesiąt ludzi jeszcze z kadzielnicami, które w rękach trzymali. Strażliwa kara, lecz tychże zażyczyt, że byli Lewitami i ofiarownikami, też uczyniło sławniejszą dla nauki, że grzechy tych, co służą Oltarzom, są surowiey karane, niżli grzechy innych ludzi. Nadab i Abiu Synowie Aarona (Levit: 1.) użyli ognia obcego do swoich Kadzielnic przeciwko zakazowi Boskiemu i takowym ogniem ofiarę Bogu czynili. Ażci z Nieba zstąpiwszy ogień, powiada Pismo S. onych pożarł i w jednym momencie w perzynę obrócił, a przyczyna tego, którą Moyżesz przed Aaronem ich Oycem przelożył ta była: iż Pan był powiedział: Ja będę poświęcony w tych, którzy się przybliżają do mnie, i Ja będę uwielbiony w obecności całego ludu. Ani wzgląd na wielkiego Kapłana Aarona Brata Moyżeszowego Wodza ludu Bożego nie mógł ułagodzić tak straszliwey zemsty. Jakowe było nad to ukaranie, którym Bóg pokarał Synów

now Elego. Tych obżarstwo (1. Reg: 2.
 12.) pociągalo do przyśwoienia jedney
 części mięsiwa offiarnego, które Bogu offia-
 rowane bywały, albo do domagania się o
 te chociaż surowe, czym i ludowi Izrael-
 skiemu wstępet czynili od offiarowania, i
 ciężkie grzechy popelniali. A z tey przy-
 czyny Pasma S. niewzdryga się ich miano-
 wać synami Belialowemi i nieznającemi
 Boga. Wielki Kapłan Eli ich Ociec nie o-
 mieszkiał ich upomnieć, ale łagodnie. Pew-
 ny człowiek Boży, powiada daley Pismo
 S. poczoł naganiać obyczaje synow jego,
 i zbyteczne jegaż pobłażanie. *Owo co mó-
 wi Pan, rzekł do niego, za co mi wydzieracie
 moje offiary i na stronę pociągacie dary, któ-
 re ja przykasalem, aby mi były offiarowane
 w moim Kościele? Ty więcey względu mia-
 łaś na swoich synow, niżli na mnie. Postano-
 wił był aby twoie Pokolenie i pokolenie Oycy
 twoiego używane było zawsze do posługi Ot-
 tarow, ale odtąd tego nie będzie. Ja uwiel-
 bię, którykolwiek mnie uwielbi, i ja wydam
 na pogardę tych wszystkich, którzykolwiek
 mną pogardzą. Zbliża się czas, którego ja
 odetnę ramię twoie i ramię domu Oycy twoie-
 go, tak iżby nie zostało więcey starcow w do-*

mu waszym. I w tamtey rzeczy tak się zi-
 ściło, Jego dway Synowie Ofni i Finees
 byli zabici na pierwszey utarczce, którą
 Izraelczykowie starli się z Filisteyczkami;
 a on sam dowiedziawszy się, że Arka by-
 ła wzięta, spadł z krzesła swego i łeb roz-
 walił. Taki był koniec niešťczęśliwy tego
 wielkiego Kapłana, który zdawał się, że
 był pełen gorliwości i poboźności, gdyż
 o nim jest napisano: *Erat enim cor ejus pa-
 vens pro Arca Dei*, i jego z krzesła upad-
 nienie w rzeczy samey było skutkiem ża-
 łości, którą uczuł ztąd, że Arka w ręce
 nieprzyjacielskie dostała się, i takież był
 podobnie koniec synów jego dla nauki
 wszystkich Kapłanów, jak surowo Bóg ka-
 rze ich występki, tym sprawiedliwiey, im
 usługa, którą się zabawiają, jest nierównie
 świętsza, niżli owa starego Zakonu. Mo-
 żna zaśte z większą własnością przystofo-
 wać tu to, co sam Eli mówił do Synów
 swoich: (1. Reg: 2. 25.) *Kiedy człowiek*
grzeszy przeciwko innemu człowiekowi, Bóg
ułagany będzie, lecz jeśli sgrzeszy przeciw-
ko Bogu samemu, kto się modlić zań będzie?
 Owoż grzeszy przeciwko Bogu, kto grze-
 szy w tajemnicy Ołtarza, i innych rze-
 czach

czach, które należą do służby jego; grze-
 fzy przeciwko Bogu, kto w nie wdaie się
 sumnieniem nieczyłym, co częstokroć
 trafia się, kiedy który Kapłan nie stara się
 chronić się grzechu w jakiegokolwiek rze-
 czy; niepodobna bowiem rzecz jest, aby
 nie miał często potrzeby dotykania rze-
 czy świętych.

Nakoniec niektórzy Nauczyciele sądzą,
 że Oza nie był dla tego ukarany śmiercią
 nagłą, że się dotknął Arki, która miała u-
 paść, (2. Reg: 6. 6.) lecz że będąc Lewi-
 tą nie miał ufności w Bogu, albo raczey,
 że będąc obowiązany sam na swoich ra-
 mionach onę nosić przez niedbałość na to,
 co Bóg był przykazał w Xiedze Numeri,
 (Num: 4.) wydał się na to niebezpieczeń-
 stwo, i brakneło na winnym uszanowaniu
 rzeczy świętych. Dla tego Piśmo S. jego
 obwinia o zuchwałość. Lecz daymy to,
 jakikolwiek był grzech jego, zemsta nie
 mogła być pretfza ani straszliwsza dla oka-
 zania zawsze tej prawdy, że grzechy po-
 pełnione od osób poświęconych na służbę
 Boską są nierównie cięższe, i że daleko
 barziej zapalaia gniew Boski, a chociaż
 skutki tegoż nie tak jawnie okazują się jak

w starym Zakonie, nie można dla tego wątpić, żeby się podobnych lękać nienależało. Skutek pospolity grzechow Kapłańskich jest zatwardziałość ich serca. Bóg ich grzechami obrażony odbiera im światło swoje i obfitości łask swoich umyka, i dopuszcza bezbożność pomnażać do bezbożności, z czego zdarza się, że wpadają w zasłepienie i niepokaitanie, które ich potem doprowadza do wieczney śmierci. Rzeczy najsświętsze w ich rękach stają się trucizną i sztyletem. Judaśz, bezbożny Judaśz jak, proszę, zakończył życie swoje? Złe użycie dobroci Mistrza jego, mała pilność, którą miał, ażeby się zachował podług świątobliwości swojego powołania i podług godności swojego urzędu Apostolskiego, łakomstwo, które zasłepiło było serce jego, były szczeblami, po których postępował do rozpacz, jakowa była najszczęśliwym ze wszystkich grzechow jego, i która wygórowała i dokonała wszystkie inne. Owoż wódz Kapłanow bezbożnych, albowiem był uczczony tym świętym charakterem od Jezusa Chrystusa samego dnia poprzedzającego śmierć jego. A jako jego nasladują w jego bezbożności, krzyżując

na nowo Chrystusa Pana w samych siebie podług wyrazu wielkiego Apostoła, i łącz swoim łakomstwem i innemi występkami święte tajemnice, które zamykają samego Zbawiciela, który za nich stał się ofiarą śmierci, tak równie powinni spodziewać się losu tegoż i takiegoż końca, jeśli nie na tym świecie, przynajmniej na drugim, dokąd się odkłada karanie grzesznych, którzy na złe zażywali Boskiey dobroci, a osobliwie ci, których Bóg ozdobił poważnemi znakami swojego Kapłaństwa, jako barziej niewdzięczni i winniysi nad innych.



ROZDZIAŁ VIII.

*Jako niepowściągliwość Kapłanow
jest obrzydła i przeciwna świątobliwo-
ści ich stanu.*

Pierwey, nim mówić będziemy o cnotach, które składają świątobliwość Kapłanow, mówić będziemy w tym Rozdziale i następujących o występkach znaczniejszych, których wystrzegać się w sta-

nie swoim i w osobach swoich powinni. W czym będziemy trzymać się sposobu, którego trzymał się S. Paweł Apostoł w Liście swoim do Tytusa, jako uważa S. Hieronim (in Epist: ad Titum) Albowiem chcąc opisać i niby odmalować wizerunek każdego dobrego Biskupa i dobrego Kapłana, którzy według wspomnionego Oycy S. obydwaj zamykają się pod tymże imieniem, poczynają od wymagania po nim oddalenia się od wszelkiego występku. *Powinien*, powiada, *Biskup być dalekim od wszelkiego występku*, (Tit: 1. 7.) i wylicza niektóre. Zatem postępuje do dobrych przymiotów i do cnót, które szczególnie na stan jego przystoia. My podobnie postępujemy. Mówić naprzód będziemy o występkach, które barziej czernić mogą Kapłanów bądź przed Bogiem, bądź przed ludźmi, a potem przełożemy cnoty, które osobliwie świecić powinny w ich osobach.

Owoż między wszystkimi występkami, które zelżyć mogą świątobliwość Kapłaństwa, nie masz nic barziej przeciwnego, jak niepowściągliwość. Tym końcem Kościół S. zawsze miał jak największą pilność

ność w oddalaniu od nich wszelkiego podeyrzenia nawet w niższych stopniach święcenia będących. Tymże duchem, chociaż Małżeństwo tak jest święte w sobie, i źródłem łask i błogosławieństw dla tych, którzy w nie prawnie wstępują, i którzy tak wiernie zachowują się, jak przystoi; z tym wszystkim Kościół sądził być rzeczą przyzwoitą zabronić Kapłanom tego i innym swoim sługom, bez wątpienia dla oddalenia od nich tego starania, które pociąga za sobą, i dla wielu innych przyczyn. (Can: Decernimus 2. Distinct: 28. Can: de iis 5. ead. distinct: Conc: Elibert: Can: 33. Arelat: 11. Can: 2.) Nie wątpię bynajmniey, że też równie miał za cel oddalenie od tychże niepowściągliwości, gdyż rzecz jest zbyt niebezpieczna, żeby w używaniu tego nie przymieszały się nierządy przeciwne tej czystości ciała i ducha, któraby chciał znajdować w sługach Ołtarzowych, i którzy sprawują święte tajemnice.

Tymże duchem takż Kościół oddala tych wszystkich, którzy z nieprawego łóża są zrodzeni, chociażby jak byli cnotliwemi, uczonemi, i zasłużonemi, (obacz

Concil: Trident: Sess: 25. de Reform:) a
 jeśli kiedy trafiała się w tej mierze dyspen-
 sy, te nie bywały, chyba z pobudek barzo
 ważnych. Albowiem chociaż synowie nie-
 winni są występku Rodziców swoich, z
 tym wszystkim Kościół S. wielce troskliwy
 o świątobliwość swoich służących, chciał
 tych oddalić, którzykolwiek zaciągneli
 zmacę zelżywości z urodzenia swojego,
 pokazując chęć swoją, żeby potok równie
 był czysty jak źródło, z którego wytry-
 ska. Obawia się pewnie, aby zle skłonno-
 ści Rodziców nie zlewały się na Synow-
 ich, i żeby lud nie ubliżał im tego poła-
 nowania i teyże poufalskości, dla tego tak
 był troskliwy w oddalaniu od Kapłaństwa
 wszelkiego nawet porozumienia niepow-
 ściągłości.

Powtóre wiemy, jakie było niegdyś roz-
 rządzenie i karność względem tych, któ-
 rzyby mieli nieszczęście popaść w taki
 nierząd. Odtrącony bywał na zawsze od
 Kapłaństwa człowiek takowy, któregoby
 życie było zmazane jakim cudzołóstwem,
 alboliteż porubstwem, ani takowi mogli
 kiedy domagać się stopniów świętych, a
 tym barziej owego, który jest doskona-
 łości

ści wierzchołkiem. Takowy, któryby w
swoiey młodości popadł w porubstwo, nie
powinien być święcony na Poddiakony, a
jesliby który został poświęconym podstęp-
nie, aby był oddalony: tak mówi Sobor-
u Elwireńskiego Kanon trzydziesty. S.
Augustyn w Liście swoim do Aureliusza
Biskupa Kartagińskiego (Epist: 64.) opła-
kawszy wielką klęskę, którą pewne grze-
chy wymienione od Apostoła, (Rom: 13.
13.) między któremi jest policzona nie-
czystość, sprawiły w trzodzie Chrystuso-
wey, dodaie, iż z tych trzech, to jest:
niewstrzeźliwość, nieczystość, i swary,
drugi grzech jest uważany za występek
tak ciężki, iż każdy takowym grzechem
zamazany, nie tylko staie się niegodnym,
aby mógł być pomieszczony w usługę
Kościołney, ale też nawet uczestnictwa
świętych Sakramentow, i wyżej takż
powiedział był, że grzech takowy Ko-
ściół S. surowo zwykł karać, *acerrime in
Ecclesia vindicatur*. Nieuważano czy że
grzech takowy popełnił kto z ułomności,
czy to w nim przez czas długi leżał, czy
tegoż grzechu nałog zaciągnął. Dostyc by-
ło, żeby kto choć raz tylko stał się takie-
go

go grzechu winnym, dla zafiagnienia na zawsze nieposobności do pełnienia Kościelney usługi, to jest: niemógł być poświęconym na Poddiakoństwo. Nie dosyć było za takowe przewinienie dopełnić pokuty a jeszcze i długiey pokuty: ta względem Boga być mogła dostateczna, ale nie względem Kościoła; bo ten chciał mieć do swoiey posługi czystych i niewinnych, nie zaś osoby, którychby sława oczerniona była. Jakoż jeżeli na usługi do dworu Króla Babilońskiego przyjmowano szczególnie pacholał niepodległych żadney ułomności, pięknych na weyrzenie, i wyćwiczonych w wszelkim ochędoństwie: Jesli w starym Zakonie Bóg był zakazał, aby do usługi w Przybytku nie był przypuszczany ślepy, chromy, albo ktobykolwiek miał jakąkolwiek ułomność inną cielesną, chociażby szedł z pokolenia Aaronowego, jak daleko sprawiedliwiey Kościół powinien był postanowić, aby do usługi Oltarzowey nie były święcone osoby, którychby życie było niepowściągliwością zmazane?

Jeżeli zaś kiedy trafiało się, żeby mimo tych wszystkich ostrożności w wybie-

ra-

raniu ofob do usługi Kościelney znalazł się takowy, któryby w podobne popadł występki, które rażą czystość, którą Kościół naywięcey szacuje, takiego strącał z stopnia jego na zawsze, bez nadziei, aby mógł być kiedy do tegoż przywrócony, i poczytał takiego za człeka świeckiego, owszem surowiey z nim postępował; bo go zamykał w Klasztorze, aby opłakiwał grzech swóy przez resztę dni żywota swoiego. Takowe było rozrządzenie dawnych Kanonow. Każdy Biskup, każdy Kapłan, albo Diakon, któryby był postrzeżony w porubstwie, niech będzie złożony, powiada 25. Kanon z tych, które się nazywają Apostolskie. Jesliby który Kapłan popadł w porubstwo, alboby popełnił cudzołóstwo, niech będzie wygnany z Kościoła, i czyni pokutę między świeckimi: tak mówi pierwszy Kanon Soboru Neocezareyskiego. Sobor zaś Eliberitański surowiey postępuje, (Concil: Eliber: can: 18.) albowiem nakazuje, żeby nawet przy samey śmierci nie był dopuszczony do Komunii. S. Exuperiusz Biskup Tolosański, gdy się radził Papieża Innocenciusza I. chcąc wiedzieć, jakby należało postąpić z Kapła-

planami, których niepowściągliwość okazałaby się przez wydanie na świat dzieci, co inaczej zda się nie można rozumieć, jak tylko o tych, którzy byli żonaci przed swoim poświęceniem, i którzy podług prawa Kościelnego powinni byli żyć w odlądzeniu od żon swoich, ten Papież odpowiedział, (Epist: Innoc: I. ad Exup: Tolosanum) że podług Dekretu Siriciusza poprzednika jego, powinni być wyzuci ze wszelkiej czci Kościelney. Albowiem, powiada tenże, jeżeli Kapłani starego Zakonu powinni byli odlączyć się od żon swoich w czasie, kiedy na nich przypadała kolej sprawować usługę Zakonną, i być oczyszczonemi od zmazy wszelkiego gatunku, aby byli gotowemi do ofiarowania chlebow pokładnych; jak daleko słusznie Kapłani i Lewitowie nowego Zakonu powinni strzedz swego sumnienia w czasie całym swojej usługi, to jest: po wszystkie dni żywota swojego; ponieważ każdego dnia ofiarują ofiary Panu? Y jeżeli Apostoł podobnie nakazuje świeckim ludziom, aby się odlączali od żon swoich dla pilnowania modlitwy, jaką odwagą Kapłani ważyć się mogą odprawować świętą

Offia-

Offiarę, albo jako spodziewać się mogą, żeby ich modlitwy wysłuchane były, jeśli się niepowściągaia od wszelkiego gatunku zmieszania się podobnego z swemi żonami? Owoż przyczyny wszystkie prawdziwie z Boga wzięte, które ten Papież przywodzi wyciągaiać doskonałej powściągliwości po wszystkich Kapłanach. Lecz czyliż też nie więklszey jeszcze są bezporównania mocy przeciwko tym, którzy mażą się innym barziej zakazany obcowaniem? Albowiem naostatek ów zakaz pochodził tylko z prawa Kościelnego i z karności tegoż, w jakowym tenże Kościół mógł dispensować, z tym wszystkim używanie małżeństwa, w które ci Kapłani wkroczyli byli przed swoim poświęceniem, zdawało się tak być nieprzyzstoynne na stan ich cały poświęcony, na uczynki pobożności, iż onym zupełnie zakazane było pod karą złożenia. Jakże nie mają daleko barziej uczynki z grzechem złączone, które tak ciało jako i duszę mażą, być warte wygnania z służ poświęconych, i surowszych kar Kościelnych? Nakoniec czytamy w listach S. Grzegorza (Epist: lib: 2. Epist: 40. 42. & 44.) już to, że ci, którzy prze-
ko-

konani byli winnemi takowych występ-
 kow, bywali złożeni, już to, że mieli na-
 kaz wstępować do Klasztorow dla czynie-
 nia tam pokuty przez całe życie swoje
 częstowani ostro, i ukarani klątwą tak, iż
 wynieść nie mogli bez wyraźnego pozwo-
 lenia Papieskiego: już to, że ci, co złożeni
 z swego Kapłaństwa dla grzechow ta-
 kowego gatunku ważyli się na nowo mieć
 Mszę S. (Lib: 4. Epist: 8.) byli zaśadeni
 na pokutę i oddaleni od przyimowania Cia-
 ła i Krwie Pańskiej aż do śmierci, w ja-
 kowym zgonie szczególnie pozwalano im
 tey pociechy, że przypuszczani byli do
 przyjęcia tych Świętych Tajemnic, jeżeli
 chyba nadzwyczajną gorącością pokuty
 nie wzbudzili Biskupa, aby dozwolił im
 pierwey, nim w śmiertelną zapadli choro-
 bę, komunikować sposobem ludzi świec-
 kich.

Pewny Sobor Francuski nakazuje,
 (Concil: Liptinen: sub Chilp: III. Anno
 743. can: 6.) aby Kapłan, któryby wpadł
 w porubstwo, był osadzony w więzieniu
 przez lat dwie, a pierwey żeby był biczow-
 any, a nad to jeszcze Biskup miał moc
 powiększyć takową karę. *Et si ordinatus*
Pre-

Presbyter sit, duos annos in carcere permaneat, & antea flagellatus & scorticatus videatur, & post Episcopus adaugeat.

O święte i czci godne prawa, jakeście w zaniedbanie poszły tych naszych czasów! Już teraz nie karzecie więcej takowych występku tylko barzo lekkimi karami, a częstokroć większego zgorzelenia dopuszczając się i bezwstydnicy grzeszący uchylają się nawet sprawiedliwości praw takowych i surowości tak chwalebnej karności. Nieraz zamykamy oczy na takowe nierządy nie śmiejąc one ukarać, albo że barziej tknięci bywamy doczesnym zyskiem, i ludzką względnością, niżeli zastawieniem się o cześć Duchowieństwa i o duszne zbawienie. Lecz jeśli ludzie milczą, niezamilczy Bóg swego czasu: wyrzucić będzie na oczy tym bezbożnym Kapłanom ich występki, które popełniają lżąc to ciało, z którego on był uczynił swoją świątnię, i karać będzie strasznymi karami postępkę świętokradzkich ludzi, któremi każą swoje Kapłaństwo.

Sprawiedliwość takowego zwyczaju w pierwiastkowym Kościele chociaż, jak zdaje się, surowa, atoli wielce jest sprawiedliwa,

wa, jeżeli zechcemy rostrząsać przyczyny. Albowiem niepowściągliwość naprzód jest grzechem, który lży ciało oraz i duszę, i który wprawia winnych w nieślawę przed Bogiem i ludźmi. A zaś potrzeba jest, aby Kapłani zachowali dobrą sławę, jeśli chcą przystoynie swoje odbywać obrzędy. Jakowóż cześć mieć mogą u ludzi, jeżeli sami walają się w plugawstwie, którego smród rozchodzi się zewnątrz i zaraża wszystkich? z drugiej strony ponieważ sprawują codziennie święte tajemnice i dotykają się rękami swoimi samego Chrystusa Pana i Boga, żadne ich zmyśli nigdy nie mogą tak być czyste i tak godne, jakby przysłało na tę czci nayoennieyszą ofiarę. Jeśli Paweł S. wielce obciąża grzechy złych Chrześcian, którzy wpadają w te rozwiązłości, mówiąc, że członki Jezusa Chrystusa czynią członkami nierządniczymi, jako tedy daleko gruntowniej takowe przygany padać powinny na Kapłanów, którzy ścisleyście mają złączenie z tym Bogoczłowiekiem. Albowiem Chrześcianie świeccy mają związek z nim tylko przez Chrztę, a zaś Kapłani mają przez Chrztę i przez postanowie-

wienie swoje w Kapłaństwie, które jest poświęceniem nawet szczególniejszym, i śmiejem mówić, świętszym. Powtóre gwałcą uroczyście przyrzeczenie, które uczynili przy Oltarzu w przytomności Biskupa żyć w powściągliwości, tak, iż występki w takiej materji popełnione stają się świętokradztwa, przechodząc do innego rodzaju grzechu okropniejszego, który równie opiera się Religii jak czystości.

Takowe grzechy mają w sobie coś podobnego z straszylem w Kapłanach, albowiem łączą godność najwyższą z najpodlejszemi i najfronotniejszemi rozwiązłościami. Jako ci mogą odprawować Mszą S. sumnieniem zmazanym takimi zelżywościami, albo po jedney niedbalej spowiedzi i barzo krótkiej pokucie, bez uczucia w głębokości serca swojego strasznego strofowania, i niesłyszac niejkiego głosu wołającego: Nędzniku, i tyż śmiesz dotykać się tajemnic tak świętych i tak strasznych rękami splugawionemi krwią zepsutą? tyż śmiesz poglądać na Świętego nad Świętymi oczyma zmazanemi, i któreś po tyfiacznie otwierał z upodobaniem dla poglądania na rzeczy grzech rodzą-

dzące, oczyma palającemi cudzołóstwem i nienafycóną bezwstydnoscią? tyż to śmiesz przyimować ten chleb Niebieski ufty nieczystemi, które może wydawały tyfiączne nieczyste pocałowania? tyż to śmiesz nakoniec przyimować na łono twoie Boga tego, który jest ogniem Niebieskiej miłości, Syna Panieńskiego, na którą nie padł nigdy żaden cień zmaży grzechowey, ty śmiesz tego Pana składać przy sercu twoim zmazanym tyfiącznemi niegodziwemi pożądliwościami i tyfiącznemi namiętnościami bydłecemi, w pierśiach twoich skalanych tyfiącznemi obrzydliwościami niegodnem patrzeć na dzień jasny? o jaka to zuchwalość! o jak straszna winna!

Nie trzeba dziwić się, że Bóg karze tych złych Kapłanów karami tym strasznieyszemi, im mniej widomemi, już zasłepieniem duchownym, już zatwardzeniem serca, już nakoniec dopelnionym potępieniem. Nie trzeba dziwić się, jeśli pomnażają grzechy do grzechow, świętokradztwa do świętokradztwa, które składają pewny łańcuch, którego zerwać nie mogą, i pewny ciężar, który prędzey lub po-

pożniew onych przydufi. Ty sam Boże
natchni w twoich Kapłanow tak wielkie
obrzydzenie ku tym przekłętym uciechom,
aby nie nie zdołało wybić z ich pamięci
tego, co są winni Tobie, co są winni Ko-
ściolowi, i co samym sobie są winni. *Czło-
wiek gdy był we czci,* powiada Prorok,
(Psalm: 48. 13.) *nie poymował, i dla tego
porównany jest z bydłami bezrozumnymi.*
Kapłan nayznakomiciey jest takim czło-
wiekiem do takiej czci wyniesionym.
Albowiem co być może czci godniejszy-
go nad Kapłaństwo, które go podwyższa
nad wszystkich ludzi, które go porówny-
wa z Aniolami i Duchami Niebieskiemi,
które go tak przybliża do Boga? A prze-
cie mimo to wszystko ten sam taki czło-
wiek od swoiey odpada godności, upodla
się, i zniża się aż do stanu bydłcego przez
wstydlive rozwiązłości samym bydłom
właściwe. Owe szaty święte, ubiory czci
godne, które go tak upoważniaią w oczach
ludzkich, ową koronę, która głowę jego
zdobi, wszystko to, iż tak rzekę, rzuca
pod nogi. O gdybym ja mieć mógł pióro
żelazne, o którym Job mówi, dla opisania
z nayżywszą obrzydliwością zbrodni tych
bez-

bezbożnych Kapłanów, którzy na nierząd, iż tak rzekę, wydają serca swoje, i członki swoje czartowstwu dla rokoszy! o gdybym mógł mieć wymowę równą wymowie S. Hieronima, S. Bernarda, Piotra Blezeńskiego na oplakanie tak wstydlivych rozwiązłości! Uzbroy najmocniejszy Bóże gorliwość główniejszych sług swoich przeciwko takowym zefromocicielowom twoich duchownych Kościołów, aby jako drugi Fimees brali się nie już do miecza żelaznego, który wylewać tylko umie krew ludzką, ale do miecza słowa Bożego dla przerażenia zbawiennemi sposobami serca tych niegodziwych Kapłanów cudzołożników, którzy wazą się mieszać z niewiastami bałwochwalcami swoiey piękności dla uczynienia z członków Bogoczłowieka poświęconych świętym namaszczeniem członkami jednej nierządnicy. My zaś tym czasem nie ustawaymy wzdychać i gorzko oplakiwać nad takimi upadkami, nad takimi rozwiązłościami i nierządami, jakowe popełniają w tey mierze ci, którzyby powinni byli być od tychże naysłabszymi i nayostróżniejszymi. Zda się, iż można tu powiedzieć to, co powiedział

ów

ów posłaniec Dawidow: *Cały Izrael* (2, Regum 15. 15.) *przeszedł złośliwie na stronę Absalona*. Bunt jakiś prawie powszechny powstał na stronę czartowstwa nieczystości. Każdy udał się na jego stronę, i pragnie kosztować rokoszy, które on obiecuje swoim naśladowcom. Popioły owych miały niefortunliwych, które na się ściągnęły ogień z Nieba, wszędzie latają, mówi Bernard S. (Trakt: de Convers: ad Clericos cap: 20.) Jedną szczupłą garstką zachowuje się wierną Bogu swojemu, jedna garstka szczupła strzeże ściśle ostre prawa powściągliwości. Zaisze rzecz jest bardzo rzadka znaleźć życie zupełnie niewinne, zupełnie czyste od takowych nierządów. Do jakowych przyszlibyśmy trudności, jeślibyśmy nie dopuszczali do usługi Ołtarzowej, jak tylko ludzi takich, jakowych dawne wyciągały Kanony? jakowa skąpość wydawałaby się w Kościele? Lecz przynajmniej niechby nie odpadali po uroczystym przyrzeczeniu uczynionym przy Ołtarzu w czasie swojego poświęcenia. *Jesliście dotąd*, powiada Biskup, *nie żyli czystymi, bądźcie takimi przynajmniej napotym*. A przecie bardzo gęsto widzieć się

daia podobne upadki, które stan Kościelny w pogardę podają i wielkie ludowi żgorszenie przynoszą. Jak wiele takich znamy, nad którymi obfite lzy wylewać należy w skrytości serca, aby były wiadome w oczach samego tylko Boga Ojca miłosierdzia, aby skłonił się i przyspieszył dobroć swoją dla tych Kapłanów niewdzięcznych i bezbożnych w winnicy swojej robotników? Gdybyśmy my przykładem Proroka rozwalili ściany Kościoła, (Ezech: 8.) jakbyśmy wielu Starców doyrzeli, to jest Kapłanów, którzy swoje kadzenia czynią bałwanom, i padają na ziemię cześć Boską oddają cielsku i plugawstwu, i którzy prawie myślą, iż ich Bóg nie widzi, że mają przemyśl ukrycia się w oczach ludzkich! Lecz Bóg poprzyśiął, że w gniewie swoim mścić się będzie tych wszystkich obrzydliwości, i że nie wysłucha tych bezbożnych Kapłanów, kiedy do niego uciekać się będą. Prośmy Pana gorąco, aby oczyścił Dóm swój z tych wszystkich nieczystości, i żeby zamiast owego ognia zelżywego i ziemskiego, który czartowstwo nieczystości rozpala w sercach ludzkich, zapalił święty ogień swojej

iej miłości, i ażebyśmy widzieli za dni naszych powróconą ową dawną świątobliwość, która pierwszych wieków przynosiła wielką ozdobę Kościołowi, i która tenże czeć godny czyniła nawet u największych jego nieprzyjaciół.

R O Z D Z I A Ł IX.

Jak niewstrzeżliwość jest bańbiąca Kapłanów, i o niektórych innych nierządach, jakowych ciz strzedz się powinni.

Niewstrzeżliwość jest jakby gałęź nieczyści i zła latorosl pochodząca z jednego korzenia, to jest: z nierządnej miłości ciała. Prawdać jest, że występki, które z pierwszey wynikają, pospolicie bywają cięższe nad te, które wytryskają z drugiej. Atoli niemniej tych unikać powinni, ponieważ własną mają zmać czyniącą nieślawę i obelgę względem osob wyniesionych do Kapłaństwa.

Poddawszy Bóg pod potrzebę brania posilku, razem obdarzył rozumem, abyśmy

Hij tym

tym zarządzili się w używaniu tegoż, i nie idąc za tym światłem staliśmy się podobni do bydła. Bydła napychają się żarłocznie pokarmem. Więc gdy napelniały brzuszy pokarmem nad należytość, co innego, proszę, czyniemy, jak tylko że mieszamy się z bydłami?

W rzeczy samej trafia się bardzo często, że utracamy rozum, a pod ten czas nie różniemy się od bydła, owszem staliśmy się, mówić można, gorszymi. Albowiem pewnie każdy człowiek, którego rozum jest zatopiony w winie, jest niejako w stanie oplakańszym, niżli są same bydła, gdyż te nigdy nie napelniają się pokarmem, ani napoim tak, ażeby przytłumili w sobie wewnętrznie to acz podle światło, które w nich się wydaie, i które my nazywamy skłonnością, przyrodzoną mocą, której swoim zaradczą potrzebom i chronią się niebezpieczeństwa. Nie tak się rzecz ma z człowiekiem, który w pijaństwo wpada. Całe bowiem światło rozumu zasłonięte bywa w czasie całym, którego trwa pijaństwo. Nie zna sam, co gada i co robi, ani co czynić powinien, wzrok jego zmieszany, rzeczy, na które patrzy, zdają mu

mu się zewszyskim różne, niż są w rzeczy samey, nogi nie służą tak, iż postępując stania się i częstokroć upada, język płata się i nierozdzielnie wymawia, jaki nierząd zewnątrz? lecz jak daleko większy nierząd wewnątrz? Możeż kto być barziej wydany na pogardę, na wstyd, na pośmiech, albo raczey większego godny politowania i łez nad sobą wylania? (c).

Co za obelga zatym, co za wstyd jest Kapłanowi popadać w nierządy niewstrzeżliwości? czyż przystoi, aby człowiek, który codziennie zasiada do stołu Anielskiego, a przynajmniej który codziennie u tegoż mieć mieysce może, miał się stawać uczestnikiem stołu czartowskiego mówiąc z S. Pawłem Apostołem? aby człowiek

(c) Takowy hańbiący stan Kapłański pijaństwa występki Ruskiego Narodu Pasterze pragnąc wykorzenić, na Zamoyskim Soborze Tytuło X. to świętobliwe Prawo postanowili. Pijaństwa, z którego swary, zabójstwa, ranienia, i inne pokrzywdzenia i złoçynystwa, osobliwie w prośszym współstwie wynikają, ze wszelką pilnością niech się wystrzegają: co ażeby snadniey zachowali, Sobor Święty zakazuje im uczestnictwa do Karczmy, oraz bywania na obiadach i pijatykach z wieśniakami naybarziej, tam też sprawować zwyczaj maiącemi, pod karą zawieszienia od sprawowania Boskich Tajemnic samym skutkiem zaciągnąć się maiącą i grzywnami podług rozkładu Biskupa przysądzić się maiącemi.

wiek wybrany do wielbienia Boga, i do czynienia Jemu ofiar imieniem całego mnóstwa wiernych za Boga miał brzuch swój, mówiąc takż z tymże Apostołem (Philip: 5. 19.) i żeby kiedyżkolwiek chwałą swoją pokładał na tym, co go wstydem nakarmia: aby sługa Ołtarza, na którym pali kadzidło na okazanie winney czci naywyższemu Bogu, i z którym łączy oraz kadzidło duchowne modlitw swoich, miał na to miejsce pokładać dym, czyli parę pokarmow i napoiow, nie jest-że to straszne z gruntu stanu swego wywrócenie, i niejaki rodzaj bałwochwaltwa? Albowiem rzecz jest oczewista, że to, co kochany przekładając nad wszystkie inne rzeczy, i na co poświęcamy własną sławę, majątek własny, rozum i duszę samą, w rzeczy samey jest Bogiem naszym, i jest na miejscu Boga i naywyższego Dobra. Owoż to jest, co czyni każdy niewstrzeżliwy.

Lecz powiecie może: my nie popadamy w takowe występki nieprzyстойne na człowieka uczciwego, my one odsyłamy do ludzi ostatniego gatunku i do rozpustnych, co nie trzymają się ani prawa ani

wia-

wiary, my zaś przestajemy na użytku przystoimym. Czyliż nie wolno używać pokarmow, które Bóg stworzył dla niewinnego smaku ludzkiego? Po co tyle bydła i zwierząt w polach, na ziemi, i na morzu, jeslibyśmy ich użyć nie mogli? Czyliż Bóg stworzył co takiego, czego byśmy użyć nie mogli? czyż nie wszystkie te rzeczy powinny służyć ku naszej potrzebie i dla naszego użycia? Tak gadają zatopieni w rokoszach i niewolnicy brzuchow swoich. Prawda to jest, że Bóg wszystkie te rzeczy stworzył dla człowieka dla pożywienia jego życia i dla utrzymania jego zdrowia, ale nie dla dogodzenia jego niewstrzebieżliwości. Bóg stworzył był te wszystkie rzeczy dla człowieka w stanie niewinności będącego, i pierwey niżli ten popadł w nieposłuszeństwo, zostawił one potym i dla człowieka już grzechem zmazanego, lecz ten zawsze być uważany powinien jako pokutujący, któremu wiele rzeczy jest zabronionych nawet z tych, które z siebie złe nie są. Każdy Kapłan naybarziefy będąc obowiązany z siebie Bogu ofiarę czynić dla przeblagania za grzechy ludzkie, i winnym będąc publicznie

nie pokutującego wyrażać przez całe życie swoje powinien mieć związek z pokutą. Więc powinien być wstrzymalszym w używaniu pokarmów nad innych, powinien od stołu swego odganiać zbytek i zbytnią wytworność. Jak ten może nauczać ludzi świeckich pogardy tych rzeczy, jeśli sam one ma w używaniu? jak będzie śmiał powstawać na nierządy, które zatym pospolicie następują, jeśli jemu samemu zarzucić można, iż w też nieprzyzwoitości popada, które w innych nagania? Potrzeba zatym, aby trzymał się świętey prostości w jedzeniu swoim i w życiu swoim, aby stół jego był szkołą wstrzemięźliwości i wydawał się, że mniej dba swemu dogadzać smakowi, lecz szczerze chce utrzymać życie swoje frzodkami, które mu opatrność podaie. Jakowa oszczędność w jedzeniu była dawnych Oyców na pułczy, i jakowa była też niektórych świętych Biskupów nawet tych ostatnich czasów naszych? Ta sama powinna zawstydzic niewstrzemięźliwość niektórych sług Kościelnych, którzy mniej podczas przykładając się do poświęcenia dusz swoich, przeistaiąc na tym, że choć oziębłe swoje
od-

odtrzępią Pacierze, pasą się przecież z
zbytkiem i wytwornie z tych dóbr, które
wiernych pobożność poświęciła Bogu, i
upijają się, iż tak rzekę, owocem winnicy,
około której nie pracowali. Próżno woła
Apostoł, (Roman: 14. 17.) że Królestwo
Boże nie zależy na piciu i na jedzeniu,
ale na sprawiedliwości, na pokoiu, na wese-
lu, które przynosi Duch Święty. Takowe
prawdy mniej lgną do nich, zdaie się, iż
nie dbają o to Królestwo, któreby mo-
gli i powinni by w samych sobie ustanowić,
i że więcej starają się o wesela świeckie i
z grzechem złączone, niżli o duchowne,
którymi obdarza Duch Święty. Mówią z
bezbożnemi, których opisuie Prorok: (Isa-
ia 22. 13.) zabijamy tłuste cieleta, za-
rzynamy barany, zaiadamy wytwor-
nie, i wypijamy wina wyborne, gdyż
wpręcie pomrzeć musimy. Jeśli nie usty
tak mówią, tedy mówią wszystkiemi po-
stępkami swoimi. O dziwne zaś te pienie!
Niech sobie przypomną ukaranie synów
Elego, których grzech jeden z naywięk-
szych było obżarstwo. Byli używani do
offiar, jako i inni Lewitowie; przynoszono
im na offiarę Panu barany, piekli one,

a Piśmo S. powiada, że co lepszego odbierali dla siebie, i że nawet tego niedopiekali, aby mogli z ręczniew obrócić na swój użytek i lepszą ucztę sprawić. Lecz jakaż ich potym była kara? wiadomo wszystkim, iż zgineli od oręża Filistejczyków. Ezau sprzedał swoje pierworodztwo, a S. Paweł z tej przyczyny jego nazywa nie-
 zbożnym, a podług niektórych był głową świętokupców. Owoż wzory, które ci niewstrzemiężliwi Kapłani nasladują. Niech się więc tychże losu obawiają, jeśli nie w tym życiu przynajmniej w innym. Niech biorą pożytek z tego pięknego wyrazu Syna Bożego: (Joan: 6. 27.) *Róbcie niepokarm, który ginie, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy.*
 A takowy pokarm jest: smakowite poznanie i miłe nasycenie się prawdy i sprawiedliwości, takowa żywność jest trwała pobożność ku Bogu, która pośila, i, iż tak rzekę, utucza dusze sprawiedliwych. Onym w szczególności doradza Ambroży Święty, aby nie schadzali się na uczty; ponieważ wstrzemiężliwość zawsze zostaje w niebezpieczeństwie upadku, a przynajmniej nadwątlenia ciężkiego. Lepiej byłoby

łoby, aby utrzymywali się między ścianami domów swoich bez uczęszczania do stołów Pańskich i bogatych. Takowa była przestroga, którą S. Hieronim dawał Nepotianowi: (Epist: ad Nepot:) Unikaj stołów świeckich, powiada, a osobliwie Pańskich, łatwo w pogardę podaie się duchowna osoba, która zapraszana często na uczty, nie odmawia przybywać, nigdy zaś niech nie bywa swoim domyślem, a barzo rzadko nawet gdy jest zaproszona. Życie ich być powinno pokutujące, po co więc tam mają udawać się, gdzie pokuta mało jest znana? Za co pokazują po sobie swoimi zbytkami, obfitością i wymyslnością stołów swoich, iż nie mają poznania tej cnoty, którą odsyłają do Zakonników i Pustelników? Dziedzictwo ubogich i te dobra, które wierni zostawili na zadośćuczynienie za grzechy swoje, czyż powinny być szafowane na tak głupie wydatki? Czyż słuszna jest, aby uczty sprawowali, i żeby spafali się tym, co ziemia i morze ma naywyborniejszego, gdy ich bracia i członki Jezusa Chrystusa cierpią głód i niedostatek? Zaisze, jest to niesprawiedliwość, przeciwko której wołają wszyscy-

wszystkie prawa nie tylko zalecające wstrzemięźliwość i oszczędność, które barzo przystoia na usługi Bogoczłowieka, który karmił się pokarmami najprostszemi, i częstokroć sobie danemi z jałmużny; ale też i nakazujące miłość i sprawiedliwość, które nie dozwalaia, aby złe używali dóbr, które wiernych pobożność poświęciła na zasilenie nędznych, obracając te na zadośćuczynienie swojemu obywatwu i swojej niewstrzemięźliwości.

Są też inne nierządy, których równie chronić się powinni z pilnością Kapłani. Takowe są rozrywki, które prawa Kościelne zakazały, albo których im broni ich powaga, jakowe są: gry w pieniądze, łowy, borukania się, albo innym sposobem okazywania siły ciała, i słowem mówiąc, to wszystko, co się przeciwi ich stanowi świętobliwości, powadze, skromności, wstrzemięźliwości, które powinni zachować, jako też cokolwiek może umniejszać dla nich szacunek i poważanie u ludzi. Pełne są Kanony takowych zakazów, a Sobor Tridentzki wszystkie odnowił i wszystkie zamknął pod tym napisem: *De vita & honestate Clericorum*. Niechay nie graia w gry

gry takowego gatunku, powiada Sobor Powszechny Laterański za Innocencjusza III. przywiedziony w jednym Kanonie. (Lib: 3. Decret: cap: 1.) Inne zakazują im wchodzić do Karczeni i jeść tam, chłaby w podróży zostawali. (cap: Clerici, de vita & honestate Clericorum) Inne bronią łowow, a osobliwie takich, które z krzykiem i hałasem odprawiają się. (Concil: Ravennat: IV. sub Papa Joan: XX. Can: 4.) Jakoż zaiste chociażby tych rzeczy wszystkich Prawa nawet Kościelne nie zakazywały, czyż niedość byłoby, że są przeciwnie przyzwolitey ich stanowi świątobliwości? zwłaszcza, że te nie dla tego są złe, że są zakazane prawem, ale dla tego są prawem zakazane, że są złe z siebie samych. Prawdać jest, że na przykład łowy przez się nie są złe koniecznie, lecz okoliczność stanu Kapłańskiego sprawia, że mu jest grzechem to, co nie jest grzechem świeckiemu. Uważamy z Pisma S. powiada Hieronim S. że pierwszy między łowczemi był Ezau, i że toż Pismo S. powiada, iż tenże jest potępiony. Osoby zupełnie poświęcone na służbę Bożą i do usługi Ołtarzowej, niepowinni szukać uciechy i
ukon-

ukontentowania swego, tylko w rzeczach do Boga ściągających się, w czytaniu Piśma S. w którym ich dusza znajdzie posiłek obfity i źródło roskoszy nadprzyrodzonych, w pełnieniu uczynków miłosiernych; albowiem jaka być może słodża pociecha sercu Chrześcijańskiemu, jak ciefzyć strapionych, karmić ubogich i wspomagać wszelkiego gatunku nieszczęśliwych? Jeśli są potrzebni jakiey rozrywki, czemuż tey szukać nie mają w przechadźce w umiarkowanej jakowey pracy cieleśney, w czytaniu pożytecznym i oraz pociesznym?

Nie wspominam o tańcach i podobnych rozrywkach; te bowiem rzeczy tak są nieprzyzwoite na osobę Duchowną, że nawet w świeckich być cierpiane niepowinno. Prawdać, że Dawid skakał przed Skrzynią Pańską, lecz to pochodziło z uniesienia się świętą wesołością, z wzruszenia gorliwości barzo przyzwoitey pobożności tego Kapłana wielkiego. Y nie te są tańce i one niezdobne rozrywki, które my potępiamy w Pomazańcach Pańskich: ale lekkości, rozsypanie myśli, ducha światowego, i złe upodobania. Takowi nie szukaiać być uni-

uniżonemi w oczach swoich i w oczach Pańskich przykładem Dawida, który takowym postępkim zaciągnął na siebie pogardę żony swojej Michol, ale przeciwnie chcą pokazać się i być mianem za ludzi pełnych wdziękow i podobających się w obcowaniu z ludźmi. Lubo takim sposobem tym barziej upodlaią swoje osoby i swóy charakter i w pogardę podają u ludzi rozumnych. Swieccy nawet mniey obyczajni z takich naśmiewają się i poznają, jako są mniey przystoyne na powagę i urząd Kapłański, który świątobliwośćią tchnąć powinien, takowe rozrywki. Co za szaleństwo, co za nierząd, albo raczey co za świętokradztwo patrzeć na Kapłana rano u Ołtarza w odzieniu święte tajemnice wyrażającym, zabawiającego się odbywaniem obrzędow, które samych zdumiewają Aniołow, a po obiedzie udawać kuglarza, szyderza, wyśkakującego i rufzającego się nieprzystoynie? Rano piaśtującego Ciało Zbawiciela Pana i naczynia święte, a w wieczor temiż rękami karty obracającego, i przytomnych zabawiającego okazywaniem swojej zręczności, jak gdyby znaydował się na Teatrum? Rzecz kto może,

iż my powstałiemy przeciwko dziwolągom jakich świat nie widział, i wojnę toczemy z nierządami ledwie w myśli mieścić się mogącemi. Bógby to dał, aby tak było, i żeby nigdy takowe na świecie nie okazywały się przykłady. Ale jesliby choć jedna tylko takowego ułożenia znajdowała się Duchowna osoba, powinniśmy i tak jeszcze ubolewać z Prorokiem: (Thren: 4. 1.) *Quomodo obscuratum est aurum, mutatus est color optimus.* O jakoż złoto kruszec tak drogi, tak jasny, utraciło jasność swoją, i stało się szpetniejszy nad ołów i nad cynę!

ROZDZIAŁ X.

Jako zbytek w Kapłanach i innych osobach Duchownych jest godzien naganany.

Zbytkowanie Kapłanów i innych Duchownych, zawsze było naganione od Ojców Świętych. S. Hieronim pisząc do Eustochii Panny, tak opisać: Inni są, a mówię to, powiada, o osobach stanu moiego,

iego, którzy staraia się być Kapłanami i Dakonami, żeby mogli mieć większą wolność i sposobność patrzenia się na Niewiaſty: całą pilność łożą na przybraniu się, jeśli ich suknie wdzięczną wonność wydają, jeśli trzewiczki dobrze zaciągnione, albo nie mają jakowych marzyczkow, włoży pięknie przybrane noſzą, i świecą pierścieniami na palcach, a obawiając się, aby nogi wilgoci nie nabrały, na palcach chodzą, rzekłabyś barzief, że są miękkimi i młodem i oblubieńcami, niż Duchowne-
mi oſobami.

Ten jeſt nierząd, który wieku naſzego oplakiwać możemy. Owa mnogość Kłeryków młodziuchnych, którzy powołanie mają do Beneficiow raczey, niżli do Kapłaństwa i ſtopniow ſwiętych, którzy znaczną część życia ſwego przepędzają przy boku młodych oſob płci inney, którzy są ukſztalceni wſzelkimi ſposobami ſwiatowemi, czyliż nie mają wſzystkich tychże znakow próżności? Same ich odzienie nie jeſt różne od ſukień ſwieckich tylko kolorem, a wielu nawet w tey mierze pozwalają ſobie używając popielatych, ſzarych, fioletowych. Owoż jakie oſoby

do Kapłaństwa sięgaia, czyż nie sądziłbyś ich gachami, albo jako mówi S. Hieronim, oblubieńcami świeżemi raczey, niż Duchownemi? Przyczyna zaś, którą ten Święty przywodzi, jest: iż staraia się podobać płci niewieściey, a dla tey przypodobania się potrzeba teyże nasładować w zbytku i w miękkosci.

S. Bernard tegoż był zdania co i S. Hieronim, i wyznać musimy, że nierząd w tey mierze był wielki za czasow jego. Nasze usilne staranie byćby powinno, powiada, (Bern: de Offic: & morib: Episc: c. 2.) różnić się, nie już zbytkiem w odzieniu, poszóstnych pojazdach i licznych wierzchowych, ani w przepysznych pakcach, lecz skromnością obyczajow, przywiązaniem do rzeczy duchownych, i dobrymi uczynkami. Wielu Kapłanow wi-
dziemy, którzy sposobu życia trzymaią się zewszystkim przeciwnego, wielką mairą troskliwość o czystość si kien, a barzo lekką o cnoty. Mówi zatem o skurkach, których używano wielce kosztownych, i o niewieścieuchowstwie w przybieraniu rąk w rękawiczki farbowane, rych rąk, które straszne piasną Tajemnice. Nie są to,

po-

powiada tenże, znaki, któreby przykładem Męczenników na swoim ciele nosili, ale raczy są piękrzydła i ozdoby niewieście. Mówi dalej z wielką żwawością na nich następując: Nuż tedy Kapłani Nawayższego, komu więc chcecie przypodobać się wszystkimi temi sposobami, światu, czy Bogu? jeżeli światu, po cóście zostali Kapłanami? jeżeli Bogu, czemuż nie jesteście nad lud polpolity lepszymi? Albowiem co wam pomoże Kapłaństwo, jeśli chcecie podobać się światu? jeśli się jemu podobacie, nie podobacie się Bogu, a jeśli Bogu nie podobacie się, możecież być zgodnemi do przeblagania tegoż? A trochę niżej stosuje do nich, co jeden wierszopis Pogański napisał przeciwko zbytkom swoich czasów. Powiedzcie mi Kapłani, *dicite Pontifices*, co robi złoto nie na rzeczach świętych ani na ołtarzach, ale na siodłach i munsztukach konńskich, *in frano quid facit aurum?* Dalej przywodzi ubogich wołających na takowe nierządy: złoto na wędzidlach koni waszych czyż pomaga nam zgłodniałym? Na co się zda żebrakom, którzy z głodu i niedostatku żywności umierają, że wy tyle sukien

macie, jedne, które na grzbiecie nosicie, a inne w waszych skarbcach chowacie? To, co wy trwonicie na zbytki i rokoszy, należy do nas, i wy niemiłosiernie wydzielacie, a przecież my jesteśmy dziełem Boskim, odkupieni najdroższą Krwią Jezusa Chrystusa: sądźcie sami, co za grzech wielki jest zatykać próżność waszą tym, co do Braci waszych przynależy?

Prawda to jest, że takowe uzalenia szczególniejszemu stołują się do Biskupów. Lecz czyż nie mogą służyć i ku przestrodze innych Duchownych chociaż niższych, wszystkich Kościelnemi dochodami opatrzonych, i wszystkich Duchownych, którzy na zbytki i rokoszy rozpraszają dochody Kościelne, do których nie więcej prawa mają, jak tylko ile dla uczciwego wyżywienia jest potrzeba, obowiązani będąc resztę zbywających dochodówłożyć koniecznie na wsparcie ubogich i ozdoby Kościołów, według rozrządzenia Kanonów, i chęci tych, którzy takowe ofiarowali Kościołowi dobra? Nie jestże to szczerze okrucieństwo, jako mówi Bernard Święty, zaniedbywać ubogich w ostatniej potrzebie zostających raczey, niżli mieć jakąś

częstkę

częstkę dzikiemu zbytkowi, które wyda-
ie się w niektórych Duchownych? Gdyby
nawet Wiara święta takowych niewklada-
ła obowiązku, sama ludzkość czyżby
do tego niepowinna pobudzać? Potrzebaż
dla tego być Duchownym, być Kapłanem,
być Biskupem, czyż nie dość jest być czło-
wiekiem? Zaisze nie umiem wynaleść słów
na wyrażenie takiej zatwardziałości, nie-
ludzkości, albo raczey dzikości, jakowa
wydaie się w takowym zbytku, a ci, któ-
rzy chcą przez to zjednać sobie szacunek,
nie okazująz sami, że w pogardę podają
się u mądrych ludzi nieskończoną, i nawet
w oczach samego. pospółstwa? Albowiem
świeccy ludzie nawet mniej oświeceni
barzo dobrze poymują, jak są zbytki dzi-
kie i jak są niezgodne z świątobliwością
stanu naszego. Poymują barzo dobrze, że
niema nic przyzwoitszego ani przystoy-
nieylzkiego każdemu Duchownemu, w ja-
kimkolwiek stopniu zostaie, jak skrom-
ność w odzieniu i we wszystkim innym o-
beyściu, że takowy zbytek jest znakiem
pewnym duszy próżney, ducha lekkiego
i roztargnionego, że tym sposobem czę-
stokroć chcą pokryć niedostatek dobrych
przy-

przymiotów ferca i ducha swego, oraz
 skąpość nauki i innych zalet.

Duchowni pierwszych wieków na zale-
 tę sobie zasługiwali przez życie święto-
 bliwe, przez nieprzełamane do swoich o-
 bowiązków przywiązanie, przez unierę-
 tość, przez przepowiadanie i inne zaba-
 wy przydatne swemu Kapłańskiemu sta-
 nowi, takimi frzodkami część i pożąno-
 wanie u ludzi jednali. A Pasterze czasów
 naszych całym swym usilowaniem i wspa-
 nialością, liczną służących zgraią, boga-
 tym sprzętem swym, całą Pałaców oka-
 załością, i całą zastawnych stołów obfi-
 tością nie mogą dokazać, aby byli powa-
 żani i szacowani. Popadają w pogardę i
 pamięć ich na kształt dymu po śmierci
 tychże niknie.

Postanawiajmy więc od dnia dzisiey-
 szego być w tej mierze przykładem bli-
 żnim naszym, i budować Kościół Chry-
 stuśców skromnością odzienia naszego, od-
 ganiając od nas zbytki i to wszystko, co
 światem traci. Każdy Duchowny, mówi
 Sobor Kartagineński, (Concil: Cartag IV.
 can: 45.) niech okazuje stan swój swym
 odzieniem, i swym chodzeniem, i nie-
 chay

chay nie stara się na przepych wyśladzać się
na suknie i obuwie: *Et ideo nec vestibus, nec
calceamentis decorem quarat.* Święci Aposto-
łowie niewiałom świeckim zakazywali
przybierania włosów i sukien bogatych,
przeciwnie zalecali, aby ze wszelką usilno-
ścią przyoblekali się wstydlivością i skrom-
nością. Cóżby nie mówili o Duchownych
i Kapłanach Bożych? czyżby osobliwszey
nie dokładali pilności w ozdobieniu tego
człowieka wewnętrznego, tego człowieka
duchownego, który jest wystawiony w
oczach Boskich, przez którego my Bogu
podozać się możemy? Kiedy kto z osobliw-
szą troskliwością stara się o przystoyność
sukien, mało dba o inne rzeczy; nie mo-
że bowiem razem pomieścić starania tak
w sobie różne. Co za wstyd obchodzić się
z cieńskim jakby z jaką Królową, które
przybieramy i zdobiemy, a zaniedbywa-
my duszę jakby niewolnicę jaką galgana-
mi pokrytą! Czego możemy spodziewać
się po jednym Duchownym, po jednym Ka-
planie, który kocha się w takowych pró-
żnościach tak nieprzystoynnych na stan
swoy? będąc takowy pracować ku po-
święceniu Braci swoich? Pobieżyli tak-

wy

wy do wyrwania owieczki z rąk czartowych, albo dla jej szukania po górach, jeśli jest zblakana? Jak będzie śmiał on naganiać w innych to, co sam na własnym grzbiecie nosi, to jest: barwę światową i choragiew próżności? jak się to wszystko zgodzi z pokorą Chrystusa Pana, z ubóstwem jego żłobu i nagością na krzyżu? Duchowne osoby i Kapłani, którzy mają honor jego miejsce zastępować w wielorakich obrzędach, którzy jego charakterem są przyodziani, którzy są jego namiestnikami na ziemi, i oniż będą śmieli popisywać się na świecie z tak jawnie przeciwnymi postępkami jego świątobliwości i jego namierzeniom?

Lecz czyliż nie godzi się uczciwie przybrać się, rzecze kto, albo nie jest potrzeba zachować przystoyność w naszym odzieniu? pozwólmy, niech tak będzie, lecz pod tym pozorem nie należy popadać w zbytki i płochość. Można tak się zachować, to jest: kochać się w przystoyności bez płochości; nieochędoństwo znakiem jest dużyj podley i niedbałej, lecz zbytnia wytworność znaczy dużej płochoj, która zaniedbywa rzeczy właściwsze i niestoi o wewnętrzne

ne ozdoby i o nabycie cnoty. Nieświećcie bokami albo łokciami, pozwalam na to, ale też nie szukaycie zbyteczney przystoyności, która wprowadza w zbytki i płochość. Staraycie się popifywać się z ubóstwem w waszym odzieniu i w innych wszystkich rzeczach za przykładem Świętych Oycow, którzy za największą sławę mieli tę świętą zachować prostotę. Tym sposobem będziecie zbudowaniem Kościołowi, i wydacie wszędzie wdzięczną wonność Jezusa Chrystusa. Do tego skłaniają zdania S. Hieronima piszącego do Nepociana i dającego przepisy, jak ma się zachować dobra Duchowna osoba. Zbytekney wytworności, jako też nieprzystoyności, albo nieochędółtwa równie wystrzegać się należy, pierwsza rodzi się z miłości rofkoszy, druga z próżney chwały. (Conc: Trident: de Reform: Sesi: 14. cap. 6.)



R O Z D Z I A Ł XI.

*O łakomstwie Duchownych, i o wie-
lirakich złych skutkach z tego po-
chodzących.*

Lakomstwo tak przykre skutki rodzi w Kapłanach i innych osobach Duchownych, kiedy ich serce opanuje, iż nawiąsił-
niey starać się powinni jego uprzedzać; i
one przydużać w samym początku.

Dość byłoby powiedzieć: że to było
nawzględnięszą przyczyną najcięższego
ze wszystkich grzechu Bogobójstwa popeł-
nionego w osobie Jezusa Chrystusa, a
przynajmniej które przyspieszyło do-
pełnienie, i oraz było jedną z najokrop-
niejszych okolicznością, które udręczyły
serce tego Bogoczłowieka. to jest: zaprze-
danie Judaszowe. Albowiem ta przekłeta
namiętność umorzywszy w sercu jego to
wszystko, co miłość ku swemu Nauczy-
cielowi, wdzięczność za dobrodziejstwa,
cuda jego, jego nauka, jego świątobliwość
i inne przymioty nieskończoney miłości
godne i najwyższego wyciągające ufza-

nowania mogły wrazać uczucia ludzkości i rozumu, uniosła go do tak szkaradnego występku przedania jego za trzydzieści srebników, a jego samego pociągnęła do ostatniej zguby, gdy dokazała, że śmiercią wściekłych i rozpaczających życia pozbył się.

Któż więc lękać się nie będzie złych skutków tej namiętności, widząc, że jeden Uczeń tak kochany wezwany na urząd Apostolski usty samego Zbawiciela świata, patrzący się na Jego tajemnice, wyuczony w Jego szkole nie mógł się uchronić? Z okoliczności, że mu Jezus Chrystus powierzył był trzymanie składu jałmużn, które Jemu czyniono, nieznacznie przyuczył się do owego straszliwego zatwardzenia serca, które go potym zgubiło i jak po szczeblach strąciło w ową przepaść okropną niewierności i niehumaności. Nie masz zaiste, co by barziej przekonywać mogło o wielkiej złości bogactw i dóbr ziemskich, i oraz o wielkiej łatwości, której doświadczamy w dopuszczaniu się ciężkich grzechów, kiedy rzecz idzie o dogodzenie wyuzdaney namiętności, która opanowała serce nasze, i która górę wzię-

fzy

fzy, stała się przewodzącą nad nami i nami kierującą.

Nie przedaemy Jezusa Chrystusa, ale przedaia się codziennie Tajemnice Jego i Jego Sakramenta, albo właściwiey mówiąc, przedaemy Jego samego za jeden złoty, za pieniądze daleko mnieysze nad te, które powabiły Judasza do straszliwego zapredania. Cóż bowiem sądzić możemy o tych, których jedna szczupła zapłata i doczesna pobudza do prawienia Mszy świętey sumnieniem zmażanym przez grzech śmiertelny i w nałogu grzechowym? Święci Oycowie takowych przyrównywał, do Judasza, jakoż w rzeczy samey ich przewinienia wielkie z Judaszowym przewinieniem podobieństwo mają. A jeżeli jest prawda, podług Apostoła S. (Hebr: 6. 6.) że wszyscy, którzy gwałcą święte obietnice uczynione Bogu przy Chrzcie, i którzy stawszy się członkami Jezusa Chrystusa popelniają jakowy grzech śmiertelny, tegoż w samych sobie na nowo krzyżują i z onego szyczą; jak daleko barzieszy, że tym sposobem postępują, sądzić mamy, ci, którzy jego Kapłaństwem są przyobleczeni, którzy straszney jego Ofiary są uczestnikami, i którzy też własnemi rękami

mi sprawują? Nie jest że to na nowo jego ślepym łakomstwem wydawać na śmierć niejakaś, gdy tak świętokradztwem pomazawszy usta i ręce, ściągają na głowę swoją furową z Niebios zemstę?

Alboż nie łakomstwo jest, które rodzi świętokupstwo, w Kanonach nazywane największym i najpierwszym ze wszystkich kacerstwem? A tak Duchowni stają się synami i naśladowcami Symona Czarnoksiężnika, który chciał dary Boskie za pieniądze nabyć, i który takowe z ust S. Apostoła Piotra piorunujące usłyszał słowa: (Act: 8.) „Pieniądze twoje niech z tobą idą na „zatrącenie, ponieważ sądziłeś, że dary „Boskie za pieniądze nabyte być mogą: „serce twoje jest złośliwe przed Bogiem, „czyli tedy pokutę za tę twoją nieprawość, „i błagaj Boga, aby, jeśli być może, od „puścił ci tę niegodziwą myśl serca two- „iego; albowiem ja widzę, że dusza two- „ja napelniona goryczą żółci, jest uwiązana „na więzami nieprawości. „ To samo codziennie widzieć się daie w Kościele Bożym, Duchowni i Kapłani idą za powodem niewiem jakiego wewnętrznego przekonania, pną się na Beneficia Kościelne, i
d'a

dla dopięcia sypią pieniądze, albo równego szacunku rzeczy nie oszczędzają i uwiłają jak mogą u siebie obelgę i niesprawiedliwość tych niegodziwych targow. Lecz Bóg przenikający skrytości serca, i owę nierządną żądzę, która na kształt trucizny zaraża postępkę, gdy ci głupie w oczach własnych też usprawiedliwiać starają się, one w skrytych sądach swoich potępia. Lecz długobyśmy zabawić musieli, gdybyśmy takowe nierządy dostatecznie opisać chcieli.

Chrystus Pan wyganiał biczem siekąc przedających z przyłionku Kościelnego, chociaż nie innego nie sprzedawali, jak tylko państwo do ofiar należące, jakże tedy daleko są winnięzemi owi, co w samym Kościele kupczą rzeczy święte, owi, co święte Sakramenta szafują, i słowo Boże przepowiadają końcem doczesnego zysku, którzy dary Boskie i łaski Niebieskie przedają? jakowych nieśkończona jest liczba.

Jest i inny nierząd wielkiej nagany godny w Kościele i tym barziej niebezpieczny, że bywa użyty od osób nawet, które okazują się być pobożnymi, a ten jest trzy-

ma-

mania wielu Beneficiow, gdy jedne jest dostateczne do uczciwego wyżywienia. Nie bowiem niemaż takiego, czegoby chciwość niedokazywała na ofszukanie prawa, które Kanony przepisały o rozdawaniu Beneficiow, (Conc: Triden: de Reform: Sess: 7. cap: 4.) A tak dobra poświętnie, dziedzictwo ubogich, offiara za grzechy staia się łupem Duchownych łakomych. Pomnażaią, jak mogą, dostatk, każdy ma wiele pieniędzy takowego gatunku, a przynajmniey stara się mieć wiele. Wymyślaią tyfiączne potrzeby pozorne dla uchlilenia praw tak sprawiedliwych. Stawiają na nogi, urodzenie, naukę, przymioty ducha, a w rzeczy samey nic innego nie jest, jak chciwość i łakomstwo. Chcieliby wmówić, że będą pożytecznieyfszymi Kościołowi, chociaż nic nad to być nie może szkodliwszego tegoż karności, i co by barzięj też z gruntu wywracało. A'bowiem wielość Beneficiow sprawiaie naygorsze i nayškodliwsze skutki. Z tego pochodzi miętkość, niewstrzemiężliwość, hardość Duchownych, którzy w tak pomnożonych dochodach czerpają, czymby swoim nawet wyuzdanym namiętnościom dogadzali. Taż

wie-

wielość Beneficiow wydiera ubogim Chry-
 stułowym część znaczną żywności, odey-
 muie innym Duchownym, którzyby po-
 żytecznie służyć mogli Kościołowi, spo-
 soby takowey usługi pełnienia, dla niedo-
 statku takowego wsparcia doczesnego, i
 sprawuie takż, że Kościoły i inne tako-
 wych Beneficiow budowie upadają, i za-
 niedbane bywają tak, iż ponieważ nie raz
 zdarza się, że też w mieyscach od siebie
 odległych zostają, zatym posiadający one,
 ani w nich mieszkać, ani oneż zwiedzać
 mogą. Takowym więc sposobem są przy-
 czyną upadku budowli i mieysc świętych,
 i Bogu uszczuplona ztąd bywa chwała,
 jaką miałby z pomnożenia Duchownych
 osob i pełnienia przez tychże obowiązków
 Kapłańskich, gdy w takowych okoliczno-
 ściach przez jednego odbywane bywają i
 jeden zastępuje obowiązki, które każde
 Beneficium szeregulne ma sobie przywią-
 zane. Nakoniec taka jest nieprawość, nie-
 przystoyność i niesprawiedliwość w takiej
 Beneficiow wielości, iż wątpić nie można,
 żeby nie miało być jedną z największych
 ran Kościoła.

To zaś, co nayżałośnieysza być powinno
 jest,

jest, że tak Beneficiami opatrzeni pokrywają swoje łakomstwo wymożonemi chitrze dyspensami, właśnie jakby ludzkie rozrządzenia mogły onych zaślonić od gniewu Boskiego. A'bowiem wszystkie takowe dyspensy nie mające gruntu i mieć niemogące, jak tylko w okolicznościach konieczney potrzeby i większego pożytku Kościoła, kto nie widzi, że nie mogą zabezpieczyć ich sumnienia, chociażby nie wiem jak święta i czci godna była władza, od której też pochodzą. Zważyć nad to należy, że takowe dyspensy wychodzą pospolicie zakładając się na przyczynach przywiedzionych, których rzetelność rostrząsana nie bywa, ale je za istotne mniemają, a przeto nie Świętą Stolicę oszukują, lecz oszukują samych siebie, zwiedzeni zepsutemi serca swego myślami. Kiedy na strasznym sądzie swoim Bóg rozstrząsać będzie wszystkie takowe dyspensy; o jak mało z tych okaże się sprawiedliwych i zgodnych z duchem Kanonów, które w tej mierze są dla nas nieporuszonym prawidłem.

Wszystkie takowe nierządy i wiele innych nawet, pochodzą z owej dobrego

mienia się miłości, którą my nazywamy łakomstwem, którą w jednych sprawie własnych wygod szukanie i chęć świetnego okazywania się, a w drugich chęć wzbogacenia krewnych swoich, co jest drugim nierządem, który Prawa Kościelne zawsze gorzko oplakują. Ostatni Sobor Powszeczny (Concil: Trident: de Reform: Sess: 25. cap: 1.) upomina wszystkich Beneficia trzymających jakiegokolwiek stopnia i jakiego bądź urodzenia słowy barzo ważnemi do wyrzucia się z takowey zbytney miłości ku krewnym, która wzbudza ich do wzbogacania onych z dziedzictwa ubogich i z dochodów Kościelnych. Jeśli są ubodzy, niechże ich jako ubogich wspomagają, ani własność ta, że są powinowatemi i krewnemi powinna onych oddalać od skutków miłości powszechney i Kościelney, lecz niech nie wzbogacają, ani większemi czynią nad stan tychże. Nieskończone są sidła, które zastrawia miłość własna przez to na Duchownych, niebezpieczna miłość, która ich ciągnie do przepaści, i która częstokroć nie inny rodzi skutek, jak upadek familii. Albowiem Bóg czuły o cześć domu swiego dopuszcza

szcza na nich prawa, niezgody, rozrzutność, gry, choroby i inne doczesne bicze, które ich dotykają i do zguby prowadzą. Często barzo są tego przykłady dla powściągnięcia wszystkich Duchownych. Takowe nieszczęścia dotykają ich i ich następców, jako trąd Naamana przylgnał do ciała Giezego:

Inni handlem się bawią, staia się Kupcami, Gospodarzami, Faktorami. Takowy jest nierząd, który za czasów swoich opłakiwał S. Jan Złotousty i po nim Grzegorz Święty. „Nie szukamy, powiada ostatni, „(Homil: 17. in Evang: lib: 1.) pozyskać „dusze Bogu, nie przykładamy się jak tył- „ko do naszych zysków doczesnych, nie „żądamy nic, jak tylko dóbr ziemskich. A przelożywszy, że Kapłani i Duchowni są kamieniami świątnicy, które powinny być zawsze zebrane z Bogiem, a nigdy prawie na świat nie okazywać się, ani zatrudniać się zabawami zewnętrznymi, ubolewa, że też kamienie wszystkie są rozsypane po rynkach publicznych, i że żadney prawie nie masz zabawy świeckiey, którąby się Kapłani nie zatrudniali.

Bywa pod czas, że też miłość dóbr do-

K ij

cze-

czefnych zapędza ich aż do wydania rzeczy bliźnich. Co także tenże Grzegorz S. uważa i nagania. Trafia się często, mówi on, (ibidem) coś jeszcze większej wagi godnego nad to wszystko, cośmy dotąd mówili, kiedy Kapłani, którzy powinni by własne dobra rozdawać, innych okradają. Ci to są owi zbóycy, o których Chrystus Pan mówi w Ewangelii, winnięsi nawet nad naiemników; ponieważ nie kontentując się, że doją i welne strzygą z trzody swojej, ale nad to z skóry odzieraają i krew wyysysają, one tyślączeni sposobami uciśkają, a lubo przed ludźmi staram się pokrywać swoje niesprawiedliwe postęпки, jak mogą, lecz nie dla tego przestają też wołać o zemstę przed Bogiem.

Owoż część nie mała nieszczęśliwych skutków, które ta wyuzdana namiętność sprawia w Duchownych, i którą nazwać możemy wygórywającą ich namiętnością. Widzieć się dają wprawdzie rozwieżli i bezwstydni, bywają kartownicy i rozrzutni, lecz śniem mówić, że więcej znayduie się łakomych i przywiązanych do majątku tego świata, lękających się zawŹsze, żeby onym rzeczy nay-
po-

potrzebnieyszych kiedy nie brakneło, gdy w zbyteczne opływają, gnusnego trzymając się skupstwa, pieszcząc i piaśtuąc rzeczy nawet naypodlejsze z równą troskliwością, jak gdyby były naywiększey wagi.

Lecz jakoż, proszę, my, którzy wyfadeni jesteśmy na to, abyśmy wpajali w serca ludzkie oderwanie tegoż od rzeczy światowych i pogardę ziemskich dostatków, którzy nieustannie tychże upominać powinniśmy, aby skarbili sobie w Niebie, jako, mówię, my dopełniemy takowego obowiązku naszego, kiedy widzieć nas będą, że sami równie z nimi uganiamy się, a podczas jeszcze więcej niż oni, za temiż doczesnemi dobrami? *Nie skarbcie sobie na ziemi*, mówi Zbawiciel świata, *skarbow, które robacy gryzą i rdza pożera, i które złodzieje kradną.* (Math: 6. 19.) A do kogoż to mówi? do świeckich, do żonatych, którzy tyślącne mają przyczyny, tyślącne pozory do zbierania bogactw, z tym wszystkim Nauczyciel Prawdy, który dla jey nauczania na świat przyszedł, tę im daie nayważnieyszą przestrogę. Jaka więc jest ślepotą Duchownych, którzy po-

win-

winni nierównie przewyższać świeckich szlachetnością zdania i obyczajów, kiedy dają się wiązać temż namiętnościami tak podlemi i tak niedoskonałemi? Zbawiciel nasz mówił takż do Uczniów swoich: *Kiedyś was wysyłał bez worka, bez mieška, i bez obuwi, czy zbýwało wam na czym? Nie Panie, odpowiedzieli. (Luc: 22. 35.)* Owoż jakiego oderwania serca wyciągał po Uczniach swoich. Mżeż być co więkzszego, jak nie mieć żadnego zapasu ani pieniędzy, ani jakiegokolwiek innej rzeczy, zupełnie i szczerze spuściwszy się na Boską Opatrzność? Niewyciąga się wprawdzie tyle od tych, którzy po nich nastąpili na Urząd Apostolski i władzy tegoż charakteru stali się uczestnikami. Pozwala jakieś mieć staranie o dobra swoje i niejako na czas przyszły oglądać się, lecz zakazuje zbytecznego mieć starania, niepokojności, zapas chować nad potrzebę, zbierać na potrzeby i przypadki wymyslnie, czyli jakowe nigdy prawie nie zdarzają się. Do takowych w szczególności prostie słowa swoje Apostoł: (1. Tim: 6. 8.) *Majcie pokarm i czymbyście odziewali się, na tym przedstawiamy. Jesteście synami owych,*
któ-

którzy mówili: *Niemamy ani złota ani srebra.* (Aśt: 3. 6.) Więc potrzeba, abyśmy im podobnemi byli przynajmniej co do przywiązania, i abyśmy zakładali granice szczególnie do używania tych rzeczy, niedozwalając sercu naszemu w nich zatapiać się, ani tysiącznemi zabiegami z niepokornością ubiegać się za zbiorami.

S. Hieronim przepisuując ustawy dla Nepotiana świątobliwego życia w stanie Duchownym, przypomina mu, aby pamiętał na imię stanu swojego dla przypomnienia na swoje obowiązki: „Każdy Kleryk, „powiada, (Epist: ad Nepot:) służący „Kościołowi Jezusa Chrystusa niech pamięta na to, co imię jego znaczy. Mianują się Klerykami, albo że są częstką „Pańską, albo że Pan ich jest częstką: w „jakimkolwiek rozumieniu my go weźmie, „my, powinien takim się pokazywać, że „posiada Pana, albo że sam od tegoż jest „posiadany. Dopieroż ten, co posiada „Pana, i który może mówić z Prorokiem: „*Pan jest częstką moją*, nie może nic mieć „innego nad Pana, inaczej Pan nie będzie „jego częstką. Bądź złoto, bądź srebro, „bądź dzierżawy, bądź sprzęty są, które

„po-

„posiada, bądź cokolwiek innego, już Pan „nie zechce być jego dziedzictwem. „Ten-
 że Ociec S. dalej ubolewa, iż są tacy, którzy są bogactwami będąc Duchownymi, niżli byli będąc świeckimi, że wię-
 ciej posiadają dochód w pod panowaniem Jezu-
 fa Chrystusa ubogiego, niżli mieli pod czarta bogatego panowaniem, tak, iż nie bez żalu Kościół święty widzi, że ci, co byli na świecie ubogimi i prawie żebrakami, teraz są bogatymi i w dostatki opływającymi. Powtarzamy atoli, niewyciąga się po Duchownych, aby nie zgola nieposiadała. Pod takim obowiązkiem miałby Kościół barzo mało, którzyby chcieli pójść do stanu Duchownego, gdyby na tym przestać byli powinni, że Boga za jedyne swoje dziedzictwo mieć mają. Atoli tegoby potrzeba, ażeby nie obracali wszystkie swoje starania do nabycia tych to dóbr ziemskich, aby nie na tych zafadzali całe swoje uszczęśliwienie, i ażeby nie zaniedbywali jakby sprawy małej wagi szukać Królestwa Bożego. Albowiem co się tycze nierządu, o którym mówi Hieronim Święty, ten barzo prawdzi się, że wielka liczba jest posiadających Beneficia Kościelne daleko
 bo-

bogatszych w stanie Duchownym, jakeimi nie byliby na świecie zostając, a z tym wszystkim te tak obfite dochody, które dostarczyłyby wielu świeckim, i jakowych na świecie nieważyliby się spodziewać, nie są dostateczne do zatknięcia ich nierządnej chciwości, i nasycenia ich łakomstwa, gdy zawsze żądają coraz większe otrzymywać, i tego dowodzą, że codziennie pomnażają łącząc dla nich Beneficia przeciwko wszystkim prawom Kościelnym. Te to są nierządy, które oplakiwać powinniśmy, lecz po większej części nieupatrują tego złego, i poglądają na to wszystko jakby na zdania, które były chwalébne za czasów Świętych Oyców, lecz przeciwnym zwyczajem upoważnionym tylu wieków praktyką są wywietrzałe, i które tylko zostają dla zabawienia myśli wysilaających się rozumem.

Na tym zakończył rzecz o łakomstwie Duchownych Pifarz tej Księgi, atoli też tłómaczący bierze wolność przydania tu okropnych skutków takowego w Duchownych osobach występku, jakowe okazują się w Dziejach Męczenników Wschodnich

wy-

wydanych na świat przez JX. Stefana Ewodiusza Afflemaniego w Tomie 1. na karcie 125. i wypisanych w powtórny zebra-
niu Zywo-*t*ow SS. na każdy dzień Roku przez X. Karola Massiniego pod dniem 13. Grudnia. w Roku 346. za Saporefa Króla Perckiego w Afryce z rozkazu tegoż gdy Chrześciany przesladował jego Starosta Narfetes Tamapores, był przed nim obwiniony pewny Kapłan imieniem Paweł, który w Miasieczku Kaściaku urząd Parocha sprawował, i między innemi duchowne pełnił usługi pięciu Pannom Świętym, które swoje Panieństwo Chrystusowi poświęciwszy, usługowały Kościołowi w bliskim domu mieszkając. Imiona tych Pannien te były: Tekla, Marya, Marta, druga Marya, i Anna. Obwinienia Kapłana przed wspomnianym Urzędnikiem przyczyna nie tak ta była, że był Chrześcianinem, jak ta, że był przyzbierał bogactwa, gdyż ten nieszczęsny Kapłan barziefy starał się o zebranie złota i srebra, niżli o pozyskanie dusz Chrystusowi. Przeto Starosta chciwy korzystać z zaboru wielkiej summy pieniędzy, którą mu powiadano, że on posiadał, wysłał do domu jego kupę żołnierzy

rzy z rozkazem, aby go przyprowadzili i z nim zabrali, cobykolwiek przy nim drogiego znaleźli. Dopełniając takowego zalecenia żołnierze, otoczyli w koło dóm Kapłański, aby nikt uciec nie mógł, i związałwszy Kapłana, wszystkie rzeczy rabować poczęli, a znalazłszy w skrzyni jednej wielką sumę pieniędzy, zamkniętą onę z sobą wzięli. Przy tej okazyi wzięli także i przyprowadzili razem z Kapłanem do więzienia wspomniane pięć Panien. Narfetes najprzód przywołać przed się kazał Pawła z chęcią sobie przywłaszczenia złota zabranego, jesliby nie chciał swojej wyprzeć się wiary, i czynić ofiary słońcu, które Perfowie czcili za Boga. Tak więc rzecze do niego: Jeśli ty będziesz posłusznym rozkazom Króla, który ci przykazuje czcić słońce i użyć w pokarmie krwi ofiarney, zaraz tobie przywrócone twoje zostaną pieniądze, przeciwnym sposobem w innym przypadku wszystko utracisz. Paweł zatym nie długo myśląc, pozwolił na to wszystko, co mu Narfetes przykazywał; nie miał bowiem przyczyny wzdrygać się od dania pokłonu słońcu, gdy już od dawnego czasu w sercu swoim złoto

miał

miał za Boga. Prętkie posłuszeństwo i odstępstwo bezbożnego Kapłana od wiary nie mile było Staroście, gdyż mu odejmowało pozor do przywłaszczenia jego pieniędzy, które już miał nabyte i do siebie sprowadzone. Umyslił tedy nakazać jemu, aby dla potwierdzenia swojej odstępstwa od wiary Chrześcijańskiej stałości, własnymi rękami poodcinał głowy pięciu Pannom wyżej wspomnianym, spodziewając się, że na tak okropne okrucieństwo i niesławę przynoszący postępek żadną miarą nie zezwoli, a tak przez swoje w tej mierze nieposłuszeństwo pozyszcze nowo pozor utrzymania i sobie przywłaszczenia skarbow zabranych od niego. Kazał więc przyprowadzić przed się owe pięć Pannien, do których obróciwszy się surową twarzą, ogromnym głosem rzecze: Jeśli nie usłuchacie rozkazu Króla zaraz czyniąc słońcu ofiary, na ciężkie was męki wydam, i nie minie was śmierć najokrutniejsza. Postanowiłem albowiem pełnić bez odwłoki ukazy Królewskie, i nie możecie moich uniknąć wyroków. Lecz Święte Panny, w których sercach miłość Boska panowała, myśliły się, odpowiedziały, jeśli sądzisz, że

nas twoiemi pogroźkami od czci Boga prawego odwiedziesz, owo zgoła, okrutnie różgami zbite statecznie trwały w wyznawaniu wiary Chrześcijańskiej, aż nakoniec skazał Starosta one na głów ucięcie, a do Pawła odstępcy tam przytomnego rzecz: Jeśli ty własnemi rękami twoiemi tym Niewiaśtom głowy poodcinasz, wszystkie twoje bogactwa tobie powrócę. Ażci bezbożny Kapłan nieznający innego Boga nad złoto, dla pożytkania i zabezpieczenia tegoż, nie miał wstępu katowską na się przyjąć funkcją, i w nadzieję ocalenia skarbow swoich ofiarowawszy się na tę bezbożną posługę, porýwając się do katowskiego narzędzia. A lubo Panny Święte widząc w ręku jego miecz zaniesiony na dopełnienie z sobą okrutnego śmierci wyroku, nie omieszkaly wmawiać w niego boiaźń sądów Boskich, i narzekając mówiły: Y tyż to z Pasterza stałeś się wilkiem stawiając się gotowym do pożarcia swoich owieczek, które powinienbyś ochraniać? i także cię nieszczęśna bogactw miłość zaslepiła? Lecz nędzniku, nie pożyłszczesz one, i zginiysz śmiercią podobną z Judaszem. My zaś rozwiązane z więzow ciała naszego,

go,

go, póydziemy do Chrystufa Oblubieńca naszego. Atoli te i tym podobne słowa nie zmięczyły zatwardzalego i zaslepionego Kapłana, który nieustraszonem sercem mężnie pościł Panienki i one na wieczne gody do Niebieskiego Oblubieńca przesłał. Już tedy po tylu dopelnionych szkaradnych niecotach, w które go ślepe wplątało łakomstwo, spodziewał się pozyskać uwolnienie i skarbow swoich przywrócenie. Z tym wszystkim Starosta obiecawszy mu dnia następującego we wszystkim uiszczyć się, nazad go do więzienia odeśłał. Tym czasem przywoławszy do siebie niektórych sług swoich swojej niecoty pomocników, zlecił im, aby poszedłszy w nocy do więzienia, z życia wyzuli Pawła nieszczęsnego. Powolni zatym śludzy dopelnili rozkaz Starosty, a zastawszy śpiącego nędznika, stryczek zarzuciwszy na szyję, udufili, i tym sposobem podobnie z Judażem nieszczęśliwą duszę wyzionął, jako obrzydłym łakomstwem tegoż obyczajie nasładował. Owoż okropny widok, do czego przywiodło łakomstwo! Słusznie zatym Duch S. w Pismie Bożym powiada: (Eccel: 10. 9.) *Avaro nihil est scelestius...*

Nihil

*Nihil est iniquius, quam amare pecuniam; hic enim & animam suam venalem habet, quoniam in vita sua, projecit intima sua. Nic nad łakomego niema niecnotliwszego. Nic niegodziwszego, jak kochać się w pieniądzech; takowy bowiem sprzedażną ma duszę swoją, to jest: nie dba na poczeiwość i na zbawienie duszy; bo jeszcze w życiu żołtaiąc, wyrzucił wnętrzności swoje jakoby chciał mówić, wyzuł się ze wszystkiego wstydu, ze wszelkiej ludzkości, jako zaświadcza wymieniony straszny przykład Pawła. Jakoż łakomi w sidła szatańskie wpadają i w szkodliwe pożądliwości, które wiodą człowieka na zgubę i potępienie. Łakomstwo też jest źródłem wszelkiej złości; łakomi bowiem łatwo od wiary świętey odstępują, i wielą dolegliwościami duszę uciśkają, jako mówi Paweł S. (1. Tim: VI. 9. 10.) *Qui volunt divites fieri, incidunt in tentationem & in laqueum diaboli & desideria multa inutilia & nociva, quæ mergunt homines in interitum & perditionem. Radix enim omnium malorum est cupiditas, quam quidam appetentes erraverunt a fide, & inseruerunt se doloribus multis.**

R O Z D Z I A Ł XII.

*O nierządnej chciwości godności Duchownych i szkodliwych skutkach
teyże.*

Złe skutki, które sprawuje nierządna chciwość godności, nie są mnieyszey wagi od tych, które wynikają z łakomstwa, owszem śmiem mówić, że są gorzkie i większey uwagi wyciągające. Łakomstwo częstokroć nie szkodzi, jak tylko pewnym i prywatnym osobom, a zaś chciwość nierządna godności mieſza cały porządek publiczny, i tyſięczne złe skutki w Kościele sprawuje. Ta jest pewną zarazą, mówi S. Jan Złotousty, (Hom: 5. in Epist: ad Ephes:) która wielką przynosi klęskę w trzodzie Chrystusowej. Ta jest ogniem, który chwyciwſzy ſię duchowney budowli Kościoła, trawi ſłupy, wszelkie drzewo, dach, ſciany, i żaloſny pożar czyni garstkę popiołu zoſtawiając. Barzo tedy potrzeba oſobliwſze wzbudzić obrzydzenie, jakiego jest warta, abyſmy onę w ſercach

cach naszych umorzyli zaraz, skoro tylko, że się wkładać poczyna, postrzeżemy.

Mówić możemy, że Syn Boski osobliwym sposobem onę poskramiał w swoich Apostołach, w dwóch czyli trzech przypadkach godnych uwagi. Kiedy Matka synów Zebedeuszowych przypadła prosząc go za swoimi synami, aby pierwsze im dał miejsce w Królestwie swoim; wyraźnie jej odpowiedział, że nie wie, o co prosi, *Nescitis quid petatis.* (Marc: 10. 38.) Ani przestając na daney tey nauce wspomnianym dwóm Uczniom, onę przelożył przed wszystkiemi w słowach więcej oznaczających. Albowiem gdy razu jednego wszczął się spór między niemi, ktoby z nich był większym, Syn Boski, ztąd wziow-
szy powód, tak im odpowiedział: „Królowie Narodów panują nad niemi, lecz nie tak niech będzie między wami, ale któ-
kolwiek chce być większym między wami, niech będzie najmniejszym i sługą innych. (Luc: 12. 25.)

Owoż różnica między Królami ziemskimi i temi wszystkiemi, którzy są ich powagi uczestnikami. Ci są postanowieni, aby panowali nad innemi. Co się zaś ty-

cze Duchownych i Następów Apostolskich, ich jest obowiązkiem być najmniejszymi ze wszystkich i sługami Braci swoich. Dla tey przyczyny Następca S. Piotra, który największe miałby prawo zaszczycać się stopniem swoim, i który pierwszeństwo trzyma w całym Kościele, dla powagi swej Stolicy i z postanowienia samego Jezusa Chrystusa za najpierwszą ma chwałę z tym się popisywać, że jest sługą sług Boskich.

Jakoż że tak wiele rozszerza się chciwość nierządna godności, ztąd pochodzi, że omylnie mamy pojęcie godności Kościelnych. Zapatrujemy się na nie, jako na stopnie świetne, i które nad innych wywyższają, a w rzeczy samej są służby i usługi z miłości, które poniżają nad innych, i które obowiązują być prętkami do służenia w każdych ich potrzebach. Każdy Kapłan, każdy Pasterz, każdy Biskup jest postanowiony z urzędu swojego, nie już, jako powiada Bernard S. do Papieża Eugeniusza (de Confid: lib: 4. cap: 7.) *ut praeis*, aby rozkazywał, lecz *ut profis*, aby był pożytecznym. Powinien mieć przed oczyma pożytek owieczek swoich, nie zaś ich majątek.

iątek. Tegoż samego czasu, którego Boska Opatrzność, dobry porządek, miłość karności i stopień wyższy nad innych stawia mu stołek poważniejszy i urząd w posiedzeniach między wiernymi wyniosley-
szy, miłość powinna jego uniznać, a pokora powinna go składać pod ich nogami.

Takim tedy okiem powinniśmy zapatrywać się na urzędy Kościelne, i gdybyśmy tym sposobem na nie poglądali, zapewna nie z taką żądzą za nimi ubiegalibyśmy. Toż samo byłoby, gdybyśmy w nich uważali ciężki rachunek, jakowy z tych używania na strasznym sądzie oddać winni będziemy. To wywyższenie doczesne, za którym ubiegamy się, wielu będzie przyczyną zawstydzenia wiecznego: będą wyliczane dusze zgubione przez winę tych, którzy nie mając oświecenia, ani gorliwości dostateczney, chcieli ten na sobie ciężar przyjąć, czyli raczey, że nie upatrywali w takowych urzędach strasznych nawet samym Aniołem, nie więcej jak tylko wygody doczesne, świętość, wyniosłość, godność. Scisle od nich dopominać się będą i na nich poszukiwać tak złych uczynków, których dopuszczają się, jako też

dobrych, które zaniedbywają; słowem mówiąc, całej krwi Zbawiciela Pana, wszystkich skarbow Kościelnych, których byli szafarzami.

Nie trzeba więc zdumiewać się nad tym, że Święci cali drżeli na jedno weyrzenie takowego niebezpieczeństwa, i że nie tylko nie szukali godności Kościelnych, ale nadto od nich, ile mogli, uciekali. Szczególny przykład Augustyna S. jest dostateczny do zawstyżenia ubiegających się za temi godnościami. Ten przeżywszy całe życie swoje po Chrście świętym w niewinności, w odludności, na czytaniu Piśma świętego, na ćwiczeniu się w mądrości i pobożności, ferce jego pałało miłością, duch jego był pełen mądrości. Można to wnosić z wybornych Książ jego, które napisał niebawiac po swoim nawróceniu, a przed swoim Biskupstwem. Własny Biskup jego żądał go uczynić swoim Koadjutorem, gdy go pierwey już był wyswięcił na Kapłaństwo: poznawał w takowym wyborze wartość osoby i potrzebę ludu, dla którego jego wybierał. A przecie jak się on temu opierał? Nic piękniejszego być

być nie może, jak co tenże pisał z takowej okoliczności.

Naypierwey mówi do niego to, co on sam myśli, iż nie ma nic w tym życiu łatwiejszego, nic miłszego, nic pożądańszego nad urząd Biskupa, Kapłana, Diakona, jeśli te urzędy nie są pełnione jak tylko powierzchownie, *perfunctorie*, (August: Epist: 148. ad Valer:) lecz przed Bogiem nie ma nic nieszczęśliwszego, nic nędzniejszego, nic barziej potępienia godnego, oraz nic trudniejszego, nic pracowitszego, i nic niebezpieczniejszego nad też same urzędy, jako też nic wspanialszego, nic szczęśliwszego, jeśli się w tych urzędach kto tak zachowa i tym sposobem walczy, jako nasz Boski Hetman przykazuje. Jakież proszę, ten jest sposób? jam się go nienauczył, powiada, ani w moim niemowlęstwie, ani w młodości moiej, a kiedym poczynął uczyć się, gwałt mi jest uczyniony za grzechy moie, i chciano po mnie tego, abym ja w rządzeniu okrętem drugie trzymał miejsce, który nie umiałem nawet wiośłem robić, przez cò chce wyrazić, że był wyświęcony Kapłanem z poleceniem starania o dusze. Tenże sam wyznaje, że

w czasie swego święcenia wiele lez wy-
lał; czego bracia jego byli świadkami, lecz
że z doświadczenia doznał nad to, iż urząd
Kapłański był daleko cięższym, niżli ro-
zumiał, że niedostatecznie zważył siły
swoie, i że Pan niejaki żart sobie chciał
uczynić z niego objawiając go jemu same-
mu, jakim był w rzeczy samey. A jeżeli,
mówi daley tenże, uczynił to raczey z mi-
łości, niżli żeby chciał mnie zgubić, jako
mam nadzieję, do mnie należy zatym,
gdym poznał słabość moją, i dolegliwości
dułzy moiey, starać się o lekarstwo w czyta-
niu Pisma świętego i w modlitwie, aby
Bóg mnie umacniał w tylu niebezpieczeń-
stwach, czegom dawniey nie czynił; bo
nie miał czasu, a oraz że nie poznawał
pod ten czas, czego mi niedostawało do te-
go urzędu, który teraz mnie trapi i wiel-
ce przykrzy się. Słowem powiada pisząc do
swego Biskupa: Ty chcesz, widzę, żebym
był zginiony, Oycze mój kochany Wale-
ryusz, gdzie więc twoja ku mnie Oycow-
ska miłość? Ja lepiej siebie poznaię, niż-
li ty mnie znać możesz. Spytałz mnie mo-
że, czego mi jeszcze nie staie? Tak wiele,
odpowiada tenże, iż mi łatwiey jest opo-
wie-

wiedzieć to, czego braknie, niżli to, co się wemnie znajduie do tak wyfokiego urzędu zdatnego. Nakoniec zaklina tegoż na dobroć Jezusa Chrystusa, na miłosierdzie, i na straszny sąd jego, aby go zostawił w stopniu jeszcze, w którym się znajdował, i którego nawet niegodnym być sądził się.

Czyż być może lepszy przykład i wyraznieysza nagana dla wielu Duchownych, którzy nie mając przyzwoitych przymiotów wtrącaią się zuchwale w szukanie godności i urzędów Kościelnych, które wymagają naywiększey zdolności, naywiększego oświecenia, nayżywszey gorliwości, i najmocniejszego serca, jako też osobliwszey roztropności, urzędów, mówię, tak wielkiey wagi i tak pracowitych. Wyznać należy, iż są albo takowi ślepi, nieuważni, i zuchwali, albo że Angustyn Święty był lęklivego serca, który bez przyczyny trwożył się, i tych urzędów mniej sprawiedliwe miał poznanie, i że był nadto upartym i uwodzącym się miłością próżnowania i leniwoftwem.

Nie różnym sposobem od niego postępowało wielu innych sławnych i znakomi-

mitych osób. Wiadomo, że S. Hieronim po długim opieraniu się nie chciał żadnym sposobem zezwolić na poświęcenie swoje, aż pod tym dokładem, żeby nie był obowiązany do usługi żadnego Kościoła. Zaświadczają Dzieje Kościelne, iż przynaglenia użyć trzeba było do zobowiązania S. Ambrożego, aby przyjął Biskupstwo sobie od Duchowieństwa i ludu Medyolańskiego ofiarowane. Po tak jawnych znakach swojego powołania, przestępować zdawał się granice skromności i pokory; albowiem chciał wprowadzić lud w rozumienie o sobie, że mniej czystym zachował się i skłonny był do okrucieństwa, i tym sposobem ściągnąć na siebie zawadę i nieposobność oddalającą go od stopnia Biskupiego i z siebie samego i z ustaw Kanonów Kościelnych. Jakich sposobow przynaglających użyć potrzeba było do nakłonięcia S. Paulina, aby przyzwolił wyswięcić siebie na Kapłaństwo? Opisał te same też Święty w liście swoim do Sewera Sulpiciusza. Lud go na ramionach gwałtem wziwszy przyniósł, i z wielkim sercem żalem uniżył, jako powiada, ramiona swoje pod jarzmo Chrystusowe, które na niego wło-

włożyć chciano, i którego ciężaru zawŹe doŹwiadczał. A przecieŹ ten Źwięty zawŹe był pelen oŹwiecenia i wŹyŹŹkie cnoty w naywyŹszym Źopniu poŹiadał. Wiadomo jeŹt, Źe S. Bernard, S. Tomasz z Akwinnu i inni Źwięci wielkie Źwiatła KoŹciola nie chcieli nigdy zezwolić, aby byli wynieŹŹeni na wyŹokie godnoŹci KoŹcielne, które im PapieŹe gotowali i ofiarowali przez wzgląd Źzczegulny ich zaŹlug i wielkiey pomocy KoŹciolowi, które znakomite ich przymioty obiecywały. Jak ci wielcy ludzie róŹnego byli ułoŹenia od tych, którzy zamiast tego, Źeby czekali, aby ich gwałtem porywano i naciskano do przyięcia godnoŹci KoŹcielnych, Źami gwałt nannoŹą i naciskają na tych, którzy temi rozrządzaą i ŹzaŹuią, przez wŹstawienia Źię, zalecenia, okazywania ludzkoŹci, i rozwożdą zaŹlugi przodków Źwoich, a douymniających zaleceń Źiebie łączą Źwoie nayzelżywŹe i naywzgardzeńŹze uŹlugi, i jako mówi S. Grzegorz NazyanzeńŹki, Źame wyŹŹepki Źwoie chcą mieć poczytane za zaŹlugi. (in Orat: Funebri S. BaŹilii Magni.)

Ta nieŹzczęŹna namiętnoŹć napelnia KoŹciol złemi Kaplanami, złemi PaŹterzami,
złemi

złemi osobami, i wprowadza obrzydzenie na miejsce święte, ochrania świętokupstwo, zaufanie i wszystkie najniegodzwsze zwyczaje. Albowiem na co się nie odważy Duchowny zapalony nierządną godności chciwością, aby mógł wiesć na wierchołek Kościoła? Jakoż trafia się często, że czart takowych wynosić dopomaga, ale d a tego szczególnie, aby na łeb strącił, a strącił na wieczne potępienie.

Wyznać trzeba, że liczba, ktorzy takową namiętnością uwodzą się, jest bardzo wielka, i S. Bernard jeszcze za czasów swoich na tęż narzekał. Ubiegają się, powiada, Duchowni (de Morib: & Offic: Episcoporum ad Henric: Episcop: Senonensem cap: 7.) do godności Kościelnych, pną się na tęż osoby każdego wieku, każdego stanu, uczeni równie, jak i nieukowie, jak gdyby tych dostąpiwszy, wszelkich prac pozbyć się mieli, gdy właśnie w ten czas w pracę się wprzągają. Przenoszą się z jedney Plebanii na drugę, z jedney godności na inną, zostają Dziekanami, Proboszczami, Archidiakonami, Biskupami. Zkąd proszę, pochodzi to niegodziwe wielkie o sobie rozumienie? zkąd ta chciwość pano-

wa-

wania na tym świecie? co za wyuzdana namiętność rozkazowania! Biada wam, którzy, podług Proroka, dóm przydaiecie do domu! Jakoż i o tey rzeczy względem dyspens wychodzących z Rzymu nie mógł zamilczeć i zapomnieć ten gorliwy Doktor Kościoła S. *nude nuda loquor*, Wolnie mówię, powiada, nie pokrywam zwyczajów w stydu pełnych, ale one potępiam, chociaż nie zwykli z onych wstydzić się.

Przełożył był wyżej troche, że za wstyd sobie poczytano, być prostym Duchownym i nie wyniesionym na świetne i wyfokie stopnie. Zakowie, Dzieci, Młodzieńcy bywają wynoszeni na godności Kościelne dla swoiey szlachetney rodowości, i z pod różgi Nauczycielow sięgają do Pastorału i rządów nad Kapłanami. Tak mówi pisząc do Henryka Biskupa Senoneńskiego. A w Księgach swoich de Consideratione do Papieża Eugeniusza narzeka, że pełen jest Kościół za godnościami ubiegających się, *Plena est ambitiosis Ecclesia*. (de Confid: Lib: 1. cap: 7.) Nie obrzydza już więcey Kościół ran, które jemu zadaie nierządna chciwość godności, tak zpowszedniały, i nad to stał się niby jaskinią lotrow,

gdzie

gdzie okradają i odzieraają przechodzących. Na koniec gorzko użala się, że zaraza nierządnej chciwości godności wkradła się do wnętrzości całego Kościoła i one zaraziła, i ztąd bierze powód do wykrzykania. *O ambitio ambientium crux, quomodo omnes torquens omnibus places!* O nierządna urzędow chciwości krzyżu ubiegających się za godnościami, jako wszystkich trapiąc wszystkim przymilaś się!

Widziemy nie bez żalu, że wielka część takowych nierządów wieku naszego górę wzięła. Każdy troskliwie zabiega, aby zyskał urząd jaki i godność Kościelną, a częstokroć nie mając zasług ani potrzebnych przymiotów, ani doświadczenia. Każdy chętnie przyjmuje straszny ciężar służenia duszom ludzkim. Ledwo które zawakuje Probostwo, zaraz Biskupów i innych prawo podawcze mających otacza liczne osob Duchownych grono o nie ubiegających się. Pełne pospolicie są Dwory Monarchów i Ministrów, liczne latają mementoary dyplomyzujące się Biskupstw, Opacktw, i tym podobnych, sale, pokoje, schody nawet zagęszczone bywają ludźmi tego gatunku. To wszystko jako mamy
mia-

mianować? Przedtym z pilnością szukano, aby wynalezione były świece ukryte pod korcem, aby wystawione zostały na świeczniku, chcę rozumieć owych ludzi wielkich zasług, którzy o godnościach nie myśleli, i którzy jaśniejąc w oczach ludzkich dla światobliwości życia swojego i dla nauki, w własnych oczach utajeni być się rozumieli, albo zagrzebani byli w odludności na pustyniach. O czym nie mogą nie wiedzieć dzisiejsi oburącz za godnościami ubiegający się. Atoli zawsze widzieć będziemy tym sposobem postępujących, jeśli urzędy i godności Kościelne mające przywiązany obowiązek służenia duszom by największe, uważane będą nie jako usługi miłości i obowiązki pracy, ale jako stopnie świetne, które upoważniają one posiadających, a Kościół jako ziemię obiecaną, która obfite plody wydaie do wygodnego życia.

Lecz może kto powiedzieć: czyż nie będzie godziło się prosić o Beneficia, i nie wolno będzie okazać się i dać poznać swoje przymioty i swoją sposobność? gdyby tak się rzecz miała, ludzie poczciwi nigdy by nic nie mieli. Cnotliwsi i zdatniejszy byliby

liby zawsze w zapomnieniu, a tym sposobem Kościół nigdy nie miałby usługi z lepszych i pożyteczniejszych Mężów. Zarzut takowy zbił dawno Bernard S. (de Confid: lib: 4. cap: 4.) Jeden prosi za drugim, drugi prosi za sobą, ten za którym prośba jest przynoszona, ma być podeyrzany, a zaś, który za sobą śmie prosić, niey go za potępionego, ani umnieysza winy czy to przez się, czy przez kogo innego dla siebie prosi. Takowe jest zdanie S. Ojca tego, a te przekłada pisząc do Eugeniusza Papieża. Więc nie ten jest, tak wnośi, który chce, ani który ubiega się, któregoście przyjąć powinni, lecz takimi są ci, co się wahaia, którzy unikają, takowi są, którzy być przynaglenni powinni, którzy nie starają się, aby się zbogacili z posagu wdowy i z dziedzictwa Chrystusowego, którzy łaskawie udzielają tego, co z łaski wzięli. Y S. Tomasz z Akwinu takż jako Bernard S. naucza, że nie godzi się prosić za sobą albo dla drugih o Beneficia z obowiązkiem służenia duszom ludzkim, i że każdy tak postępujący tym samym łaski takowey niegodnym staie się.

W rzeczy samey takowe pytanie nie wy-

wynika, jak tylko z wielkiej nieumiejętności i z zbytelnego o sobie rozumienia. Ten, co żąda Biskupstwa, powiada Paweł Święty, (1. Tim: 3.) żąda dzieła dobrego, to jest: według tłumaczenia S. Jana Złotoustego, dzieła trudnego, jako się okazuje z przymiotów, jakowych wyciąga w tym, który w tym urzędzie zasiada. Albowiem powinien być mienaganny, jakowy przymiot barzo jest rzadki. powinien być trzeźwy, roztropny, poważny, skromny, czysty, miłośniwy, mogący nauczyć. Trudna zaś rzecz jest znaleźć te wszystkie przymioty w jednej złączone osobie. Z tym wszystkim takowi być powinni, którzy wynoszeni być mają na Biskupstwa, toż można i należy rozumieć i o innych urządach Duchownych, do których jest przywiązana usługa duszom ludzkim, chociaż nie ma może obowiązku, aby w innych też przymioty w tak wysokim stopniu znajdowały się, jak w Biskupach, którzy są pierwszemi Kapłanami i pierwszemi Pasterzami Kościoła. S. Paweł między temi przymiotami nie położył rodowitości, twarzy wesołej, służby wojskowej, pokrewieństwa znakomitego, przymiślenia się i
pod-

podchlebstwa ku Kollatorom, przymioty jedynie ludzkie. Potrzeby duchowne czyli do duszy należące nie mniej są ciężkie niższych czasów, niżli jak przedtym były, ani choroby duszne mniej teraz są do uleczenia trudne. Kiedy S. Jan Złotousty pisał o Kapłaństwie, żył za czasów spokojnych Kościoła pod panowaniem Cesarzów Chrześcijańskich, i w czasie którego panowała powolność i łatwe przyięcie nauki w ludziach. Z tym wszystkim jakie on czyni wyobrażenia w Księgach swoich Kapłaństwa? czyż można one czytać bez wzbudzenia i uczucia w sobie osobliwzeyer bojaźni z tak wielkiego i tak trudnego urzędu? Wnośmy zatym, że nie godzi się ubiegać za nim, oraz, że jeżeli jest rzecz pożyteczna Kościołowi, aby ten nie miał Kapłanów, jak tylko mądrych, pokornych, i uczonych, nie dla tego zawsze być może rzeczą pożyteczną osobom partykularnym, że będą podniesione do urzędu tak strasznego służenia duszom ludzkim, i że całe ich ubieganie się godzić w to powinno przykładem Proroka, aby byli małemi w Domu Bożym, gdyż tym sposobem dozłiby bezpieczeństwa i spoczynku swego.

Lubo

Lubo zbawienne to dzieło Pifarza tey Książki wymierzone jest ku pożytkowi duſznemu Kapłanow wſzystkich mianowicie Swieckich, jako jednak wiele z teyże pożytkować mogą Kapłani i w Zakonnym ſtanie znajdujący ſię; tak dla Kapłanow zwaſzcza Zakonu moiego Bazylianſkiego, do tego Rozdziału moją przydać uwagę poſtaſnowilem. Jeſli bowiem w każdym Kapłanie ſtaraſia i zabieg o doſtoieńſtwa Koſcielne ſą naganne, jeſli w innych Zakonach ciężkim jeſt grzechem wſzelka czynnoſć do doſtąpienia jakowey bądźkolwiek promocyi proſtowania; w Zakonie tedy naſzym będzie zawſze nacyięſzją Boſką obrazą; poniewaſz prócz wewnętrzney winy zamyka nad to złoſć ſwiętokradztwa, jakowa zawſze znajduje ſię w przęſtępſtwie ſoleſnych ſzlubow Zakonnych; poniewaſz przy Zakonney Profeſſyi równie przyſięgamy nie ſtarac ſię ani przez ſiebie, ani przez kogokolwiek innego o żadne urzędy Koſcielne i Kłaſztorne, jako przyſięgamy zachować czyſtoſć, uboſtvo, i poſłuſzeńſtvo: równie zatym wyniſzczać powinniſmy w ſercach naſzych namięt-

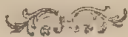
ność żądzy dostąpienia jakichkolwiek na tym świecie godności, jako innym cnotom Bogu posłubionym przeciwne. Gdy więc barzief nad innych obowiązani jesteśmy nie szukać żadnych godności, cięższy i nieublaganiwszy sąd Boski będzie z temi Zakonu naszego osobami, które zapomniawszy na tak ściśle swój obowiązek dobrowolnie na się przyięty i uroczystym szlubem ztwierdzony, odważnia się jakokkolwiek przykładąć się jawnie lub skrycie do zjednania dla siebie jakichkolwiek urzędów. Lecz jako zli Zakonnicy gwałcący szlub wymieniony mają się czego lękać i surowego sądu Boskiego obawiać się powinni, tak tenże dochowujący wielkiej od Boga zapłaty spodziewać się mają. Opisał nie mało Pisarz tej Książki przykładów z jaką usilnością wielcy w Kościele Bożym mężowie Kościelnych unikali godności, wiele podobnych z *Dziejow Kościelnych* osoby Duchowne doczytać się mogą. Ja dla krótkości jeden tylko przytoczę przykład, z którego okaże się, jak cudownie Bóg dopomógł jednemu słudze swojemu uysć sętnu Biskupiego, na który poniewolnie miał być poświęconym, a tym samym wydać się,

się, jak jest przyjemna Bogu offiara, szczerym umysłem wszelkiego unikać wyniesienia. Opisuie rzecz tę Sozomenus w swoich Dziejach Kościelnych w Księdze 8. Gdy za czasów jego umarł Biskup pewnego Miasta nie wielkiego w Egipcie nazwanego Geri, Obywatele tegoż wiedząc o wielkiej świętobliwości Pustelnika imieniem Nilamona na puszczy Egipskiej pokutujące życie prowadzącego zbiegli się do niego żądając go swoim uczynić Biskupem, i gdy usilnie dopraszali się, aby takowy stopień sobie offiarowany przyjąć nie odmawiał, trafiło się, że właśnie pod ten czas Teofil Patriarcha Alexandryjski powracając z Carogrodu tamtendy przejeżdżał, a wyrozumiałwszy żądania ludu owego i poznawszy w mężu Bożym wysokie przymioty i obfite dary Boskie, starał się dopomoczyć pobożney ofierociałego ludu chęci, a gdy widział skutecznie wymawiającego się od takiej godności Nilamona, pozwolił mu szczerze resztę dnia tego do rozmyślenia się, oświadczając się z takim postanowieniem swoim, iż nazajutrz miał go Biskupem poświęcić. Jakoż dnia następującego Teofil wspomniany Patriarcha ze

Mij

wzel-

wszelką do wyświęcenia na Biskupstwo gotowością udał się do Pułstelniczego pomieśzkania Nilamona, Który widząc w przybyłym Patriarcho gotowość do wyświęcenia swego, i poznawszy, że żadne jego wymówki przyjęte być nie miały, wyiedział te dla siebie pozwolenie, iż miał poczekać nieco, póki przez modlitwę siebie nie przygotuje do wzięcia nowej łańki Boskiej, udał się więc na modlitwę i na tej Bogu duszę oddał bez postrzeżenia Teofila przytomnego, który sądził, że w Bogomysłności zostawał zachwycony; aż gdy znaczna część dnia upłynęła, a Pułstelnik ani na wołania nie odpowiadał, ani na krzyk ludu zebranego nie zważał, dopiero postrzeżono, że do tryumfującego w Niebie przeniosł się Kościół, który w wojującym na wysokie dostojństwo Biskupie postąpić wzbraniał się. Nani zaś żyjącym przykład zostawił, jak jest rzecz Bogu przyjemna wszelkich godności Kościelnych unikać.



R O Z D Z I A Ł XIII.

Obluda jak jest obrzydła w Kapłanach,

A żebyśmy zakończyli to wszystko, co zostało do mówienia względem występku, które barziej здаіа się być przeciwnie świętobliwości Kapłanów, przełożemy tu uwagi o obludzie, którą sądzimy być nayobrzydliwszą ze wszystkich.

Obluda była celem surowego upomnienia Synowi Bożemu. Rzecz jest godna podziwienia, że Zbawiciel świata, który okazywał się zawsze nayłagodniejszym z ludzi, gdy nigdy nie pokazywał się przykrym, ale zawsze łaskawym ku naywiększym grzesznikom: z nierządami niewiastami, z jawnogrzesznikami ze wszelką skromnością postępując swoje nauki dawał podług zdarzających się okoliczności, i podług potrzeb ludzkich; tenże przeciwnie z taką żwawością i ostrością powstawał przeciwko obludzie tak dalece, że w jednym tylko Rozdziale Ewangelii S. Mateusza, to jest: w jedney szczegulnie zda-

rzoney okoliczności ośmkroć klątwę rzucił przeciwko Doktorom i Faryzeuszom: *Vx vobis hypocrite*, bez żadnego względu onych upominając ze wszelką ostrością i onych obrażając, nazywając ich słowami nayprzykrzeyszymi: hypokrytami, ślepe-
mi, grobami pobielanemi, które kształtne okazują się, ale wewnątrz są pełnemi zgni-
lizny. (Math: 23.)

Takowe postępowanie przeciwne pospo-
litemu zwyczajowi i charakterowi dobroci
i łagodności, jakowemu dają Prorocy,
okazuje dowodniey nad to wszystko, co-
kolwiek my przywieść możemy, jako obłu-
da jest obrzydła Bogu i ludziom; Bogu, że
ta z nim obchodzi się, jakby z jakim bał-
wanem, właśnie jakby nie miał oczu i nie
czuł; ludziom, że zwodzi i naśmiewa się
nayprostszyimi i nayobrzydliwszym sposo-
bem.

Lecz nadewszystko w Kapłanach ten
występek jest obrzydły: albowiem im stan
jest świętszy, tym występek świętobliwo-
ści przeciwny, jest obrzydliwszy, i im wy-
żey osoba jest wyniesiona przez swój cha-
rakter, tym zwodzenie, którego używa,
powinno ją czynić obrzydliwszą. Każdy
Ka-

Kaplan obludnie postępujący jest komedi-
ancistą dwoiaką osobę utrzymującym, jed-
ną człowieka świętego przy Ołtarzu, Po-
średnika i Anioła przejednywającego, a
drugą, jakim jest wewnątrz, bezwstydnego,
a pod czas i żadney pobożności i wiary nie
mającego. Takowy jest wilkiem drapież-
nym w skórę owczą przyodzianym, aby
łatwiej inne owce mógł pochwytać i po-
duścić, jest grobem pobielanym, pięknie
ukształconym i szczerfzczyną ozdobio-
nym zewnątrz, a zaś wewnątrz pełnym
wychłych kości, zgnilizny i robactwa.

Rzecz jest wielkiego podziwienia godna,
jako człowiek mający w jakimkolwiek szacunku sławę i wiarę, może takową utrzymywać postać, że zdoła narzekania wy-
cierpieć sumnienia, i owe wewnętrzne upominania wołające: Ty jesteś oszustem, kuglarzem, hypokrytą, możesz wprawdzie oszukać ludzi, którzy na powierzchowne tylko dzieła patrzą, lecz nie oszukasz Boga, który wnętrzości przenika, ani ukryć się przed tym okiem niewidzialnym, któremu najgłębsze przepaści są przezroczyte? Jakowy wstyd twój będzie w dzień sądu ostatecznego, kiedy wszyst-
kie

kie twoje obludy objawione ukażą się przed całym Niebem i ziemią? Bez wątpienia, trudna rzecz jest tę dwoiaką postać utrzymywać, i chyba potrzeba odłapać i flawy i wiary, chcąc w takiej postaci czas przetrwać przydłuższy.

Biada wam, wołał Hieronim S. do których przyśliły występki Faryzeuszów. Możemy mówić nawet, że te są obrzydliwsze nad występki Faryzeuszów; ich albowiem występki były występki duchowne, w których być może, iż sami niepostrzegali się i światu mniej znane były. Jeżeli świat oszukiwa'i, ztąd pochodziło, że sami zwiedzieni byli. A zaś obluda, o której mówimy, prawdzi się naybarziej względem występku zbyt prostych, względem namiętności cielesnych, jakowych osoby, które są temi zmasane, nie mogą nie poznawać względem niecnot, które samo potępia przyrodzenie i sama właściwa ich postać. Płakać nad nędzą takowych potrzeba, poznać sami dobrze stan swój niešťczęśliwy, a przeto jeśli wewnątrz są zkancerowani i pełni nayzelżywszego trądu, zewnątrz staraia się pokazać czyściami

i piękniemi, i ofiary święte odprawiają i grzeszników rozgrzeszają.

A zatym jakowe klątwy Pan Bóg nie rzuca niewidomie i wewnętrznie przeciwko takowym Kapłanom? Czego mówić nie będzie, kiedy im odbierze wszelkie znaki Kapłaństwa Królewskiego, i kiedy ich czaścika będzie z innemi obludnikami w przepaści wiecznego ognia piekielnego?

S Hieronim chcąc wyrazić szkaradność grzechu, który popełnił pewny Diakon w Kościele Betlejemskim z jedną Panną, powiada, (Epist: 48. ad Sabinianum Diaconum) że nie może dobrać słów dostatecznych do wyrażenia wielkiej złości takowego występku, iż trafił na takową rzecz do opisanja, która przewyższa całą sztukę mówienia. Żąda mieć wymowę Cicerona i Demostenesa na oplakiwanie tak wielkiego grzechu. Nie bałeś się ty, powiada, naynieszczęśliwszy z ludzi nędzniku, żeby Niemowlątko Jezus nie kwiliło, żeby Nayszczęśliwa Panna, która Go porodziła, nie patrzała na ciebie, żeby Aniołowie, którzy tegoż narodzenie oglądali, także ciebie nie widzieli? My podobnie mówić możemy do tych, którzy wazą się Mszę S.
odpra-

odprawować z sumnieniem zmazanym, i którzy upodobanie do swoich rozwięzłości zanoszą nawet przed stopnie Ołtarza. Nie boicie się wy tego Jezusa Chrystusa, którego poświęcacie, którego tak często na rękach waszych płaćcie, który odradza się na wasze zawołanie, aby nie wołał, alho. raczey nie ryczał i piorunował przeciwko waszey bezwładności i przeciwko waszey zuchwałości? Nieboicie się wy, ażeby Niebo ogniistych i piorunowych strzał swoich nie wypuściło na was, tak niegodziwie sprawować ważących się ofiarę?

Wymawiają może w sobie niektórzy takowe postępowanie niegodziwe obowiązkaniami stanu swojego Kapłańskiego, którzy zapominają o tym, do czego są obowiązani względem Boga, i co pełnić z strony swojej powinni, a dalby to Bóg, aby takowych nie wielka liczba była. Muszę codziennie Mszę świętą miewać, jestem na przykład w pewnym Zakonie, w pewnym Zgromadzeniu, w którym za wielki występki poczytanoby, jesliby który z Kapłanów kiedy Mszę S. opuścił: jestem Parochem, Kapellanem, &c. w takim stanie, iż nie mogę pozwolić
sobie

fobie, abym kiedy wstrzymał się od Ołtarza. A tym czasem nie mam tyle siły, abym wydolał wykorzenie i wyniszczyć w sobie namiętności, która dręczy i krępuje serce, uwiklałem się w pewne ulomności, z których łatwo wybrnąć nie mogę. Cóż więc mam czynić, obieram raczey udawać się za niewinnego i gotowego do sprawowania Tajemnic Ołtarza, abym zgodził z sławą i dobrym o mnie rozumieniem tajemną w sercu kryjącą się namiętność. Jawnie i publicznie okazuję się skromnie sprawować Ofiary święte i pełnić obowiązki pobożności, a w skrytości wylewam się na rokoszy cielesne, i zmysłom natározowym dogadzam. Owoż dokąd doprowadza wierutna obluda.

Winzowałbym barzo takowym Kapłanom bezbożnym, jesliby kiedy pożądane tknięcie łaski Boskiej ich wyrwało z takiej przepaści pierwiey, nim ich śmierć zakroczy i natchnęła w nich ducha pokuty, dla zagładzenia przynajmniej w oczach Boskich tak wielorakiego świętokradztwa. Albowiem dla tey zyskania, należałoby przez czas niemaly wstrzymać się od Ołtarza i wzdychać przed Bogiem,

a hojne łyzy wylewać na oplakanie tylu obrzydliwości. Lecz to samo jest, czego wykonać nie mogą bez oślibliwszej trudności dla tych samych przyczyn, któreśmy przełożyli. Msza po Mszy codziennie bez przerwy następuje. a tak kiedy się wąża oczy Boskie wszystko przenikające obrażać zmysłową pobożnością, sprawiedliwie obawiać się potrzeba, aby ciż nie odważyli się też równie obrażać pokutą zmysłową sposobem obłudników.

Lękamy się i użalamy się nad innemi, a oraz nad samemi sobą. Jeśli my nie jesteśmy obłudnikami dla występku wstydliwych i jawnych, może być, że takimi jesteśmy dla występku dufnych i tajemnych, jakowe były owych Doktorów i Faryzeuszów, tym więcej szkodliwych i pokrzywdzających, im subtelniejszą składają obłudę i trudniejszą do uleczenia. Występki cielesne częstokroć w samym pierwszym kroku bojaźnią napelniają sumienia, które cokolwiek czułości zachowują, i nie zupełnie wstyd odrzuciły. Lecz występki duszne, pycha, zazdrość, nienawiść częstokroć ukrywają tak złość swoją, iż nie łatwo dostrzeżone bywają,
ówszem

owsem bywa, że one sobie poczytamy za cnotę. Lękamy się zatem, abyśmy nie należeli do liczby tych, do których Chrystus Pan mówił: Biada wam obludnicy. Biada wam, którzy postrzegacie z troskliwością, abyście jakiego najmniejszego wierszyka w Pacierzach Kapłańskich nie opuścili, albo jakiej modlitewki nie odmienili, a niedbacie na opuszczenie obowiązków ważniejszych miłości i sprawiedliwości. Biada wam, którzy okazujecie się pilnie zachowującemi najmniejszych okoliczności obrzędów Kościelnych, a zaniedbujecie najgłówniejsze Przykazania Boskiego ustawy: którzy głowy strzyżecie i rękawa staroświeckim sposobem nosicie, a wielorakie Beneficia utrzymujecie bez potrzeby, a zatem pomnażacie łupy nieprawości. Jakoż w rzeczy samej bodayby się nie znajdowali takowego gatunku Duchowne osoby, które powierzchownie skromnie układają się, a razem są pełni łakomstwa, zdyktwa, i nieublagani w zemstczeniu się, i których serce całe przez złość i zazdrość zawiedle. Mówić za tym można, że ci to są Faryzeuszami nowego Zakonu, pościć okazują karności

i skromności, jakimi się udawali owi pierwsi hypokryci, którzy byli celem nagan Syna Bożego, a są równie jako tamci pełni złych i okrutnych namiętności. Albowiem nienawidzą Braci swoich, a podczas tychże przesładują wyraznie, i jawnym złorzeczeniem, albo namiętnością i wydzierając ich dobra i dzierzawy, których posiadania mieć mogli nadzieję.

To zaś, co najokropniejszą być rzeczą powinno jest, że takowa obluda trwa podczas przez cały bieg życia. Schodzą z tego świata spokojnie z takowym ułożeniem grzechowi podpadającym i idą stać się na straszny sąd Boski, na którym dopiero światło Boskie okaże i da im poznać samych siebie takimi, jakimi są w rzeczy samej. Lecz już będzie po czasie i nie będą mogli takiego oświecenia zbawienego użyć ku swemu pożytkowi; bo to samo oświecenie onych potępi i wiecznie karać będzie. Uprzedzamy ten los okropny przez ścisły rachunek wszystkich naszych nawet najkrytszych zamyśłów i końców. Wszyscy niejakiem sposobem jesteśmy obludnikami, i sam Bóg poznaie dokąd nas zapędza skryta nasza obluda.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XIV.

Jako naywiększe nierządy Duchownych wypływają z niedostatku powołania.

Opisawszy głównieysze, które w stanie Duchownym zdarzają się nierządy, i okazawszy, jak też są wielkie i szkaradne z względu na świętobliwość, której stan ich wyciąga, należy teraz wyszedzać głównieysze źródła, z których wypływają, abyśmy też odkryte mając, mogli z łatwością do zabieżeń onym sposobne podać lekarstwa. Pierwsze źródło onych okazuje się w niedostatku powołania, albowiem jako ułomności i kalectwa pochodzące z poczęcia i urózenia nie mogą być uleczone i bywają nasieniem i obilższym źródłem innych wielu ułomności; tak też łatwo mówić można o niedostatku powołania. Jakoż czego możemy się spodziewać po takim człowieku, który wszedł do Kościoła nie będąc od Boga powołanym? jakowych nierządów i upadków po takowym Duchownym lękać się nie mamy?

Nic

Nie niema jaśniej w Piśmie S. wyłożonego, nad potrzebę powołania do starania się i przyjęcia stanu Kapłańskiego. S. Paweł (Hebr: 5. 4.) przywodzi przykład Aarona, który nie był wyniesiony na Arcykapłaństwo między Żydami, aż za wyraźnym B. S. sam rozkazem. Rozdział 17, Numerorum opisuje jakim sposobem Bóg objawił wołę swą. Z dwónastu różczek, na wierzchu każdej z których było napisane imię jednego z pokoleń, jedna szczególnie, na której napisane było imię Aarona, liście rozwiła i zakwitła na okazanie, że Bóg go wybrał za Arcykapłana, i że Kapłaństwo w jego być miało pokoleniu. Toż samo nastąpiło z Samuelem, niewinność jego obyczajów przez cały bieg życia zachowaną, i jego poświęcenie się na usługę Ołtarza od dzieciństwa swego nie były dostatecznym powodem do otwarcia jemu wstępu do Kapłaństwa. Trzeba było, aby Bóg go był powołał do zastąpienia miejsca najwyższego Kapłana Elego odrzuconego. Co wszystko nie może być porównano z przykładem Jezusa Chrystusa Pana Zakonu nowego Najwyższego Kapłana. Ten albowiem sam nie wdzierał się
przez

przez się, mówi Apostoł, (Hebr. 55.) ale był powołanym od Oyca swojego, i odebrał ten zaszczyt chwalebny Kapłaństwa naywyższego od tego, który rzekł do niego: *Ty jesteś Synem moim, jam cię zrodził.* Więc jeśli Syn Oyca Przedwiecznego, tak święty, tak pełen łaski, albo raczej sama świętość i dawca łask wszelkich sądził być nieprzystoynym wtrąceniem się w Kapłaństwo nowego Zakonu, i w one przez siebie samego wstępować, co mówić, albo myśleć mamy o tych, którzy w toż Kapłaństwo wstępują, nie będąc do niego powołani od Boga, a podczas jeszcze z przeciwnemi dowodami czyli znakami, że Bóg ich mieć takimi nie chce.

Takowa powołania do Kapłaństwa od Boga potrzeba dostatecznie okazuje się także w SS. Apostołach. Zbawiciel do nich mówił: *Nie wy jesteście, coście mnie obrali, lecz ja was wybrałem.* (Joan: 15. 16.) Nie byli Piotr ani Jędrzey ani Synowie Zebedeuszowi, którzyby przyszli do Chrystusa Pana, aby jego byli Uczniami. Nauka jego i cuda nie były do tego dostateczne, jeśli do tych nie przydał swego powołania. On ich po większej części znalazł nad

brzegiem morskim swoje rzemiosło rybo-
łóstwa sprawujących i onych powołał.

Tegoż samego zdania trzymając się S.
Jan Złotousty powiedział: (Homil: 5. in
1: ad Timoth:) że być Nauczycielami, być
Kapłanami w Kościele Chrystusowym, jest
być wyniesionym na pewną godność praw-
dziwie wielką, prawdziwie podziwienia
godną, i taką, która koniecznie potrze-
buje, aby byli wybrani od Boga dla jej
otrzymania. Takowe wybranie i takowe
powołanie Boskie niegdy osobiście miewa-
no przed oczyma, jako i teraz bywa, kie-
dy postępujemy bez namiętności, i kiedy
nie oglądamy się na uwagi ludzkie.

S. Bernard wielkim głosem narzekał na
tych, którzy wstępują do stanu Kapłańskie-
go bez powołania Boskiego. Wy nie przy-
muiecie klucze, powiada, (de Conv: ad
Cleric: cap: 19.) ale je wydzieracie. Na-
was Pan Bóg żali się przez usta Prorockie:
*Królowali, ale nie przezemnie, rzadzili, ale
ja ich nie powołałem.* Zkąd pochodzi ta chęć
panowania, ta nierządna chciwość tak nie-
rozważna, takie zaufanie tak dzikie? Czy
ważylby się z was ktokolwiek przywłasz-
czać sobie jakowakolwiek zwierzchność w
do-

domu którego bądź najmniejszego Monarchy? albo Pana jakiego bez jego rozkazu, albo raczey przeciw tegoż zakazowi i rozdawać urzędy i ułatwiać jego sprawy? Możecież sądzić, aby Bóg wafze pochwaliał postępy, że znosi w domu swoim naczynia gniewu przeznaczone na śmierć? A na innym miejscu opisałwszy podobnie takową zuchwałość, i takowe szaleństwo, bo tak je nazywa, która nie może pochodzić, tylko z wielce szkodliwego zapomnienia o śmierci, o piekle i o strasznym sądzie Boskim; potrzeba, powiada, (Idem in Evang: Ecce Nos cap: 13.) wspomnieć sobie na Królową, o której mówi Pismo S. że nie śmiała wnieść do pokoju Króla obłudnica swego nie będąc zawołaną i nie będąc wprowadzoną. Wy zaś, powiada, wy wciskacie się zuchwale i swawolnie nie będąc wezwani i wprowadzeni?

Owoż na czym gruntuie się osobliwie potrzeba powołania Kapłanów i innych sług Ołtarza. Jest zatym ostatnia zuchwałość, i świętokradzka śmiałość wchodzić do domu Bożego, jakowym jest Kościół, dopełniać w nim posługi święte, które ściągają się do tegoż czci i chwały, szafować

skarbami łask jego, jego władzy używać i jego powagi, nie będąc od niego powołanemi.

Jam nieposyłał Prorokow, mówi Bóg przez usta Hieremiasza, (23. 21.) a oni biegli, Jam do nich nie mówił, a oni prorokowali. Owoż nierząd tych, którzy wchodzą bez powołania do stanu Kapłańskiego, biegną do urzędow Kościelnych, nie będąc posłanemi od Boga, każą Bożkim imieniem, przepowiadają i mówią to, czego im Bóg nie włożył w usta. Z czego pochodzi, jako powiada Prorok, zguba ludzka, i że chodzą zawsze po ścieżkach nieprawości. Albowiem takowi Kapłani, którzy się wdzierają w usługi Kościelne nie będąc od Boga powołanymi, nie odbierają łask potrzebnych do dopełniania z pożytkiem i z błogosławieństwem swoich urzędow. Takowi są brzące cymbały, które szczer gulnie wrzask sprawują. Ich słowa nie są sposobne do uleczenia chorob grzeszników, i nie są słowa żywota wiecznego; bo im braknie tey dzielności i tego namaszczenia wewnętrznego, które pochodzi z Ducha Bożego, i którego udziela tym, któ-

rzy

rzy z jego rozkazu wstępują w urzędy tak
wysokie i trudne.

Jakoż sprawiedliwie czyż nie jest to
strażna zuchwałość, jako powiada Bernard
Święty, wtrącać się samowolnie w urzędy,
które wyciągaia tak wielkiej świętobliwo-
ści, tak wielkiego światła, tyle przymio-
tow i sił, bez powołania od tego, który
sam tylko rozdaie i udziela takowe przy-
mioty? Tu potrzeba zachować Anielską
czystość w niezliczonych okazyach do
jey utraty, potrzeba żyć na świecie bez
podlegania jego zepsuciu, potrzeba obco-
wać z osobami zarażonemi powietrzem i
chorobami niebezpiecznemi, bez zacią-
gnięcia zarazy. Potrzeba odciągać ludzi od
grzechu, do którego mają przywiązanie
tak zbytczne, leczyć z ich chorob naj-
barziej zadawniałych, i które głęboko we
wnętrznosciach wkorzeniły się, bronić i
ochraniać od nieskończonych fideł szatań-
skich i zdrad węża przekłętego. Jakże te-
go wszystkiego dokazać można, nie ode-
brawszy wielkich przymiotow i łask oso-
bliwzych?

Gdyby kto nawet żyć chciał prostym

Ka-

Kapłanem bez porywania się do innych urzędów w Kościele, prócz samego Mszy S. odprawowania, czyż będzie się godziło jednemu człowiekowi brać w ręce Ciało Jezusa Chrystusa Pana, i one, ofiarować Oycu Przedwiecznemu za potrzeby wszystkich ludzi, rozdawać te straszne Tajemnice wiernym, nie odebrawszy rozkazu i pozwolenia od tego, który je ustanowił? Kiedy się sprawuje uczta, nie przychodzą na nią, jak tylko ci, co byli zaproszeni, i potrzeba aby był barzo poufaly przyjaciel uczte sprawujący, żeby kto śmiał przyjść na tę nie będąc zaproszonym. Jakoż więc ludzie, którzy z Bogiem nie mają poufalości, którzy nie są w łasce jego, słowem mówiąc, którzy nie są powołani, śmieją zasiadać do stołu jego?

Z takowego niedostatku powołania pochodzi nie tylko wiele nieprzyzwoitości, któreśmy przełożyli, ze szkodą ludzką, któremi rządzą ci zuchwali i natrętnicy, ale też zguba tych Pasterzów i tychże samych Kapłanów. Bóg albowiem ich zuchwałością rozgniewany, sprawiedliwie im odbiera te łaski, które im były potrzebne do życia świątobliwego w ich stanie, a ztąd

wy-

wypływaią ich upadki i ich wieczne potępienie.

My w tey mierze powinniśmy być barzo przekonani, którzy wiemy z Pisma S. że wielu z tych nawet, których Bóg był powołał, z tym wszystkim nędznie zgine-
li. Jak daleko barziefy powinni lękać się ci, którzy nie byli powołani: S. Jan Zlotousty okazuje to w Księgach swoich o Kapłań-
stwie. Mamy przykład na Saulu, który był powołany na Królestwo z rozkazu Boskie-
go, i nie tylko nie wdzierał się, ale nad to od przyięcia tegoż odbiegał. Albowiem kto ja jestem, powiadał, co za urząd trzymam w domu Oycy meiego, żebym mógł wynieść na Króla Izraelskiego? a z tym wszystkim był naganiony, i potępienia swoiego dekret usłyszał z ust tegoż Proroka, od którego miał sobie zwiastowane swoje na Królestwo wybranie. Lecz żebyśmy w mowie naszej trzymali się tych szczegulnie, którzy Kapłańską godnością uczczeni byli, wiemy, że Eli nie szukał tey godności, a jednak utracił Kapłaństwo i życie. Aaron naypierwszy był powołany do naywyższego Kapłaństwa z rozkazu Boskiego, a przecież jemu przychodziło zgi-
nać

nać, i byłby zapewna zginął, gdyby był Moyżesz nie wstawił się za nim. Moyżesz sam z woli Boskiej uczyniony Wodzem Izraelskim po tylu cudach uczynionych, które usprawiedliwiali jego poselstwo, i po tylu pracach poniesionych w przewodnictwie tegoż ludu, Moyżesz mówię, pobudził do gniewu Boga, i Bóg dla ukarania jego, zabronił mu wejścia do ziemi obiecanej. Lecz nie nie ma straszniejszego, nad przykład Judasza. Czego mu braknęło? Czyż on nie był usty Zbawicielowymi powołany? albo czyli go Jezus nie wywyższył miłością swoją nad innych okazując, gdy jemu osobliwsze zadufanie oświadczył wybierając jego z pomiędzy innych do straży i pilności jałmużn, które sobie dawane były? Z tym wszystkim on się zgubił i został potępiony. Jeżeli więc ci nawet sami, którzy się powołanemi, i których powołanie żadney nie podlega wątpliwości, jeśli ci, co unikają przyjmować urzędy i dalekiemi od przyjęcia przez pokorę i ufzanowanie okazują się, przecież giną; jak daleko barziej obawiać się powinni ci, którzy wdzierają się, którzy napażdzają się, i którzy natrętnie i gwałtownie

nie

nie wchodzą i wstępują na urzędy Kościelne?

Y coż? czyż więc czekać potrzeba głosu z Nieba, któryby wołał, żeby Bóg posłał jakiego Anioła, któryby jego wolę objawił, albo żeby tę cudem jakim okazał? Wszakci nie, zapewna. Uczynił tak podczas d'a niektórych osobliwszych ko-chankow swoich, i którzy mieli pożytki wielkie sprawić dla Kościoła. Lecz w powszechności dla Duchownych inne on ustanowił szrodki, które zaiste nie okazują pewnym sposobem niezawodne ich powołanie, ale mogą sprawować w nich niejaką spokoynosc ducha w rzeczy, która w sobie jest ciemna i ukryta, jako powiada Bernard S. (in Evang: Ecce nos cap: 5.) Jakież więc są znaki pospolite takowego powołania? Oto z tych niektóre:

Naypierwszy znak jest, który przekłada tenże Ociec Święty w wymownym Kazaniu swoim, które napisał dla Duchownych, (Idem de Convers: ad Cleric:) a podobno mniey zawiły nad inne, to jest: niewinność żywota. Wielu przychodzi, powiada, ale uważaycie, którzy to są powołani, i mīeycie uwagę na słowa, które
na-

naępują Boskiego Nauczyciela. *Błogosławieni*, mówi, *czystego serca*, albowiem *Boga oglądać będą*, i trochę niżej: *Błogosławieni ubodzy w duchu*, albowiem *nazwani będą synami Bożemi*. Są więc ci, którzy są czystego serca. Biada, potym nie bawiąc powiada, owym Kapłanom niewiernym, którzy nie przejednawszy się sami, starają się o innych poiednanie. Biada owym synom gniewu, którzy mieszają się z Kapłanami w łasce Bożej będącemi: biada tym, co chodząc po drogach cielesności, nie umieją przypodobać się Bogu, a jednak śmieją sprawować usługę błagalną. Tenże S. Ociec daleko zwawiey daley postępuje grożąc i narzekając na nierządy tych, którzy postępują na godności Kościelne bez powołania Boskiego.

Bruno obrany Arcybiskupem Koleńskim radził się tego Świętego względem swego powołania. Kto może wiedzieć, odpowiada, (Epist: 89.) Jesli cię Bóg powołał, albo nie? Nie masz prócz Boga, kto by o tym wiedział, albo ten, komuby tenże objawił; lecz wyznanie, które czynisz nierządów przeszłego życia swego, pomnaża nawet moją zawiłość; albowiem

wat-

wątpić nie trzeba, że życie takowe nie jest godne tak świętego urzędu, a tym barziej żeś ty nie czynił pokuty. Przeyście z jednego stanu do drugiego, zdaie mi się być pełne niebiespieczeństwa. Nad to insza rzecz jest wziąć rozgrzeszenie od swoich grzechow, a insza być wyniesionym na godność Kościelną. Widzę wprawdzie jednego Mateusza, który od cła przechodzi na urząd Apostolski, ale wiele czasu łoży, i przez wiele prac i uciskow przechodzi, idąc za naszym Zbawicielem, pierwey, nim był poślany na przepowiadanie Ewangelii. Saulus cały zagnał stał się Naczyniem wybranym z przesładowcy, jakim on był, ależ on sam zaświadcza, że był takim z niewiadomości, i że dla tego pozyskał miłosierdzie. Nakoniec tenże tym pieczętuje: iż te są raczey cуда, niżeli przykłady, któreby za prawidło służyć mogły.

Z jakowych mów S. Bernarda wnosić można: że pierwszym znakiem powołania, jest życie niewinne i czyste, a za tym że życie w grzechach przepędzone, jest dowodem wielkiego znaku, że nie ma powołania do stanu Kościelnego, kiedy
zwła-

zwłaszcza, co jest rzecz bardzo rzadka, nie nastąpiła poprawa przez szczerą i długą pokutę. Ztąd pochodziło, że dawne Kanony nie dozwolali przyjmować do święcenia na stopnie Kapłaństwa tych, którzy popadli byli w jawny grzech cielesności. Albowiem jeśli Król Babiloński chciał, aby nie służyli do stołu jego, tylko młodzieńcy piękni, i którzyby żadney nie podlegali niedoskonałości. (Dan: 1. 4.) Jak daleko sprawiedliwiey Król Niebieski musi wołać do swego Ołtarza szczególnie Kapłanow czystych, niewinnych, i podobnych Jezusowi Chrystusowi, o którym Apostoł powiedział, (Hebr: 7. 26.) mówiąc o jego Kapłaństwie: że był czystym i odłączonym od grzeszników?

Za znak drugi powołania możemy naznaczyć wewnętrzną skłonność i upodobanie do tego stanu, jakowe upodobanie jest jakby głos tajemny, którym Bóg mówi i swoją wolę objawia. Kiedy takowe upodobanie trwa przez czas długi i zamyka tę w sobie słodycz i moc, że pociąga z ochotą do obrzędow Kościelnych, i wielki na umyśle naszym tychże szacunek sprawuje, możemy sprawiedliwie sądzić:

że

że od Boga pochodzi, i że jest niejaką mową, którą nas wzywa i zaprasza, abyśmy wchodzili do domu jego. Taka jest łaskawość Ducha Bożego i zwyczaj postępowania, że niczego po nas nie wyciąga, do czego by pierwey nie wzniecił miłości, i do czego wprzódy słodko nie naklonił serca. Cała rzecz zależy na tym, żebyśmy dobrze rostrząsali tę naszą skłonność, gdybyśmy rozeznawali odgłosy i rady ludzkich namiętności, z którymi być zmieszana może, a tego łatwo dokażemy, jeżeli poznamy, że nie własnych pożytków i korzyści, ale Boskich szukamy, jako o tym pisze Bernard S. (de Convers: ad Clericos.)

W niedostatku tej wewnętrzney skłonności, jest w Kościele droga powszechna do wysledzenia woli Boskiej w powołaniu do stanu Duchownego, i podobno ta będzie naybezpieczniejszy, i mniej podlega wątpliwości. To jest: kiedy kogo własny wzywa Biskup. Tak był powołany S. Augustyn od swego Biskupa Waleryusza. Lecz potrzeba, aby powołujący był także pełen Ducha Biskupiego, i aby w takim wielkiej wagi wybieraniu Boga ra-

dził

dział się przez modlitwę, i żeby odłożył na stronę końce i uwagi ludzkie. Albowiem jeśli tych nie ma przymiotów, i jeśli takich niezachowanie warunków, nie można załadać się bezpiecznie na tym, że on powoływa. Jako Pospółstwo niegdyś znacznie wpływało w wybieranie Duchownych, którego radzono się nawet w wybieraniu tych, którzy drobniej mieli sprawować urzędy Kościelne, jako to Czytelnika i Odźwiernego, i tegoż świadectwo i żądanie pewnie były nie małej wagi, albowiem pospolicie takowego nie dawano świadectwa, tylko dobrze wiadomej cnoty i osobom tego wartującym. Takowym sposobem S. Ambroży i S. Paulinus byli powołani jeden na Biskupstwo, a drugi na Kapłaństwo, pierwszy na żądanie Medyolanczyków, a drugi z okrzykiem i gwałtownym siebie porwaniem od Obywatelów Barcellony.

Nakoniec powołanie Boskie do stanu tak świętego powinno uprzedzać pewne przymioty w powołanych, na których jeśli by zbywało, sądzić należy, iż nie są powołani. Albowiem Bóg rozda i tak wymierza przymioty w ludziach, aby
zdat-

zdatni byli do urzędów, do których wyznacza onych. Kiedy powołał Izaiaśza, aby Prawdy jego opowiadał przed Królmi i Narodem, zaraz mężną tegoż uzbroił śmiałością, aby najmniey ich nie lękał się w dopełnianiu włożoney na siebie usługi. Podobnie odiał Moyżeszowi zawadę, jako wąż miał z zaiękania się w mówieniu, iż mógł wyraznie mówić. Tak kiedy którego z ludzi wyznacza do urzędów Kościelnych, obdarza go zdaniem sprawiedliwym, doskonałym światłem przyrodzonym, sposobnością do prac złączonych z tym stanem, skłonnością do odludności, upodobaniem w naukach, łatwością w poymowaniu nauk, które są potrzebne do jego urzędu. Kiedy takowych przyrodzonych przymiotów braknie, jako może kto sądzić, że się w takim znajduie Boskie powołanie? Wszystkie te znaki złączone, albo z nich niektóre razem okazujące się, mogą dać poznać tym, którzy szukają wyrozumieć wolę Boską względem przyjęcia stanu Duchownego, i swoje sumnienie niejako zaspokoić.

Lecz na te rzeczy, po większey części, dbać nie ma zwyczaju, pożytek własny,
i koń-

i końce światowe pospolicie prostują serce w wybraniu tak wielkiej wagi stanu. Wstępują do stanu Duchownego, jakby do kunsztu jakiego i urzędu, który daie sposob życia. (Gregor: Naz: Orat: 1.) Jeśli do jakiej rodziny należy podawanie Beneficium Kościelnego dobrze opatrzonego, dość jest tego do wmówienia w którego z synów powołania do stanu Duchownego. Głos pokrewieństwa zastępuje głos Nieba, i podają młodziankow nieposobnych do poznania tak strasznych obowiązków stanu, i którzy na ten wysadzani bywają, częstokroć są mniej przystöjni, owszem naywzgardzeńsi w rodzinie, a nadewszystko to bywa dziedzictwem (*mówi Pius podług zwyczajn innych krajow, w których pierworodni tylko Oycowską dziedziczną majątność,*) synów młodźszych, gdyż ich czaścika jest szczupleysza, a w takowym stanie majątek swój łatwiej pomnożyć mogą. Naostatek sądzą być rzeczą mnieyszey uwagi godną powołanie czyli wejście do stanu Duchownego, przypadek, pożytek, ślepe porwanie się częstokroć do tego zapędzają.

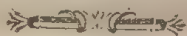
Owoż źródło naywiększych nierządow
w Ko-

w Kościele Bożym. Zkąd to bowiem pochodzi, że tyle znajduie się Kapłanów niedbałych, gorzących, nieużytecznych; jeśli nie ztąd: że mało jest, którzyby powołani do tego stanu byli? Święci Oyco-
wie narzekali na onę wielość Kapłanów, jakowa okazywała się w każdym czasie, i jakową jeszcze większą za czasów naszych widzimy. (Gregor: Naz: Orat: 1.) Owoż jako pelen jest świat Kapłanów, powiada S. Grzegorz, (Homil: 27. in Evang:) a z tym wszystkim mało jest pracowników do żniwa Pańskiego: a S. Bernard (de Conv: ad Cleric: cap: 19.) do tego stosuie to, co napisał Prorok: *Wy pomnożyliście saludnienie, a nie pomnożyliście wesela.* Zaczynam trudna rzecz jest do wierzenia, ażeby Bóg tak wiele ludzi powoływał do swego Kościoła; i życie, jakowe niektórzy wiedą, każe barzo powątpiwać o ich powołaniu. Mamy wielkie staranie, mówi S. Hieronim: (Epist: ad Nepot:) ozdabiać Kościoły, sutfity, ściany bywaią powlekane marmurem, Ołtarze świecące od złota i kamieni drogich: a żadnego nie mamy braku w wybieraniu osob na Kapłany. Jam się zdumiewał, mówi S. Jan Złotousty: (de Sa-

cerd: lib: 3.) że świeckie urzędy rozdawane były podczas ludziom przewrotnym, ludziom nic nie wartym: lecz daleko barzieszy zadziwiony zostaie, kiedy widzę, że takowy nierząd przeszedł do Kościoła, gdy wynoszono do stanu Kapłańskiego i na godności Kościelne ludzi niemających nauki, potrzebnych przymiotow i cnoty, właśnie jakby rzecz szła o dopilnowanie jakiego kawalka ziemi, z tym wszyscy w takowi to są ludzie, których używają do usług, dla których Syn Boży chciał stać się człowiekiem, przyjąć na się postać niewolniczą, i wycierpieć zelżywości i śmierć okrutną.

Wszystkie te zdania tak wyfokie, tak szlachetne, wszystkie mowy tak sprawiedliwe, które w tej mierze czytamy w pismach Oycow Świętych, powinny wrazić poznanie wielkiej potrzeby powołania Boskiego do najmniejszych stopniow urzędow Kościelnych, a tym barzieszy do Kapłaństwa. Jakoż bez wątpienia zuchwałość jest świętokradzka, wchodzić w stan takowy, jeśli pierwey nie jesteś zapewnionym, ile być może, w rzeczy tak ciemnej; jakowa ta jest: że Bóg cię powoływa;

wa; albowiem jest nieomylna prawda, co Chrystus Pan powiedział w Ewangelii swej: że wszelka latorośl, którąby jego Ojciec Przedwieczny nie wszczepił, będzie z korzeniami wyrwana, (Math: 15. 13.) jakby chciał mówić: iż nie są zdadne na nic, jak tylko na ogień, a na ogień nieugaszający na wieki. Ten jest nieszczęśliwy koniec tych, którzy oslep sami wdzierają się do urzędów Kościelnych, a zatym tych, jako nie z swego powołania i woli w Kościele będących, Bóg przy śmierci ich wyrwa i odcina jako latorośli nieużyteczne, i które nie brały od niego żywiołu, i wyrzuci je na owe mieysce, gdzie ogień nie gaśnie, i robak ich nie umiera. Czytamy w Księgach trzecich Królewskich: (Lib: 3. Reg: 13.) że za czasów Jeroboama kiedy, kto chciał, zostawał Kapłanem, a on zaraz przydaie, że dla tego dom jego upadł, i wygładzony z oblicza ziemi. Lecz te doczesne tylko były kary, a za daleko okropnieysze Bóg zachowuje na Kapłanów, którzy sami oslep lażą, nie będąc od niego wybrani i powołani.



R O Z D Z I A Ł XV.

O innym źródle nierządów Kapłanów i innych Duchownych, to jest: o niedostatku Ducha Kościelnego.

Z takowego niedostatku powołania, o którym dotąd mówiliśmy, wypływa inny, którego zle skutki gorzej jeszcze dopiekaia, a ten jest niedostatek Ducha Kościelnego.

Duch takowy według sposobu myślenia naszego, nic innego nie jest, jak uczestnictwo nayobfitsze Ducha Chrystusowego, i pewny wylew obfitszy owej łaski, która się wlewa przy poświęceniu. Takowy Duch sprawuie, że chętnie znaki stanu swojego noszą, że mają upodobanie w Nabożeństwie publicznym, i te odprawiają z powagą i łatwością, i żadnych obrzędów nie wazą lekce, a nadewszystko wraza w tych wielki szacunek Kapłaństwa, i tego dokazuie, że w każdej zabawie mówią do siebie z S. Pawłem: (Rom: 11. 13.) *Ministerium meum honorificabo.*

Uflu-

Usługiwanie moje czcić będę. Przeciwnie Duchowny, który nie ma ducha tego, nie udaie się na publiczne stanowi swemu przyzwoite Nabożeństwa, chiba z przymusu i niechętnie, wstydzi się niektórych pełnić obowiązków, które mu wydają się podle, i jest jako sługa nieużyteczny w domu Bożym, i jako członek zepluty w ciele Kościoła Świętego.

S. Hieronim wychwala Nepotiana z wybornych cnót jego, z jego pokory, z jego czystości, z jego miłości, z zupełnego zaniedbania zysku doczesnego, i z jego ustawicznego trwania na modlitwie. A jako my niemniej zadziwiamy się, powiada potym S. Doktor, (Epist: 3. ad Eliodor: de Laudib: Nepot:) nad wfzechmocnością i mądrością Boską w najmniejszych przyrodzenia płodach, niżli w największych jego dziełach, w ułożeniu ciała najmniejszego robaczka, niż w największego zwierza, podobnie dusza poświęcona cała na służbę Chrystusową, niemniej jest dbała w rzeczach małych stosujących się do swego stanu i swoich obowiązków, jako i w wielkich: zkad wychwala Nepotiana, że z wielką pilnością

po-

Przeżegnał tego wŹszytkiego, co się tycze
 czystoŹnego ochędoŹstwa KoŹcielnego: aże-
 by podłoga dobrze była wyczyszczona i
 wymieciona, żeby Źciany były wybielone,
 a by Ołtarz dobrze był z pyłu otarty,
 a żeby Źby swoje miały zaŹłony, w Za-
 krytych żeby Źprzeta porzadnie ułozone
 były, naczynia Źwiete i inne narzędzia,
 aby w całosci i w swojej ozdobie zacho-
 wywane były. Z ofobliwŹŹ gorliwoŹcią
 przeżegał, aby wŹszytkie naymniefze
 obrzedy z pilnoŹcią zachowane były, i
 żadnego nie zaniedbywano bądź wielką i
 znakomitą, bądź naymniefŹŹ rzecz o-
 znaczały. Możemy zatym mówić: że
 takowa pilnoŹć wynikała z tego to ducha
 KoŹcielnego, którego był pełny Nepotia-
 nus, i S. Hieronim takoz zaŹwiadcza, że
 trzeba było przynaglać, aby przyiał Źto-
 pień KapłańŹstwa dla wielkiego Źzacunku,
 którym ten Źtopień powaŹał, a oraz swo-
 iej pokory, ktorą Źiebie upodlał.

Barzo mało za czaŹow naszych znay-
 dacie Źię Duchownych ofob i Kapłanow,
 ktorychbyŹmy na wzór Nepotiana wy-
 chwalać mogli, nie mówię o wielkich i
 wybornych cnotach, które powinneby
 być

być nieodstępne od ich stanu i charakteru, ale o tych przymiotach, które nazwać możemy cnotami małemi, które jednak nie tracą swego szacunku, i zdobią człowieka Duchownego, i które bywają znakiem i skutkiem wewnętrznego i głęboko ukrytego siebie uspołobienia. Kto z nich dba o ozdobę domu Bożego? kto barzo troszcze się o przyzwoite przybranie w Kościołach, w Kaplicach, na Ołtarzach, w samym odzieniu Kapłańskim? Owszem jakie niedbalstwo, jaka gnusność! obrusy, których sami do jedzenia używają, daleko bywają bielsze i czystsze i mniej wytarte, niżli owe, któremi święte pokrywają Ołtarze. Prochem przykurzone Ołtarze i toła, odzienia Kapłańskie podarte, i nie uboższego, i nieprzyzwoitniejszego, nad sprzęt należący do czci Boga najwyższego.

Co się tycze publicznych obrzędów Kościelnych nie mniej w zaniedbaniu okazuje się duch ów Kościelny, o którym mówimy: ledwo ślady tegoż jakie widzieć można i cień mniej doskonały w większej części ludzi świętym Kapłaństwem stopniem uczczonych. Są podobnemi do
owych

owych kości suchych i wybladłych, które Prorok Ezechiel widział na jednym polu, w których nie było ducha żywota. (57. 4.) Nie mają żadney gorącości, ani żadney przystoyności w odprawowaniu swoich obrzędów.

Wszyscy rzemieślnicy umieją kunszt rzemioła swego, którego się jeli. Malarz umie okrzefywać cegłę i kamienie, i one układać gładko, umie zachować wymiar wyfokości przystoyney podług rozległości budowy, i też dokonywać gruntownie: Każdy Malarz umie rysować, mieszać farby, i z niemi obeyść się, wydawać wyobrażenia i też porządnie układać, przydawać światła i odstawiać na widok: Słowem mówiąc, każdy zna prawidła kunsztu swego, i tychże zażyć umie. Sami Kapłani po większey części nie umieją należących do siebie obrzędów, kiedy Mszę S. odprawuią, częstokroć nie umieją ceremonii zachować i rubryk, a przeto odprawuią bez należytey przystoyności i powagi, a niektórzy nawet z zbytnią skwapliwością, która barzo okazuje małą odprawuiących wiarę, co gorszy Aniołów i dusze pobożne: nie umieją ani słowo Boże

opo-

opowiadać, ani spowiadać, ani sumnienia prostownać. Ten jest kunszt podobno, do którego nad wszystkie inne większa liczba ludzi ciśnie się i wstępuje. Jakie bowiem rzemiosło liczbą wyrównać może ludzi w stanie Duchownym znaydujących się tak świeckim jako i Zakonnym? A jednak tenże sam jest oraz, w którym najmniej jest tych, którzyby doskonale znali swoje obowiązki, i one z pilnością dopełniali. Otwarte bywają szkoły albo cechy, i długiego potrzeba ćwiczenia w innych rzemiosłach, i niedopuszczają osób, któreby zdaniem doskonałych rzemieślników nie były uznane zdolnymi i sposobnymi. Sami tylko Kapłani znaydują się, którzy bywają przypuszczeni do kunstu nad kunstami, jako je nazywają Oycowie Święci, bez ćwiczenia poprzedzającego, i długiego doświadczenia, a częstokroć nawet z nieposposobnością i jawną niezdatnością. Zkądże, proszę, pochodzą te wszystkie złe skutki? z niedostatku ducha Kościelnego; albowiem duch takowy jest jakby dusza, która powinna ruszać i ożywiać Kapłana, albo jakby ręka, która go do wszystkiego pro-

prowadzi, i która mu służy za narzędzie do wszelkiej sprawy.

Prawdać, że trudno tego nabyć, kiedy komu na nim zbywa; albowiem mówiliśmy, że ten wypływa jak ze źródła z powołania do stanu Duchownego, i jest skutkiem łaski wlewającej się przy poświęceniu, którego niedostatek nigdy nadgrodzony nie bywa, albo zbyt rzadko. Można go wprawdzie wydoskonalić i powiększyć, jako wszystkie święte zwyczajy, czego dokazujemy przez modlitwę, przez częste używanie świętych Sakramentów, przez pełnienie obrzędów Kościelnych, przez Ksiąg czytanie, które opisują nasze obowiązki, przez częste obcowanie z doskonałymi ludźmi Duchownymi, przez rozwiązywanie życia tych, którzy ducha takowego pełni byli, i w których tenże oobliwszym sposobem wydawał się, a oobliwie temuż przypatrując się w oobie Chrystusa Pana Zbawiciela naszego, który tegoż jest źródłem i najdoskonalszym wzorem.

Jeżeli zaś tak szczęśliwemi jesteśmy, że w nas upatrzymy jakowy tegoż ślad, i, iż tak rzekę, iskierkę, bądźmy barzo
ostróż-

ostróżnemi, abyśmy nie dali jey zgaśnąć. *Spiritum nolite extinguere.* (1. Theſſal. 5. 10.) Pamiętaymy na to, że duch ſwiątowy jeſt temu duchowi nieprzyjazny, i zupełnie przeciwny, że dla zachowania tego i utrzymania, potrzeba zażywać powietrza, iż tak mam mówić, odludności i pokarmu modlitwy. W rzeczy famey SS. Apostołowie przez takowe ſiebie uſpoſobienie tego odebrali ducha z taką pilnością, i z takowym wylewem, że onych uczynił zgodnych do noſzenia Imienia Jezusa Chryſtuſa w poſród narodów obcych, naydałſzych, i naydziczſzych. Albowiem duch Kościelny nie w ſobie nie jeſt innego, jak pewne uczeſtnictwo owego Ducha pierwſzego, którego przyieli SS. Apostołowie i pierwſi Kapłani Zakonu nowego, i który ſpływa z jednych na drugich w żyłach i ruſzeniach ciała tajemnego Kościoła S. ſpoſobem mówienia S. Pawła: *Per omnem juncturam ſubminiſtrationis.* (Ephes: 4. 16.) Ta to jeſt łaska poſwięcenia, którey, tenże Aſtoł przykazuje Timoteuſzowi, aby nie zaniedbywał, po jey odebraniu przez włożenie rąk ſwoich; (1. Timoth: 4. 14.) albowiem przez

tę,

tę, Duch ten udzielany bywa, i utrzymuje się w Kościele aż do skończenia świata.

ROZDZIAŁ XVI.

Jako obcowanie z światem a osobliwie rozmawianie z niewiastami jest szkodliwe osobom Duchownym.

Wątpić nie można, że obcowanie z światem jest najszkodliwsze osobom Duchownym, i żeby toż nie miało być jedną z najgłówniejszych przyczyn oziębłości i najwstydlivszych rozwiązłości, w które wpadają. Chrystus Pan Zbawiciel chciał ich mieć ostrzeżonych przeciwko takiemu nieprzyjacielowi temi słowami, których użył mówiąc do Apostołów: *Vae mundo a scandalis.* (Mat: 18. 7.) Bieda światu dla jego zgorżelenia. Jakoż można mówić: że świat jest pelen zgorżelenia, to jest: pelen fidei, i powabow do upadku, S. Bernard rzecz tę tym sposobem odmalował. Rozważając słowa, które trzy Uczniowie świadkowie owej
chwa-

chwaly, na którą przy Przemienieniu Jezusowym na górze świętey patrzyli, wyrzekli porwani w swoim zachwyceniu: *Dobra rzecz jest być nam tu*, mówmy raczej, powiada ten Święty, obracając słowa te do uwagi świata, (de Alcen: Dni Serm: 5.) mówmy raczej, nie miła rzecz jest, niewygodna i niebezpieczna być tu, gdzie taka złość panuje, a mało gdzie ma przytulenie mądrość, jeśli tylko i ta, choć w drobney części znayduie się, gdzie wszystko jest lepem napuszczono, pełno zdrady, i ciemnościami wszystko pokryto, gdzie dłużej zawsze są w niebezpieczeństwie, i gdzie nic innego nie ma, tylko wszystko próżność i umartwienie ducha. Jakoż im kto więcej ma światła i rozumu, tym więcej dóyrzy niebezpieczeństw, i więcej żałować się musi na takowe zgorszenia. Inni SS. Oycowie, jako to: S. Grzegorz, wyrażali świat podobieństwem do wezbranego potoku i bystrey rzeki, które z sobą porywają słabych, a i najfilniejszych mordują, którzy się ich bystremu płynieniu opierają: do mieysca zepsutego powietrza i zarażonego, które truje dłużej, i wchodząc przez wszystkie zmysły,

a udzielając się wszystkim rzeczom wi-
dzialnym śmierć przynosi, jeśli wielkiey
nie użyją ostrożności, i nie są umocnieni
wielką i osobliwą łaską, jako mówi S.
Augustyn.

Przeto SS. Oycowie naygoręcey zalecają
uciekać od świata. Były w starym Zako-
nie, powiada Bernard S. (de Conver: ad
Cleric: cap: 20.) Miasta ucieczki od Moy-
żesza wyznaczone, gdzie winowaycy mo-
gli się byli schronić i znajdować bezpie-
czeństwo. A gdzież są te miejsca bezpie-
czeństwa, te ochrony niewinności? Kla-
sztory są wprawdzie święte odludne miej-
sca, gdzie się znajduią wielkie wsparcia i
pomocy do zachowania się od zepsucia
światowego, a osobliwie te, które pod-
ług dawnego zwyczaju swego są położo-
ne w odległości od miast, jako powszechnie
prawie bywają Klauzury S. Bernarda
i S. Benedykta. Lecz gdzieby takich szu-
kać dla Duchownych, dla Kapłanów, któ-
rzy z stanu swojego, i z przyczyny swo-
ich Beneficiów, są obowiązani żyć w
pośrodku świata? Jak jest rzecz niebezpie-
czna, kiedy chcąc zbawić dusze innych,
własne dusze gubią! jako nie raz trafia się

ratować innych od zatonięcia, że tych samych woda unosi, i obydwuch pogrąża, albo kiedy w czynie powietrza zarażonym unosiący samże zaciąga zarazę i z nim umiera.

Nie stać im nawet tych sposobow ratowania się, jakowe mają świeccy ludzie; albowiem ci na przykład przynajmniej przez małżeństwo niepowściągliwości swojej ratunek znajdują, podług słów Świętego Pawła: (1. Cor: 7. 9.) *Lepiej jest ożenić się, niżli gorzeć, i owych innych: (Ibidem cap: 5.) Łęciecie się, aby szatan nie miał powodu kusić was.* Lecz Duchowni tego użyć lekarstwa nie mogą, chociaż niemniej są z ciała złożeni, jako i świeccy, i ich pożądliwość niemniej jest powstająca i opierająca się.

Owa powaga, w której są u ludzi, godność, którą w Kościele S. trzymają, uszanowanie, które od wiernych odbierają, to wszystko łatwo ich może podnieść w hardość, i pociągnąć do odstąpienia niskiego o sobie rozumienia, które mogłoby być obroną ich niewinności: a to wszystko jest przeciwno barzo owej pokorze, która być powinna stróżem cnót wszystkich

kich, i która nad inne może zjednać im te z Nieba obronę, i te łaski, których potrzebuemy, żeby mogli prowadzić życie czyste i niewinne, tak dalece, iż mówić można prawdziwie, że jeśli nie będą wielkiey używać pilności i ostrożności, w ustawicznym będą znaydować się niebezpieczeństwie zguby swojej, wzięcia się życia sposobu ludzi świeckich, od których częstokroć nie różnią się, tylko stroiem i kolorem sukni. W rzeczy samey niezliczona liczba takich Duchownych widzieć się daie tego gatunku, a podczas gorzej nad świeckich ludzi obcuiących, obchodzących się, i więcej pozwalających próżności, lubieżności, barziej rozwiezłych, przywiązanszych do świata, do dóbr ziemskich i bogactw swoich, i barziej zatopionych w fałszywych uciechach i roskoszach. Nie mógłby do nich Chrystus Pan obrócić słów swoich, które mówił do Świętych Apostołów swoich: *Wy nie jesteście z tego świata, gdybyście wy byli z tego świata, świat, co swego jest, miłowałby.* (Johan: 15. 19.) Ci bowiem przeciwnie owi są, których świat kocha, których świat piałuie; bo też i oni świat kochają. Owoż

te to

te to są nierządy wszystkich czasów, a osobliwie naszych. Ci to są owi Kapłani, o których ostatni Sobor powszechny powiedział, że jedną nogą stoją w Kościele, a drugą na świecie, owszem obydwoma na świecie; gdyż w Kościele znajdują się szczególnie, żeby mieli dochody, a sercem zupełnie są przykleieni do świata.

Atoli mówić można, że nic nie ma, coby im większe uszkodzenie przynieść mogło, jak przystawanie z niewiastami. Te mają wielką dzielność w pociąganiu ku sobie, i tak smakować zwykło z nimi obcowanie, że się miłość wkłada w serca mężczyzn barzo łatwo, i wszystkie w nich rzeczy stają się niebezpiecznymi: przyślugi, oka rzucenie, zbytek, umizganie się, przypodobanie się. Zaczynamy niepowinniśmy się dziwować, że Święci Doktorowie i Prawa Kościelne tak obstrzyli to obcowanie, tak szkodliwe niewinności osob Duchownych. Chcieli nade wszystko, aby nie bawili się ni długo, ni krótko z temi, których obcowanie być może podeyrzane, i które im być mogłoby łatwiejszym do grzechu powabem.

Pierwszy Sobor Powszechny Nicejski,

tak wielce poważany u wszystkich Wier-
nych, w zakazie swoim wymuie szcze-
gulnie Matkę, Siostrę, Babkę, i Ciotkę;
(Canon: 3. de subintrod: Mulier.) albo-
wiem tylko między temi i podobnemi oso-
bami można uniknąć, powiada, wszelkie-
go podeyrzenia, jakowe rodzić się zwy-
kły z takiego obcowania: gdzie zda się
ostrzegać, że Synowice lub Siostrzenice
nie zawierają się w takowym wyłączeniu.
S. Bazyli trzymając się ustawy tego Kano-
nu, zakazuje nawet Kapłanowi siedmdzie-
siątletniemu trzymać w domu swoim jed-
ney niewiasty, któraby nie była z liczby
wyjętych. (Epist: 17.) Niezliczone po-
tym nastąpiły zakazy tym podobne na
Soborach późniejszy, które nie pozwa-
lają nawet, żeby pod pozorem osob ma-
jących pozwolenie, w pomieszkaniu Ka-
płańskim mieściły się dziewczęta i kobie-
ty służebne, dla uniknienia wszelkiego po-
deyrzenia i niebezpieczeństwa. Nie mało
Dyecezyi, któraby podobnych nie usto-
wiła zakazów: atoli prawa takowe im są
sprawiedliwsze i potrzebniejsze dla zacho-
wania czci stanu Duchownego, tym muiey,
mówić można, zachować się zwykły.

S. Jan

S. Jan Złotousty całą Księgę napisał przeciwko złemu zwyczajowi, który za czasów jego panował między Duchownymi, trzymania przy sobie Panienki pod pozorem miłosierdzia i opieki. Może te czytać każdy z pożytkiem, a dozna z jaką dzielnością ten Święty Nauczyciel zbija wymyslnę, niczego nie warte przyczyny, jakowe tak Duchowni, jako też wymienione osoby przywodziły, chcąc pomieszkanie wspólne za nieszkodliwe i uczciwe udać.

Nie sądząc jednak, aby co lepszego być mogło w tej materii, nad to, co napisał Pisarz Księgi *De singularitate Clericorum*, pomieszczoney między Pismami S. Cypriana. Przedsiębierze ten Pisarz wywodzić obowiązki, jakowe mają Duchowni, życia i mieszkania w odłączeniu się od niewiast, jakoż sam napis to oznaczać zdaje się. My tu wypiszemy niektóre z tegoż uwagi. Powiada naprzód, że sam Pan Bóg przykazał mu surowo i zalecił, aby tę przestrogę napisał dla Duchownych, żeby nie mieszkali wspólnie z niewiastami: lecz obawiając się, powiada, ażeby takowe objawienie nie było wzięte za jakie przywidze-

nie się jego myśli, postanowił utwierdzać też przykazaniami z Pisma S. wyjętemi i innemi mocnemi dowodami.

Dowodzi tedy, że jest pewne szaleństwo, zaduśać własney cnocie w postrzód takowych okazyi, że jest nadzieia nierozsądna zachowania się i uchronienia się w takich zapalach i powabach do grzechu, że zwycięstwo jest barzo niepewne, kiedy się trzeba potykać z nieprzyjacielami tak mocnemi: że nie należy spodziewać się, żebyśmy nie gorzeli stojąc w postrzód płomieni: żebyśmy polykając truciznę, tegoż skutkow nie czuli: żebyśmy zasypiali na krawędzi przepaści, a w nią nie wpadli: że wielka jest roztropność wybawienia swego szukać w ucieczce: że w niewiaściach wszystko bywa postrzałem raniącym, i bliską grzechu okazyą: że wielu wielkich Biskupow, Kapłanow, Duchownych, i Męczennikow pogrążonych zostało, przeto, że śmieli zapuszczać się powierzając się tak słabey łodzi: że jedna nikczemna niewiasta pokromiła lwy mocne, i które stały się, iż tak rzekę, jey łupem.

Opi-

Opisuie zatym zle skutki obcowania poufalego z niewiaſtami: że tym ſpoſobem dalemy zły przykład wiernym, że to jeſt zgorſzeniem maluczkiſz, którego tak często Zbawiciel Pan zakazywał, że woyna, którą wypowiada ciało naſze, jeſt zbyt natarczywa, nawet kiedy nie mieſzamy ſię z przytomnemi niewiaſtami. Zaden człowiek cierpiący gorączkę, nie ſtara ſię onę powiększać, ani ulegaiący pod ciężarem, nowego ſobie przydać ciężaru, któryby go przywalił. Towarzyſtwa z niewiaſtami ciągnie za ſobą wſzelki rodzaj złości, ono jeſt jednym lepem, który łatwo napawa trucizną, jedną ſieczą w ręku czartowſkim.

A na to, co mu kto mógłby zarzucić, że tym ſpoſobem podobnie należałoby uni-
 kać uczęszczania do Kościołow, gdzie ſchadzaią ſię i niewiaſty: odpowiada okazując wielką różnicę, która zachodzi: że te mieyſca ſą poſwięcone, i że nie wabią do niczego innego, jak tylko do pobożności: że tam zwołuiemy ſię i ſchadzamy ſię w imię i z woli Boſkiej: że tam znaydu-
 ią ſię takż i inni wierni przytomni ſpra-
 wom

wom naszym: że tamże umacniamy się przez modlitwy, i że Pan Bóg tamże z nami znayduie się.

Trafiaią się okoliczności, w których musimy patrzeć na niewiaſty, tenże powiada, ale jeſt też Bóg, który te przykaże i one pochwała, i pod ten czas możemy być pewnemi o jego pomocy, gdyż ſame niewiaſty pod ten czas naſze odwiezdanie cięſzące przyimować będą z uſzanowaniem, i ſama przytomność naſza one będzie pociągać do czci; ponieważ ſkromność i czyſtość jaſnieć i wyſtępować będą w takowych miłości obowiązkach: *Wſzystko czyńcie z uczciwością*, mówi Paweł S. (1. Corinth: 14. 40.) Zaden ſkarb między złodziejami być beſpieczny nie może, i nigdy owcy nie zamykają z wilkiem, jeſli chcą, aby od wilka pożarta nie była. To jeſt: chcieć być poimany. zamknąć nieprzyjaciela w domu, i chcieć otworzyć wrota czartu przeciwko zakazowi napisanemu: *Niechcieście dawać miejsca nieprzyjacielowi*. (Ephes: 4. 27.) Jeſli ſtrzedz nie będziemy wſzelkiego wejścia do domu, nigdy nie będziemy beſpiecznymi od złodzieiów, a cóżby było, gdyby

ciż

ciż byli wprowadzeni, albo jeśli im zostawiliśmy drzwi otwarte?

Tenże nad to powiada, że niegodziwy jest pozor, którym wymawiają się, przywołując potrzebę usługi, które od niewiaśc pełnione bywają, gdy też od mężczyzn doskonałym odbywane być mogą. W początkach śmiechy stroją z niejakaś ostrożnością, lecz powoli, powoli, całe wszelkie ostrożności zaniedbują. Czart ich zwodzi, wmawiając: że mogą żyć wspólnie bez grzechu, owszem wpaść w nich żądze świątobliwości i doskonałości, wyprowadza ich, iż tak rzekę, na frzód morza, dla polmania ich potym i przynaglenia do służby swojej, jak postępują zbóycy morscy upatrując okręta, które polować pragną: dopuszczają związać żagle i odstąpić rudla, aby za nadejściem nawalności nagłej, nierozmyslni, gdy się mniej spodziewali, zostali w walach pogrążeni: zapala i podnieca ogień, który mając wybuchnąć, może pozrzeć obojgu; gotuje sztylety, któremu mają samy przebić się, słowem mówiąc, zamienia owe przywiązanie, które w początkach zdawało się

czy-

czyście i duchowne, w lubieźność i bydlęcą cielesność.

Zbija także przykłady, które zwykli przywozić Eliafza, który przemieszkiał u jednej wdowy Sareptańskiej, i samego Chrystusa Pana i SS. Apostołów, którzy mieli niewiastry, które za nimi chodziły, podług świadectwa Ewangelii, i okazuje różnicę, że to było tylko docześnie, i w oczach całego świata, co samo z tego wydaje się, że Święci Apostołowie wielce zadziwieni zostali, gdy widzieli Chrystusa Pana rozmawiającego z Samarytanką samotnie. Duchowni terazniysy nie prowadzą życia, jakie wiódł Chrystus i Apostołowie w czuciu, w pracach, w przesławianach: owoż to jest, czego my nie nasladuiemy. Ale chcielibyśmy szczegulnie onych przykładem upoważnić nasz zwyczaj obcowania i pomieszkania z niewiastami. Z drugiey strony, czyż możemy naszą słabość porównać do ich siły? Jeden na sliksiey drodze utrzyma się, drugi łatwo wywraca się i upada, każdy ma swój dar od Boga. Zbawiciel Pan przewiedział, że mieli powstać Heretycy, którzy czasu swego małżeńskie związki potępiać mieli,

więc

więc potrzeba było, aby nie okazywał się być dalekim od niewiaśc. Z tym wszystkim, ani Chrystus Pan, ani Apostołowie, nie mieszkali sami pod jednym dachem z niewiaściami, ani widziani byli, żeby śmiali się i żartowali z niemi, lecz cale obęście ich z niemi było poważne, rozważne, i świątobliwe, nie było zatym niebezpieczeństwa, ani zgorżenia.

Pokazuje takż, iż znayduią się świeccy ludzie i nawet żonaci, którzy żyją w odlęczeniu od żon swoich, dla większego w nabożeństwie ducha i w świątobliwości życia postępku. A my Duchowni, powiada, nie będziemyż mogli zcierpieć widząc się odlęczonemi od osób płci różney, które nie są naszymi żonami. Mężatki udają się panienkami, a panienki zameżnemi niewiaściami: takowe są czarow naszymi cuda. Jakoż takowi mogliby porzucić żony swoje, opuścić dziatki swoje, ażeby byli posłusznemi Ewangelii S. opuściliby raczey własnych Rodziców dla chodzenia za temi niewiaściami, niżli te niewiaśc, ażeby poszli za Chrystusem Panem. Więc należy przeciąć to wszystko, co może być powabem do grzechu, wszystkie te drewka,

ka, które żywią ogień nieczystości, i wszystkie okoliczności wiodące do grzechu.

Niech uważają, nad to, powiada, co to jest rządzić ludem Bożym, i udzielać i szafować świętymi Sakramentami, a niech się lekają obrazić Boga, którego są Kapłanami, zgorzzyć lud, który nauczać i oświecać są powinni, a tym samym nie zakładać zawady czyli przeszkody rozszerzaniu się Ewangelicznej nauce.

Ktoż może opisać wszystkie złe skutki, które za sobą pociąga to obcowanie i wspólne pienieńzkanie z niewiastami? To wszczepia obyczajów zepsucie, zapala pożądliwość, rodzi zelżywość i bezwstydnosć, kopie doly i przepaści, sprawia upadki, pogrążenia i śmierć, czyli raczy wiele razem śmierci, słowem: wielką mnogość barzo złych skutków. Przeciwnie zaś, co za szczęśliwość, i jaka pociecha z czystości, która czyni podobnymi Aniołom, i która przed czałem i uprzedzeniem dozwala kosztować słodkich pożytków szczęśliwego zmartwychwstania.

Każdy niech sobie nie zadufa tak, aby kiedyś nie miał przyczyny z żalem mówić: o jako ułomni jesteśmy! Nie-
szczę-

fzczęśliwa uwaga, jesliby była zbyt późna, i po czasie. Powinniśmy się utwierdzać wszelkimi sposobami, abyśmy ze wszelch stron pilną straż mieli, aby żadna nie była odkryta i wydana na nieprzyjacielskie postrzały. Duch S. tchnie, gdzie mu się podoba, ani powodnie się naszymi chęciami. Więc niechay nie będzie zuchwale nasze zadufanie w jego pomocy. Zaden żołnierz nie powinien porywać się do wojowania, aż w ten czas, kiedy Wódz jego rozkaże, Bóg też nie zwykł swoją łaską wspierać w samych sobie zadufających.

Nakoniec, czart przekłęty, dodaje także tenże Pisarz, z większą złością unosi się ku Duchownym, niżli ku innym osobom, na ich żwawiey naciera, jako zwykli czynić złodzieje, którzy zafadzki czynią na bogatszych: i nieprzyjaciele, którzy godzą raczey na zabicie i zgładzenie Generalow, niżli na prostych żołnierzach, i jako wysokie i wyniosłe mieysca barziej podpadają szturmom wiatrow i budzy.

Jesliby który był obowiązany mieszkać z Matką swoją, albo Siostrą, albo inną jaką krewną własną, tenże Pisarz wyciąga, aby takowa osoba nie trzymała służebney, i
 żeby

żeby nie dopuszczala w odwiedziny do siebie innym niewiaſtom przychodzić.

Jesliby traſiło ſię drogę odprawować z niewiaſtami, zaleca, aby takowy przypadek znoſił, jakby przechodząc, i jakby uciekając z boiaźni, żeby ten, co umiał ſchronić ſię przed nieprzyjacielem, nie wpadł w ręce czatuujących w leſie rozbojników. Na oſtatek, kończy temi ſłowy S. Apoſtola: (Philip: 4. 8.) *Cokolwiek jeſt prawdziwego, cokolwiek wſtydliwego, cokolwiek ſprawiedliwego, cokolwiek ſwiętego, cokolwiek kochania godnego, cokolwiek ſławy dobrej, cokolwiek cnotliwego, i cokolwiek chwali godnego, to myſli waſzych celem niech będzie.*

Owoż to jeſt, co ten Piſarz zamyka, i co pilney wyciąga uwagi. wiele jeſt rzeczy, które mogą zwątlić ſerce Kapłana, powiada S. Jan Złotouſty, (de Sacerdot: Lib: 6.) lecz nadewſzyſtko obcowanie i poufałość z niewiaſtami; a że nie można zupełnie onych odrzucać, lecz i one potrzeba nauczać i odwiedzać, kiedy ſą chore, tych wſzyſtkich okoleczności używa czart na zgubę Kapłana. Miłość ſama, która jeſt ſzczęściem wſzelkiego dobra, ſtaie ſię po-

czyt-

czątkiem wszelkiego złego tym, którzy teyże dobrze użyć nie umieją, jakowe niebezpieczeństwo nie tylko ściąga się do niewiaśc rozwiązłych, ale i do uczciwych i skromnych; nie przeto bowiem utracają te postrzały, które oczom tych są wrodzone, i podczas nawet głębiey nad inne ugadzaią.

Zdanie S. Hieronima bardzo jest wiadome. Niewiaśc, powiada pisząc do Nepociana, (Epist: ad Nepot: 5. item 4. & 48. ad Sabinianum) niechay nigdy nie wchodzi, albo przynajmniej bardzo rzadko do ciebie. Wszystkie dziewczęta i wszystkie panienki równie od ciebie nie mają być znane, kochay je bez różnicy jednych od drugich, ale nigdy z nimi nie mieszkay pod jednymże dachem: nie załadzay się na dawney czystości swoiey; bo nie jesteś ani świętszym nad Dawida, ani mocniejszy nad Samsona, ani mędrszym nad Salomona. Przypominay często sobie, że jedna niewiaśc wypędziła pierwszego człowieka z Raju, nie używay ich do żadnych usług, nawet w chorobie; niebezpieczna rzecz jest dozwalać sobie służyć nawet tym, na które codziennie patrzysz. Ten-
że

że Ociec S. przystępuje potym do ostróżności, jakowych użyć powinni w przypadku, w którym potrzeba wyciąga obcowania z temi. Jesli twój obowiązek wyciąga, powiada, żebyś odwiedził albo wdowę jaką, albo jaką panienkę, nigdy do domow takowych nie wchodź, chiba w towarzystwie drugiego kogo, żebyś wszelkiego ulzedł podeyrzenia. Co się tycze drobnych podarunkow, liścikow i innych znakow przywiązania serca, światobliwa przyiaźń nie zna takich sposobow, a zaś co się tknie słow pieszczonych, miłosnych, my wstydem zalewamy się, gdy te slysze my używane na komedyach, i onem brzydziemy się w ustach ludzi świeckich, jakoż możemy znosić w ustach osob Duchownych?

Tenże Ociec S. wykrzyknie na innym miejscu: co za potrzeba jest mieszkać w domie takim, w którym dnia każdego walcząc musisz albo zwyciężać, albo zginąć?

Wiadomo, że S. Augustyn nie chciał spólnie mieszkać nawet z Matką swoją i z Siostrą swoją, (Possid: in Vita Aug:) z przyczyny, że chociaż te osoby są wyłączone

wzone od wszelkiego podeyrzenia, atoli tych służebne, albo w odwiedziny do tychże przychodzące mogły być od tego nie wyjęte, i że nayszyści powinni lękać się takowego współmieszkania: tak się ten wielki Mąż Święty obawiał utracić swoją niewinność, albo przynajmniej przyćmić blask ławy swojej, która tak jest potrzebna osobom Duchownym, a osobliwie Pasterzom i Biskupom.

Trafia się zbyt często to, co S. Paweł oplakuje w Galatach: (Galat: 5. 3.) że poczynając od ducha, kończą na cieie. Z początku zapali się gorliwość chwalebna, albo przynajmniej przywiązanie prostopane przyczynami, uczciwości i grzeszności: lecz czart przeklęty, który zawsze zastawia sidła na naygruntowniejsze cnoty, nie opuszcza poddawać powoli poruszenia naymiłosniejsze. Od jednego odwiedzenia szczególnie pochodzącego z przystoyności, postępujemy do częstszego odwiedzania, zatym rodzi się chęć i troskliwość widzenia się, zaraz potym przychodzimy do wyrazow miłosnych i uymiających, i do poufalsości, coś małego i lekkiego potym pozwalamy sobie, aż na
ko-

koniec podczas przychodzimy do spełnienia grzechu, pierwey nawet nimeśmy pomyslili nań odważyć się.

O jak wielu Duchownych, którzy większą część życia swoiego przepędzili z zbudowaniem innych, którzy poskromić umieli wrzając krew młodości, nakoniec ciężko upadli w wieku naydoyrzalszym, że nie byli dostatecznie ostróżnemi, i zakończyli równie z Salomonem, który odebrałszy dar mądrości w naywyższym stopniu, do jakiego żaden z ludzi dóysć nie może, tenże utracił przez miłość niewiaśc, i w starości lat swoich odważył się oddawać fałszywym Bogom offiary, dając takowym sposobem straszny przykład wszystkim potomkom swoim ułomności ludzkiej, i niebеспеczeństwa ostatniego, w którym znajduią się nawet ludzie mądrzy, zepsucia ducha i serca w obcowaniu z niewiaścami, jesli używać nie będą wielkiej ostróżności. Ta też jest nad to rzecz podziwienią godna: że Dawid Ociec jego tylo łaskami Niebieskimi obdarzony, nie pospolicym na królestwo powołaniem wybrany Królem Izraela, pełen Ducha Prorockiego, i który tyle odniósł zwycięstw, i tyle innych

nych odebrał łask pochodzących z dobroci Boskiej, słowem mówiąc, jeden Monarcha podług serca Boskiego, jest rzecz, mówię, wielkiego podziwienia godna, że w takie zbrodnie zabrnął, iż odważył się gwałtem porwać żonę jednego poddanego swego bez uczucia najmnieyszey sumnienia gryzoty, aż póki nie przyszedł jeden Prorok, który go Boskim imieniem strofował o grzech jego. Któż się lękać nie będzie; widząc upadek tak wielkich i znakomitych mężów? Jeżeli cedrą z korzenia wywrócone widzimy; cóż będzie z chwiałacemi się latoroslami? Piśmio święte opisuje takowe upadki tych wielkich mężów; nie dla usprawiedliwiania upadków ludzi pospolitych przykładami tak znakomitemi; ale owszem dla nauki; żebyśmy się lękali; i nie ufali samym sobie; mówi Święty Ambroży:

Niezadufanie zatym niech będzie najgłównieyszą cnotą naszą, albo raczej przypatruiąc się tylu niebezpieczeństwom; które nas otaczają; i które grożą naszej niewinności; uciekamy się ustawicznie i nieustannie do tego, który szczegulnie

mocen jest zachować przez łaskę swoją: Strzeż Panie od takich fideł nogi nasze, powinniśmy do niego wołać z Prorokiem, umartwiaymy zmysły nasze, a osobiłwie oczy, przykładem Joba; albowiem te są drzwiami, przez które jad bezecney miłości wkrada się i wchodzi pospolicie do serca. Moc naszą pokładaymy na milczeniu, na modlitwie, na odludności, na uciekaniu od tego wszystkiego, coby mogło być okazyą do upadku i powabem do grzechu.



R O Z D Z I A Ł XVII.

Jako próżnowanie jest nayszkodliwsze Duchownym.

Próżnowanie, jest to inna skała, o którą niewinność Duchownych częstokroć rozbita i pogrążona została. Toż było jedną z innych przyczyn zguby Sodomy. (Ezech: 16. 49.) **Y** Duch S. powiedział, że toż jest mistrzem wielu złego. (Eccles: 33. 29.) W rzeczy samey próżnowanie,
czy-

czyli niedostatek zabaw i pracy sprawia, że dusza nasza staie się jako rola, która nie będąc wyprawioną, rodzi pospolicie zielska nieużyteczne, glóg, i ciernie. Znieś próżnowanie, mówił jeden z starzych, aż miłość nie będzie mieć więcej łuku i strzał swoich. Ztąd pochodzi, że nayglównieyszą przestrogą, którą podają Duchowni, Rządcy i Nauczyciele, jest, żebyśmy zawsze jaką zatrudniali się zabawą, tak dalece, żebyśmy od jedney zabawy, przechodzili do drugiey tak, iżby nic nie znaydowało się czasu próżnego; inaczey bowiem czart przeklęty znalazłszy dom pusty, użyie tey sobie przyiazney pory i wnidzie do niego podług słów Ewangelicznych, zasieie w duchu naszym i w sercu niegodziwe i bezbożne myśli, i szczęście wielkie nasze będzie, jeśli te wkorzeniwszy się w sercach naszych i też całe posiadłszy, nie ugluszą nasienia słowa Boskiego, i drogiey pszenicy miłości.

S. Augustyn złożył wyborną Księgę przeciwko niektórym Zakonnikom czasów swoich, (*De opere Monach:*) którzy nie chcieli rękami pracować, jako przedtym

Q ij praw-

prawdziwi Zakonnicy we zwyczajach mieli ;
a to pod pozorem większej doskonałości ;
chcąc tym sposobem dać poznać, że do-
skonale zadufają w Boskiej Opatrzności.
Ten Święty Nauczyciel zbija te próżne
pozory dziwnym kształtem, a bez wątpie-
nia my nie małą część teyże księgi może-
my stosować do Kapłanów i innych Du-
chownych, którzy wielką część życia swo-
iego trawiają na próżnowaniu obrzydłym, i
może większą w sobie winę zamykającym;
niżli owe Zakonników. Naprzód przywo-
dzi owe słowa Apostoła, gdzie bez ogrod-
ka mówi: (1. Thes: 2.) że który niechce
pracować, niepowinien i pokarmu używać.
Ten Ociec Święty nie wyłącza od takiego
obowiązku, jak tylko chorych, i tych,
którzy z przyczyny swoich urzędów Ko-
ścielnych, i nauk, które dawać zwykli,
nie mogą zatrudniać się robotą ręczną,
choć radzi, żeby i ci nawet tyle, ile
zmogą, do teyże przykładali się, i żeby
wyżywienia swojego nie zastępowali ofia-
rami i jałmużnami wiernych, chyba w
przypadku potrzeby. Radzi zatym, żeby
w takowym nawet przypadku, każdy z
zdat-

zdatnych do nauczania, kolejną od tey zabawy uwolniwszy się, przykładał się do pracy ręczney tak, aby robota ręczna nie była zaniedbywana zupełnie i od takowych osób.

Daley okazuje, że modlitwa, Psalmow śpiewanie, słowa Bożego przepowiadanie, i inne tym podobne zabawy, mogą być połączone z ręczną robotą, i że owszem od takowey pracy z większą gorliwością zwykli postępować i przechodzić do takowego ćwiczenia Duchownego: ani można nigdy lepiej rzeczy dobrych rozpoznać, jak kiedy skutkiem pełnione będą.

Powiada zatym, że wielu z nich w stanie świeckim musieliby pracować dla zarobienia sobie wyżywienia, a przeto nie jest rzecz sprawiedliwa, żeby poświęcili się na służbę Boską, uwalniali siebie od pracy; tym bowiem sposobem dogadzałoby się hardości i leniwstwu ludzkiemu: że wielu przyiele ten stan święty z urodzenia podlego i pracowitego, a zatym i wychowanie wzniósłszy uspasabiające do pracy, i tym samym zdatnieysze, ciężey grzeszą, jeśli się wylewają na próżnowanie: inaczey

czy nie możnaby rozsądzić, jeżeli do tego stanu przyszli dla służenia Bogu, albo dla tuczenia siebie, unikając ubóstwa i pracy, i że na ostatek rzecz jest wstydu pełna, kiedy osoby szlachetnie urodzone przyiowski stan takowy, nie unikają pracy, a zrodzeni z Rodziców mieyskich, rzemieślników, albo i rolników na próżnowaniu czas trawia.

To wszystko możnaby mówić o wielu osobach Duchownych, którzy dla nadziei dochodów pochodzących z Kościelnych Beneficiów, ten stan przyiowski, dni swoje pędzą w próżnowaniu i leniństwie. Gdyby byli zostali na świecie, byłiby przyciśnieni dla zyskania żywności, wziąść się do jakiego rzemiosła, i rękodziela podlego i służebniczego, niesprawiedliwa rzecz jest zatym, żeby stan Duchowny, który przyieli, onych wyimował zupełnie od wszelkiej pracy. Adam chociaż w stanie niewinności i stworzony w mieyscu rokoszy, które go obficie opatrywało wszelkimi rzeczami do życia ludzkiego potrzebnymi, atoli tamże był umieszczony dla pracowania, jako Pisano S. powiada,

(Gen-

(Genes: 2. 15.) Kościół tedy byłby dla takowych Duchownych mieyscem więcey uprzywileiowanym, niżeli Ray ziemski był dla pierwszego człowieka, jesliby żyć chcieli szczegulnie z dochodow sobie od Kościoła udzielonych bez żadney pracy.

S. Bernard pięknie takowych odmalował temi słowy: Święty Król Dawid, powiada, (in hæc verba: *Ecce nos*, cap: 10.) zda się, iż tych wytknoł, gdy powiedział: *nie chcę być uczestnikami części prac ludzkich, ani cierpieć z niemi.* Potym wystawia przed oczy, że przyieli wygody i pożytki wszystkich stanów, i że oraz od tychże odcieli ciężary i prace. Nasladują hardości, i z liczną wierzchowych paradą popisują się, jakby żołnierze, konie, pśy, ptaki, jako oni trzymają, i wielką liczbę służących, i w grach nie małe pieniądze stawiają, a nie są uczestnikami ich prac i niebezpieczeństwa. Zachowują kształtność niewiaśc, przezymiając od nich zbytki i wspaniałość sukien, a nie zachowują ich wstydlivości, ani ich dobrego umiarkowania i zabaw. Rzemieslnicy pocą się, rolnicy wyrabiają pracowicie ziemię, a ci zbierają bez pracy i gumna

na swoje napelniaią i szpichlerze, używają chleba naybielszego i dobrze przepytłowanego, i pią wina naywybornieysze: pasą się i nadymają się bez pracy tym wszystkim, co jest naykosztownieyszego. Kupcy uganiaią się po ziemi i po morzu z niezliczonemi trudami i niebezpieczeństwami dla pomnożenia bogactw, a ci też znayduią przyzbierane bez pracy i niebezpieczeństwa zasypiając i drzeмиąc snem naymilszym i nayspokojnieyszym. Ciesie, kowale i inni rzemieslnicy dobrze ręką wymachać się muszą, dla zyskania wyżywienia swego, a ci w roskoszach i próżnowaniu wygodne życie prowadzą. Naostatek kończy, że na strasznym sądzie Boskim nie znaydą dla siebie mieysca, ani między żołnierzami, ani między kupcami, ani między rolnikami albo rzemieslnikami, ani w jakimkolwiek porządku innych osob. Co więc im zostanie, jeśli nie żeby byli odegnani na mieysce, gdzie żadnego nie ma porządku, lecz gdzie panuje wieczne zamieszanie?

Oprócz tego, że jest śmieszny i dziki stan takowy, pewna rzecz jest, że próżnowa-

panowanie jest nayszkodliwsze dla Duchownych. S. Augustyn widocznie okazuje, że póki Dawid był zatrudniony wojnami długimi i krwawemi przeciwko Filistyńczykom, i innym nieprzyjaciolom ludu Bożego, utrzymywał się w świątobliwości życia, lecz kiedy wylał się na odpoczynek i życie spokojne w swoim Pałacu, tenże w grzechy wplątał się. Samson, powiada także tenże Ociec Święty, że pod ten czas wziąć siebie dopuścił, kiedy usnął na łonie jedney niewiasty, i Salomon w zbrodnię zabrnął także dla tego, że używał długiego i bezpiecznego pokoju we wszystkich krajach swemu panowaniu podległych, a zatym niemaż stanu niebezpieczniejszego dla każdego Duchownego, jak stan spoczynku i próżnowania. Pod ten czas albowiem łatwo wpadnie w rozmilowanie się niewiaśc, w gry, w rozwięzłość, a to wszystko strąci go do piekła. Czas sobie pozwolony strawi na przybieraniu się, na fryzowaniu się i upudrowaniu fryzowaney głowy, na wymuskaaniu i przyczynianiu sobie wdzięków i ochędostwa, a tak przejdzie bieg życia w
nie-

nie skończoney czczości dobrych uczynków, w ubóstwie, i straszliwey skąpości cnót i zasług. Nie mówię nic o zgorzeniu, jakowe sprawia na świecie te wszystkie postęпки, o pomowiskach ludzi, na których niezbędzie, o zgubie duży, które swoim złym przykładem do grzechu przywiedzie, o pogardzie, która ztąd wyniknie stanu Duchownego, nieprzyzwoitości, które warte są nie małej uwagi.

Lecz powiecie może: do jakiej pracy mogą przykładać się tylu Duchownych osób, które nie mają więcej obowiązków, nad prawienie Mszy S. i swoich Pacierzy Kapłańskich? Naprzód niepowinnaby zdawać się rzecz dzika i niepodobna, żeby się zabawiali jaką uczciwą ręczną robotą przykładem S. Apostoła, który zabawiał się robieniem namiotów i obicia. (Akt: 18. 3.) Albowiem jeżeli Paweł S. chociaż był obciążony pieczołowitością o wszystkie Kościoły, wycieczony swoją gorliwością, znajdował czas do ręczney roboty, i nie sądził, żeby ręczna praca była nieprzystoyna na urząd A postolski; zacóż więc Duchowni daleko niżsi we wszystkim
od

od tak wielkiego Apostoła nie mogliby zaprzatać się jakąś uczciwą ręczną robotą? Ja tylko wiem, powiada S. Augustyn, (de Opere Monach:) że nie zabawiał się żadnym rzemiosłem, któreby nie było z prawem zgadzające się, nie był ani złodziejem, ani komediantem, ani kuglarzem, ale pracował dla zyskania potrzebney żywności. Apostoł nie miałby sobie za wstyd, być krawcem, szewcem, stolarzem, rolnikiem. Z Patryarchow niektórzy byli owczarzami, z Filozofow Greckich znajdowali się tacy, którzy rzemiosłem bawili się, i S. Józef ow człowiek sprawiedliwy Oblubieniec Najsświętszey Maryi Panny był cieślą. To wszystko, co dopełniano być może bez oszukania i z ocaleniem niewinności, nie należy poczytać za wstydu godne rzemiosło.

Niektórzy zatym Duchowni, i niektórzy Kapłani barzoby dobrze czynili, gdyby jaką godzinę na dzieńłożyli na takich ręcznych robotach bez najmniejszego naruszenia powagi i szacunku wysokiego charakteru swiego; i można mówić: że sama próżność niejako upodla, i
zel-

zelżywość przynieść może, takowym zabawom. Ztąd to poszło, że Czwarty Sobor Kartagiński nayślawnieyszy między wzystkiemi Afrykańskiego Kościoła Soborami, i na którym znajdował się przytomny S. Augustyn, postanowił, aby każdy Kleryk, chociażby jak był wyćwiczony w nauce słowa Bożego, starał się sobie o żywność jakimkolwiek małym rzemiołem. *Clericus quantumlibet verbi Dei eruditus artificiolò victum quarat.* (Concil: Carthag: IV. can: 51. 52.) A w Kanonie następującym prawie też same słowa powtarzając temiż wyrazami chce nad to, aby się starał o żywność i o odzienie jakim nie wielkim rzemiołem, albo rolnictwem, byleby to było bez pokrzywdzenia i uszczerbku własnych obowiązków. Czyliż Kapłani owych czasów nie byli tak znakomici, jak są naszych czasów? albo charakter onych nie był tak poważny i takiey czci godny, jako nasz teraznieyszych czasów?

Jeżeli owi z potrzeby tak czynili dla wyżywienia się, teraznieyszy niech toż czynią, aby mieli zabawę, aby uniknęli próżnowania, aby zadość czynili za swoje grze-

grzechy, i aby upokarzali ducha swego. Jest wieloraki sposób zabawiania się bez zefromocenia stanu, występki, niepowściągliwość, pijaństwo, złe obyczaje, te to są, co upodlają w oczach ludzi prawdziwie mądrych:

Miedzy zabawami, które barzciej z ich stanem zgadzają się, policzamy modlitwę, naukę; czytanie ksiąg dobrych, uczynki miłosierne, odwiedzanie Kościołow, szpitalow, mieszkania ubogich, Katechizmu i innych nauk podawanie. Niech do tego przydadzą trochę utrudzenia ciała, a powrócą z większym ukontentowaniem. Podobnie nie powinni wstydzic się zasadzać kwiaty, ucinąć drzewa, jakowe roboty dawnym Pustelnikom bywały rozrywką po długich ducha ćwiczeniach:

Lecz jaki wstyd być powinien, kiedy widzimy Duchownych włóczących się po ulicach i po rynkach Miejskich, albo prześiadujących dni całe w próżnowaniu i niemysłących o niczym ważnym i pożytecznym, lecz tylko przypatrujących się przychodzącym i przechodzącym, albowi też niczego innego nie pilnujących, jak
tyl-

tylko słuchania nowin, a podczas ogady-
wających i uwłaczających sławie przecho-
dzących. (V. Concil: Narbon: sub Clotar:
II. Canon: 3.) Można by takim przypisać
to, co Święty Augustyn powiedział o Za-
konnikach swoich czasów, nie chcących
pracować: (de Opere Monach:) Bóg by
to dał, aby ci, co nie chcą rękami praco-
wać, chcieli przynajmniej powściągnąć
złe używanie języka swojego! *Utinam isti,
qui vacare nolunt manibus, vacarent & lin-
guis!* Przecieliby za jednym razem nie
małą liczbę grzechów, które z próżnowa-
nia pochodzą, a natychmiast błogosławi-
liby Boga wychwalając go i jemu służąc,
budowałiby Braci swoich, i pożytecznie
w Kościele świętym, służyliby jey synom
w ostatnich potrzebach ratując. Albo-
wiem każdy Kapłan jest postanowiony, ja-
ko mówi Paweł S. dla ofiarowania darów,
i ofiar za grzechy, dla nauczania, dla cie-
szenia i prostowania innych ku Bogu, i dla
wyniszczenia panowania czartowskiego.

Bóg działa nieustannie, jako jest napi-
sano w Ewangelii, (Joan: 5. 17.) Jezus
Chrystus Syn Boski także pracował usta-
wicz-

wicznie przez cały czas, którego żył na tym świecie, bądź to jako rzemieślnik w warstatney izbie Ś. Józefa, bądź w życiu jawnym swoim ubiegając się aż do zimordowania za owieczkami zgulionemi domu Izraelowego: czart nieustannie pracuje na zgubę naszą. Rzemieslnicy, rolnicy, kupcy, i w pałacach mieszkający pracują: całe przyrodzenie jest w biegu; czyż więc nie będzie nikogo prócz samych Duchownych, którzyby w tym powszechnym wszystkich rzeczy ruszaniu, sami tylko byli nieporuszeni i w próżnowaniu zostawali? Zkąd takowa dla nich wolność? nie sąż i oni ludzie, nie sąż grzesznicy? Jeśli potrzeba będzie oddać Bogu rachunek z jednego słowa próżnego, cóż będzie z całego życia próżnego i nieużytecznego? *Nie traciecie najmniejszego momentu dnia bez pożytku*, mówi Ekkleziastyk. (cap: 4. 14.) Jeżeliż dbać powinniśmy nawet o tak drobney częścieczce życia, jako dbać nie mamy o większey tegoż części, albo o całym życiu? Jeśli będziemy musieli zdać rachunek z łask i przymiotów nam udzielonych, cóż mówić mamy o Kapłaństwie,

któ-

które nayszacowniejszym ze wszystkich jest przymiotem? Czyliż mogą Duchowni w próżnowaniu życie wiodący spodziewać się, żeby kiedyś posłyszeli owe słowa: *Przyjdź sługo wierny; ponieważ byłeś mi wiernym w małych rzeczach; postanowię cię nad wielo, wnidź do wesela Pana twego.* (Math: 25. 21.) Czyż nie raczy słusznie obawiać się powinni tych słów innych, które wyrzeczone były do sługi leniwego; co w ziemię był zakopał dany sobie talent: *Znales, że ja jestem Pan żywawy; że zbieram tam, gdzie nie siałem, czemuś więc grosza mego nie dał handlarzom, abych ja przyszedłszy odebrał był swoje z lichwą? odbierzcie mu i to, co ma.* (Luc: 19. 17.)

Owoż jako kończy się życie próżniackie, Bóg umyka łaski swojej, jakowe są jego talenta; i tak człowiek ginie. Potrzeba tedy pracować, abyśmy zadość czynili namierzeniu Zbawiciela naszego, abyśmy dopełniali prawa i przykazania Kościelnego, abyśmy zarobili na Królestwo Niebieskie, abyśmy odpędzili od nas czartha przekłętogo, abyśmy ziednali odpoczynek i spokojność sumnienia, abyśmy da-

li dobry przykład Braci, abyśmy upokorzyli ducha i poskromili ciało. Jak wiele pobudek i przyczyn pociągających nas do obowiązku tak ważnego i potrzebnego!



R O Z D Z I A Ł XVIII.

Jako mało z Kapłanow dostępuie zbawienia, i jako Sąd Boski dla nich ciężki będzie.

Zakończemy tę część pierwszą jedną prawdą, która powinna napęłnić nas bojaźnią zbawienną, i która powinna pociągnąć do pilney uwagi na nasze obyczaje, a ta jest: jak mała liczba będzie Kapłanow, którzy zbawienia dostąpią.

Oprócz dowodow powszechnych pospolitych wszystkim Chrześcianom; albowiem do wszystkich stosuje się zdanie Syna Boskiego: *Pauci sunt, qui inveniunt eam.* (Math: 7. 14.) Są szczegulnieysze samych Kapłanow tyczące się, które my tu do rozważania przełożemy.

Pierwszy jest, że ich obowiązki są większe i trudniejsze. Sam obowiązek powściągliwości, który przyieli, jest bardzo trudny do zachowania. Albowiem jakie natarczywości potrzeba wytrzymać? jakowe pokusy wycierpieć? *Frequens pugna & rara victoria*, powiada S. Hieronim. zwłaszcza kiedy zważemy, że żyją w pośród świata zepsutego, i w pośród powabow niezliczonych na oczy nawiających się, które starają się zwieść ich: że częstokroć muszą obcować z niewiastami, z ktoremi obcowanie nie może być dla nich bez wielkiego niebezpieczeństwa: że nakoniec czart przeciwko nim wywiera naywiększe sily. Gdy ci bowiem są głowami ludu Bożego, i podczas Paſterzami trzody jego, spodziewa się większą klęskę sprawić, jeśli uda mu się o nich pokonać; ponieważ ich upadek spowodicie ciągnie za sobą wielu innych upadki.

Powtórę mają obowiązki dopełniać na siebie włożone, jakowych inni nie mają Chrześciane, już to w udzielaniu Świętych Sakramentow i słowa Bożego, już

to w poprawowaniu innych i daniu dobrego przykładu, jeśli tedy niedopełniając wiernie i należycie takowej usługi, która z swego przyrodzenia jest trudna, stając się winniemi, i nowym ciężarem obarczeni, którzy ich ciągnie do piekła. Innym Chrześcianom jest dosyć, gdy pracują dla zabezpieczenia własnego zbawienia, i nie są obowiązani odpowiadać za zgubę braci i bliźnich swoich: nie tak zaś rzecz ma się z każdym Kapłanem. Ten bowiem ma ścisły obowiązek starać się o zbawienie bliźnich, a tak musi albo innych z sobą ciągnąć do Nieba, albo sam z drugimi ginąć, albo innych wyrwać i ratować od utonienia, albo sam z niemi tonąć.

Potrzebie, częste rzeczy świętych używanie Kapłanów czyni nieczułych, jeśli do nich nie przystępują coraz z świeżą gorącością. Będąc przymuszony miewać Mszę świętą, nie miewa już owego ducha pobożności, i owej wiary żywej, jakowe mieć powinien, wciągnie się i w zwyczaj potym wprowadzi tak odprawować, i rzadka rzecz jest widzieć

R ij

Ka-

Kapłanow, którzyby pierwiastkową do-Kap chowali gorącość, jakową mieli przy swo-S. im poświęceniu. A jeśli tak są zapamięta-co li, że się wazą święte sprawować Tajem-grz nice sumnieniem zmazanym przez grzechDu śmiertelny, i niedbają na sprawiedliwe18 upomnienia wewnętrzne, któreby onych wstrzymać powinny, śmieją, poznaw-szy zły stan sumnienia swojego, zaprzę-licz tać się świętemi stanami swoimi zabawami, na nic więcej takim nędznikom obawiać sięprz nie zostaje, jak tylko zupełnego zatwar-niu dzenia serca: i to właś ie jest, co wielu sta barzo przytrafia się Kapłanom, którzy kto codziennie prawią Mszę świętą, albo zty obowiązku przyiętego, albo dla zysku do-sły czelnego z jałmużny. Jakoż S. Grze-św gorz zważył, (lib: 3. in 1. Reg: cap: 4.) Ma że złym Kapłanom nic nie pomagają Du-sie chowne upomnienia, które dzieją się, i pi że barzo rzadko ciż nawracają się, a za-że tym że pospolicie z tego świata schodząPa w ostatniej bezpokutności. ob

Możemy nad to przywieść to, co S. i Bernard powiada: że to, co w uściechby świeckiego człowieka jest frazką, w ustachle

Ka-

do Kapłańskich jest bluźnierstwem, oraz co
 wo-S. Grzegorz w teyże materyi mówi, że
 ęta-co częstokroć w świeckim człowieku za-
 em-grzech poczytać się nie może, w ludziach
 zech-Duchownych bywa występkiem. (Libr:
 live1 8. Epist: 5.)

ych Te wszystkie przyczyny zważyw-
 aw-szy, wnieść powinniśmy, że barzo mała
 rzą-liczba Kapłanow będzie zbawionych. Jak
 ami-mało jest między niemi, którzyby żyli
 ć się-przykładnie, nie mówiąc o ich powoła-
 war-niu i o sposobach, któremi wdarli się do
 rielu-łanu Duchownego? Jak mało tych jest,
 rzyktórzyby nosili, jako mówi Paweł Świę-
 o zty, tajemnicę wiary w sumnieniu czy-
 do-łym, i którzyby byli solą i światłem
 rze-świata, jako Zbawiciel Pan po nich wy-
 4.)maga? Święty Hieronim o swoich cza-
 Du-szech mówi: *Non omnes Episcopi Episco-*
le, ipi sunt. Patrzyćś na Piotra Świętego, ten-
 za-że dodaie, a razem patrzyćś i na Judasza.
 odzą-Patrzyćś na Świętego Stefana, lecz oraz
 obaczyś między pierwszymi Dyakonami
 co S:i Mikołaja, który tak ciężko upadł, że
 ciechbył wynalazcą jednego kacerstwa obrzyd-
 łach-lego. Mówić takż możemy: nie wży-
 a- scy

scy Kapłani są Kapłanami; bo nie wszyscy mają cnoty i przymioty, których wyciąga święty ich charakter, którym są ozdobieni, znajdzie się barzo wielu zepsutych i występnych. Cóż więc ztąd wnosić mamy? To, że ci pójdą na zatracenie; ponieważ śmierć pośpolicie zgadza się z życiem, ani co innego zbierać kto może, jak tylko to, co zasiał. Dla czego kto nie zasiał jak tylko zepsucie, nie zbierze co innego, jak zepsucie, podług nauki Świętego Apostoła. (Galat: 6. 8.)

Nie dziwiuję się zatym, że Święty Augustyn zważając trudność urzędów Kościelnych Biskupstwa, Kapłaństwa, Dyakonaństwa, powiedział: iż nie niema większego potępienia godnego, *nihil dumnabilius*, (Epistola ad Valerianum) nad niedbalstwo tych, co się w te urzędy wdają nieuważnie, *perfunctorie*, i że Święty Jan Złotousty powiedział śmiało i wyraznie: że liczba Kapłanów mających zbawienia dostąpić, będzie barzo mała: *Mówię tak, jak myślę*, powiada ten Święty Nauczyciel, *sądzę, że nie wiele jest Kapłanów, którzy zbawienia dostępują*, a ja owszem myślę,

sę, że więkfsza część ich bywa potępionych.

Druga prawda, która wielki ma z tąż związek, jest: że Kapłani powinni czekać strasznieyszego sądu Boskiego nad innych ludzi. Czytamy tego przyczynę w jedney Homilii Świętego Grzegorza na owe Przypowieść o talentach, którą mamy w Ewangelii. Ta nas naucza, mówi ten Święty Papież, (Homil: 9. in Ewang:) że ci, co wiele odebrali, jako my, będą surowiey sądzeni, i że miara darow nam udzielonych, będzie wymiarem surowości, z którą sądzeni będziemy. To jest prawidło, które sam Chrystus Pan podaje: *Wyciągać będą wiele od tego, któremu wiele powierzono.* Alboż nie jest to rzecz sprawiedliwa? Wchodząc na świat, wchodzimy razem w pewny rodzaj władania, i dobra, które w ręku naszych składane odbieramy, są to talenta, albo przymioty duszy i ciała, powaga, i moc, dar wymowy i inne. Ten, co więcej nad innych ma udzielonych, powinien więcej nad innych korzyści okazywać, inaczey będą talentami

mi straconemi, jesliby zaś zamiast kupczenia niemi, kto śmiał rozpraszać na gry, na zbytki, na frazki, czego ma się spodziewać, jeśli nie sądu najsćisleyszego, i kary naysroźszej? Nie dość jest nierospraszać onych, ale potrzeba kupczyć onemi; albowiem sługa ów, (Math: 23. 25.) który w ziemi talent wzięty zakopał, przeto, że się lękał frogiego ułożenia Pana swiego, nie był z tey przyczyny od winy uwolniony, ale mu odebrany był talent, który miał sobie udzielony, i był skazany jako sługa nieużyteczny do ciemności zewnętrznych, gdzie panuje płacz i zgrzytanie zębów.

Uczyńmy przystosowanie tey przypowieści: talent, który nam bywa powierzony, jest łaska, którą odbieramy przy poświęceniu, i charakter Kapłański, łaska, która nas wywyższa nad resztę Chrześcian, i która jest źródłem światłości dla nas samych i dla innych, jeśli jey dobrze używać będziemy: charakter, który zamyka wielką władzę i prawo odbywania wielu ważnych obzędów, i pełnienia wielu dobrych uczyn-

czynkow. Więc jeśli zamiast tego co-
byśmy mieli wydać go na zysk dla po-
żytku albo naszego, albo bliźnich na-
szych, jako jesteśmy obowiązani, mieli-
byśmy marnotrawić, i nieużytecznym
uczynić przeciwko myśli Pana, który
tego nam powierzył, i przeciwko fame-
mu przyrodzeniu takowego talentu, czego
spodziewać się możemy, jeśli nie losu sługi
Ewangelicznego z ściągnięciem na siebie
sądu najsurowszego, albo za nasze mar-
notrawstwo, albo za niedbalstwo nasze?

W rzeczy famey co za rachunek
oddać trzeba będzie za tyle Mszy świę-
tych odprawionych i tyle Sakramentów
sprawowanych bez nabożeństwa, a mo-
że jeszcze i w grzechu zostając? co za
rachunek za tyle modlitw i pacierzy Ka-
nonicznych odprawianych niedbale bez
uwagi i bez smaku, duchem tyfiacznę
światowe wyobrażenia napiętnowane ma-
jącym, i tyfiacznemi przywiązaniami do
próżności roztargnionym? Cóż jeśli ciż
Kapłani mają nad to znaczne dochody,
jeśli mają polecane o zbawienie dusz
ludzkich staranie, jeśli są Plebanami;
Dzie-

Dziekanami, Biskupami jako rachunki ztąd pomnożone będą. *rationes etiam crescunt donorum.* (Gregor: Homil: 9. in Ewang:) Y możnaż dziwować się temu, że Święci oświeceni prawdziwym światłem drze- li ze strachu pamiętając na takowy rachunek, albo że S. Grzegorz Nazyanzeński w szczególności powiedział: iż takowi, co się starają o Biskupstwa, pokazują po sobie, iż nie wierzą w sąd straszny ostateczny.

Jesli tak jest, powie może nie jeden, że lepiej jest nie być Kapłanem. Tak jest zaiste, jeśli nie chcemy żyć, jak przystoi na Kapłana, to jest: sposobem zgodnym z świątobliwością stanu tego. Lepiej byłoby Judaszowi, gdyby był nie był Apostołem, owszem i gdyby był się nie rodził. Lecz oraz lepiej będzie, że kto był Kapłanem, jeśli dopełnił obowiązkow, które nam nasz Król przykazał, jako mówi Święty Augustyn. Albowiem pod ten czas, powiada ten Ociec Święty, nie ma nic większego, nic chwalebniejszego, nic barziej zasług pomnażającego, i coby było sposobniejszego
do

do zjednania wielkiej nadgrody. Dobrzy Kapłani podług Pawła Świętego (1. Timoth: 5. 13.) pozyszczą wielką chwałę, *gradum bonum sibi acquirent*, nie tylko na tym świecie, przez dobrą sławę i miłość u wszystkich osób doskonałych, ale też osobliwie na tamtym świecie przez obfite i wspaniałe nadgrody, któremi Bóg ich napelni, albowiem jako służy Chrystusowi znajdować się będą tam, gdzie przebywać będzie Jezus Chrystus podług słów Ewangelicznych.

Cóż więc wniesć zechcemy z wszystkich prawd takowych? oto najprzód, że nie powinniśmy wchodzić w stan Duchowny a osobliwie Kapłaństwa, chyba mając do tego szczerę powołanie i przez długi czas do tegoż przysposobiwszy się: Powtóre, że powinniśmy żyć w świętej boiaźni zawsze lękając się być potępionemi, i dla tego starając się dopełniać obowiązki będąc z małej liczby tych, którzy budują wszystkich na się patrzących, i którzy wydaia wdzięczną wonność Chrystusową, że powinniśmy nasze modlitwy odbywać z uwagą i nabożeństwem,

stwem, Msze święte odprawować sumnie-
niem czystym i duchem prawdziwey po-
bożności i żywey wiary, obcować z bliź-
niemi naszymi sposobem, któryby tymże
zbudowanie przynosił, używać wnętrz-
ney i myslney modlitwy, kochać się w
nauce i pracować podług sił własnych dla
pozyśkania dusz Bogu. Potrzebie, że na-
leży ściśle rachować się i wglądać głębo-
ko w stan duszy własney, w namierzenia
nasze, w żądze i skryte końce nasze, dla
poznania, jeżeli są dobre, i jeżeli gotowi
zawsze jesteśmy stanąć przed sądem Je-
zusa Chrystusa, starać się zmiekczyć te-
goż, i łaskawym uczynić Sędzią naszym
przez naszą pokutę, przez modlitwy i
łzy nasze, słowem mówiąc: stając się nie-
nagannemi, jako wyciąga Święty Apo-
stoł, tak w nauce, jako i w obyczajach,
i w całym obeysciu życia naszego.





Biblioteka Jagiellońska



sidr0023967

